

RECENZJE

MICHAEL BORGOLTE, *Mittelalter in der größeren Welt. Essays zur Geschichtsschreibung und Beiträge zur Forschung*, hg. von Tillmann Lohse und Benjamin Scheller (Europa im Mittelalter. Abhandlungen und Beiträge zur historischen Komparatistik, Bd. 24), De Gruyter, Berlin 2014, ss. VI + 580.

W ukazującej się od 2001 r. znakomitej serii wydawniczej, z okazji 65. rocznicy urodzin jej założyciela i redaktora (a obecnie współredaktora), znanego mediewisty z Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, ukazał się zbiór jego 21 artykułów i rozpraw publikowanych w l. 1992-2013, a dotyczących głównych kierunków uprawianego przezeń bardzo rozległego pola badawczego. Publikację otwiera artykuł wstępny współredaktora tomu Benjamina Schellera, *Mittelalter für die Gegenwart. „Kognitive Entgrenzung” und wissenschaftlicher Stil in den Mittelalterforschungen Michael Borgoltes* (s. 1-10). Tytuł ten, a tym bardziej treść, stanowią dobre wprowadzenie do twórczości jubilata. Prace M. Borgoltego zostały przedstawione w dwóch częściach, zatytułowanych *Vergleichende Geschichte Europas im Mittelalter* (11 pozycji) i *Transkulturelle und globale Mittelalterforschung* (10 pozycji). Pierwszą z nich (w nawiasach oprócz stron w omawianym zbiorze podają daty pierwszych wydań) otwiera tekst: *Vom Sacrum Imperium zum Heiligen Römischen Reich Deutscher Nation. Mittelalterliche Reichsgeschichte und deutsche Wiedervereinigung* (s. 13-30; 1992), a wyrażoną w nim dobitnie charakterystyczną dla M. Borgoltego tendencję historiograficzną, mianowicie akcentowanie związków przeszłości z teraźniejszością, reprezentują także kolejne artykuły: *Vor dem Ende der Nationalgeschichten? Chancen und Hindernisse für eine Geschichte Europas im Mittelalter* (s. 31-59; 2001) oraz *Europa im Bann des Mittelalters. Wie Geschichte und Gegenwart unserer Lebenswelt die Perspektiven der Mediävistik verändern* (s. 61-78; 2005). Następne artykuły dotyczą bardziej teoretycznych i metodycznych problemów dziejów średniowiecznych: *Zwischen Erfindung und Kanon. Zur Konstruktion der Fakten im europäischen Hochmittelalter* (s. 79-112; 2004); *Otto Hintzes Lehre vom Feudalismus in kritischen Perspektiven des 20. Jahrhunderts* (s. 113-133; 2002); *„Europa ein christliches Land”. Religion als Weltstifterin im Mittelalter?* (s. 135-155; 2003); *Kulturelle Einheit und religiöse Differenz. Zur Verbreitung der Polygynie im mittelalterlichen Europa* (s. 157-191; 2004); *Die Goldene Bulle als europäisches Grundgesetz* (s. 193-210; 2009); *Europas Geschichten und Troia. Über die Zeit, als die Türken Verwandte der Lateiner und Griechen waren* (s. 211-225; 2001); *Die Anfänge des mittelalterlichen Europa oder Europas Anfänge im Mittelalter?* (s. 227-241; 2007); *Die Geburt Europas aus dem Geist der Achsenzeit* (s. 243-257; 2007). Drugą część zbioru otwiera artykuł *Universität und Intellektueller. Erfindungen des Mittelalters unter dem Einfluss des Islam?* (s. 261-282; 2008), po nim zaś następuje grupa powiązanych merytorycznie tekstów dotyczących średniowiecznych powiązań świata chrześcijańskiego z muzułmańskim (niekiedy także z żydowskim, a nawet z dalszymi kręgami kulturowymi): *Christliche und muslimische Repräsentationen der Welt. Ein Versuch in transdisziplinärer Mediävistik* (s. 283-335, w tym 23, przeważnie barwne, ilustracje; 2008); *Augenlust im Land der Ungläubigen. Wie Religion bei Christen und Muslimen des Mittelalters die Erfahrung der Fremde steuerte* (s. 337-360; 2010); *Experten der Fremde. Gesandte in interkulturellen Beziehungen des frühen und hohen Mittelalters*

(s. 361-399; 2011); Juden, Christen und Muslime im Mittelalter (s. 401-424; 2011). Następnie problematyka znów się zmienia, a trzy kolejne artykuły dotyczą migracji: Migrationen als transkulturelle Verflechtungen im mittelalterlichen Europa. Ein neuer Pflug für alte Forschungsfelder (s. 425-444; 2009); Mythos Völkerwanderung. Migration oder Expansion bei des „Ursprüngen Europas“ (s. 445-473; 2010); Eine langobardische „Wanderlawine“ vom Jahr 568? Zur Kritik historiographischer Zeugnisse der Migrationsperiode (s. 475-492; 2013). Najobszerniejszą bodaj tematykę zaprezentował M. Borgolte w eseistycznym, pozbawionym aparatu naukowego, jako że pierwotnie opublikowanym w zbiorowej, tzw. darmsztadzkiej historii świata (WBG-Weltgeschichte. Eine Globalgeschichte von den Anfängen bis ins 21. Jahrhundert, t. III) tekście Kommunikation: Handel, Kunst und Wissenstausch (s. 493-532; 2010), a zakończeniem zbioru jest, dostępny dotąd jedynie w formie elektronicznej, artykuł nawiązujący do ogólnego tytułu: Mittelalter in der größeren Welt. Mediävistik als globale Geschichte (s. 533-546), stanowiący autorefleksję nad własną drogą naukową autora, a tym samym zamykającą zbiór klamrę, otwartą wstępnym esejem B. Schellera.

Szczegółowe wyliczenie artykułów składających się na okazały tom nie tylko powinno zachęcić do bliższego zapoznania się z twórczością wybitnego mediewisty, ale być może także skłonić do refleksji teoretycznej. Jedną z cech charakteryzujących postawę badawczą M. Borgoltego jest występujące w tytule jednej z wymienionych prac pojęcie „kognitive Entgrenzung”, czyli dążność do przekraczania czy relatywizowania różnego rodzaju granic i barier, np. pomiędzy „naszą” Europą łacińską i „siostrzanymi” cywilizacjami śródziemnomorskimi (bizantyńską i muzułmańską), pomiędzy chrześcijaństwem a judaizmem i islamem (Borgolte lubi mówić o „strefie monoteistycznej” od Atlantyku po dolinę Indusu; świat antyku był politeistyczny, średniowiecze – monoteistyczne), a także przekonanie o dialektycznej, epistemologicznej, obustronnej zależności przeszłości i teraźniejszości oraz o niewłaściwości ustawiania sztywnych granic pomiędzy epokami (np. średniowieczem a nowożytnością). Wielkie przemiany cywilizacyjne naszej doby i ich tempo, przede wszystkim postępująca nieuchronnie globalizacja, skłaniają do przeniesienia wysiłków badawczych z historii partykularnych (narodu czy państwa) na płaszczyznę ogólniejszą. Nie zawsze wywody Autora są równie przekonujące, niekiedy wydają się takim samym uproszczeniem, jak poglądy, z którymi polemizuje. Na przykład polemizując z tezą Jana Assmanna, jakoby istotną cechą monoteizmu była nietolerancja i przemoc, w przeciwieństwie do religii politeistycznych, nieznających pojęcia herezji, i przyznając, że dzieje trzech religii monoteistycznych w znacznej mierze były właśnie naznaczone przez wzajemne walki i wrogość, jako kontrargument podaje, że przecież chrześcijaństwo, muzułmanie i żydzi w różnych długich okresach żyli we wzajemnej zgodzie, co jest argumentem dość banalnym.

Kreśląc zasadnicze rysy własnej twórczości naukowej, zaczyna M. Borgolte od sytuacji, jaką zastał, obejmując profesurę na Uniwersytecie Humboldta w 1991 r., i zaznacza wyboistą, wobec konserwatywności powojennej generacji historyków, drogę proponowania nowych zadań mediewistyki. Chodzi o „historię globalną”, ale bynajmniej nie tożsamą z już wcześniej uprawianą „historią świata” czy porównawczą historią europejskiego średniowiecza. Historia globalna nie musi koniecznie ogarniać całego świata. „Im Unterschied zur vergleichenden europäischen Geschichte stehen bei der Globalhistorie die Beziehungen und Wechselwirkungen von Menschen verschiedener Völker, Kulturen und Religionen im Vordergrund; Globalgeschichte definiert also nicht in problematischer Weise verschiedene Zivilisationen, um diese komparativ miteinander in Beziehung zu setzen. Die Festschreibung von »Großkulturen« auf bestimmte Räume und die Behauptung ihrer Homogenität gelten ihr als suspekt” (s. 536). „Meine zentrale These war, dass Europa im Mittelalter keine Einheitskultur gewesen ist und weder auf die antiken griechisch-römischen Überlieferungen noch auf die christlichen Wurzeln allein zurückgeführt werden kann. Dagegen seien auf dem Kontinent in seiner ganzen Geographie mehrere Kulturen zu unterscheiden, die nebeneinander bestanden und aufeinander einwirkten und für die ich Christentum, Judentum und Islam als religiöse Grundlagen benannte –. Statt vom christlichen sei also von einem monotheistischen Europa zu sprechen” (s. 534). To, że w tej „monoteistycznej” Europie przez całe niemal średniowiecze istniały ludy i kultury politeistyczne („pogańskie”), które przecież nie pozostawały bez wpływu na monoteistów, nawet tak wybitnemu i nieszablonowo myślącemu

mediewiście nie dało widać do myślenia. Niemniej studia nad historią globalną stanowią odpowiedź na wyzwania obecnej doby: dążą do wykrycia i zbadania międzykulturowych (transkulturrelle) powiązań, „in transkultureller Perspektive gibt es keine reine, sondern nur »hybride« Kulturen, in denen sich Elemente verschiedener Herkunft vermischen und gegebenenfalls etwas ganz Neues ergeben haben” (s. 537). W takiej perspektywie szczególnie ważną rolę przypada czynnikom dynamizującym: handlowi dalekosieżnemu, ekspansji politycznej i migracjom. Nie negując znaczenia dwóch pozostałych w dziejach średniowiecznej Europy, decydujące znaczenie przypisuje M. Borgolte ekspansjom, one bowiem przede wszystkim tworzyły trwałe struktury, co usiłuje wykazać na przykładzie tzw. wielkiej wędrówki ludów germańskich w IV-VI w.

Nie każdy historyk byłby zapewne gotów bez reszty zaakceptować zdanie: „Globalgeschichte des Mittelalters zu betreiben – – befreit aus der Enge Europas und ist ein Heilmittel gegen die übertriebene Sorge um die Bewahrung der eigenen Identität” (s. 545), nie ulega jednak wątpliwości, że lektura wybranych prac Michaela Borgoltego (podobnie jak innych jego dzieł) jest nie tylko pasjonująca, nie tylko miejscami intelektualnie prowokująca, ale przede wszystkim inspirująca do przemyśleń i refleksji nad obecnym obliczem i możliwą przyszłością mediewistyki. Nawet brak zgody na zasadnicze rysy poglądów tego uczonego nie uczyni lektury ani mniej pasjonującą, ani mniej pożyteczną, w wielu bowiem omawianych kwestiach znajdzie czytelnik mnóstwo informacji i interpretacji szczegółowych, często nieszablonowych, nie mówiąc już o zawsze użytecznych i obfitych informacjach bibliograficznych. Irytować mogą zdarzające się powtórzenia (niekiedy dosłowne), ale trudno byłoby ich uniknąć w sytuacji często zaszczepiającej się problematyki. Wykaz pierwodruków (s. 547-549), źródeł ilustracji, dotąd opublikowanych tomów serii Europa im Mittelalter, skrótów oraz indeks miejscowości i osób zamykają książkę. Na marginesie dodajmy, że starannie zaznaczano w tekście pierwotną paginację, o czym najczęściej zapomina się w podobnych publikacjach.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Liber pontificalis I-XCVI (usque ad annum 772). Księga pontyfików 1-96 (do roku 772), tłum. Przemysław Szewczyk (1-90), Małgorzata Jesiotr (91-96), opr. Monika Ożóg, Henryk Pietras SJ, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014-2015, ss. LXII + 289 + 289* + 6 nlb.
Liber pontificalis XCVII-CXII (ann. 772-891). Księga pontyfików 97-112 (772-891), tłum. Małgorzata Jesiotr (97-98), Bronisława Frontczak (99-108, 112), Agnieszka Caba (109), opr. Monika Ożóg, Henryk Pietras SJ (Źródła Myśli Teologicznej 74-75 = Synody i Kolekcje Praw, t. IX-X), ss. 272 + 272* + 551-630 + 2 nlb.

Jedno z najważniejszych, ale także stawiających przed uczonymi najwięcej problemów badawczych, źródeł wczesnośredniowiecznych doczekało się dzięki inicjatywie krakowskich jezuitów godnej siebie pionierskiej edycji. Dodajmy, że okazała, dwutomowa edycja *Liber pontificalis* (dalej: LP) ukazała się w ramach znakomitej serii wydawniczej, która obok wielu pism Ojców Kościoła przysłużyła się nauce wielotomowymi i kontynuowanymi publikacjami: Dokumenty soborów powszechnych (t. I-IV, 2001-2004, doprowadzona do Soboru Watykańskiego I), Dokumenty synodów (t. I-VIII, 2006-2014, doprowadzona do 553 r.), Księgi pokutne (2011) i Kodeks Teodozjusza XVI (2014).

Powstawanie LP, mającego stanowić coś w rodzaju oficjalnej historiografii papieżstwa, było procesem trwającym wiele stuleci. Jedyne dla niewielu fragmentów można wskazać autorów, którzy początkowo przez dłuższy czas wywodzili się według wszelkiego prawdopodobieństwa z papieskiego *vestiarium* na Lateranie. Próby przypisania pewnych partii LP papieżowi Gelazemu I (492-496) bądź wybitnemu kurialiście z IX w., Anastazjuszowi Bibliotekarzowi, nie przyjęły się w nauce lub stanowią tylko hipotezy. Wartość źródłowa LP jest oczywiście bardzo zróżnicowana, podobnie jak sama narracja, w założeniu dość jednorodna, w rzeczywistości ogromnie rozbudowywana w późniejszych partiach (choć i w nich o niektórych pontyfikatach Autorzy nie mieli wiele do powiedzenia). Właściwy LP obejmuje postaci od św. Piotra do

Stefana V (885-891), przy czym biogram tego ostatniego nie został ukończony. W późniejszych wiekach niejednokrotnie próbowano kontynuować LP. Za ostatnią taką próbę uważa się zwykle dzieło piętnastowiecznego włoskiego humanisty Bartolomea Platiny, *Liber de vita Christi et omnium pontificum*. Oczywiście skąpe na ogół dane właściwego LP, dotyczące wczesnych dziejów papieżstwa, mają ograniczone znaczenie dla historyka, niemniej są ważnym źródłem do kształtowania się tradycji o początkach Kościoła rzymskiego. Nie zawsze są znane źródła konkretnych informacji. Obszerne (np. Stefana II 752-757 czy Leona III 795-816) biogramy przynoszą rzeczywiście bardzo wiele informacji o różnych sprawach pontyfikatu, niekiedy zaś pogląd biografą na daną postać (np. co do osoby Grzegorza I Wielkiego) nie pokrywa się z naszym obecnym spojrzeniem. Autorzy zwracali z reguły baczną uwagę na działalność inwestycyjną papieży w Rzymie oraz na czynione przez nich dary dla rzymskich kościołów itp., toteż już dawno zwrócono uwagę na wyjątkowe znaczenie tego źródła dla badań nad „archeologią” i topografią sakralną Wiecznego Miasta.

Edycję, przygotowaną przez o. Henryka Pietrasa i Monikę Ożóg, należy ocenić bardzo pozytywnie. Jak dotąd istniały jedynie przekłady LP na języki francuski i angielski. Podstawowe wydanie jest dziełem Louisa Duchesne’a (t. I-II, Paris 1886-1892; uzupełnienia i korekty ogłosił C. Vogel, Paris 1981), niepełna edycja T. Mommsena (MGH *Gesta pontificum Romanorum* I, Berlin 1898) objęła tylko okres do pontyfikatu Konstantyna (708-715), jest jednak ważna, ponieważ niemiecki wydawca w wielu kwestiach źródłoznawczych zajął stanowisko odmienne od swego francuskiego poprzednika. W dość (choć, jak na rangę źródła, nienadmiernie) obszernej bibliografii dotyczącej LP (wśród której na uwagę zasługuje zwłaszcza monografia Lidii Capo, *Il „Liber pontificalis”, i Longobardi e la nascita del dominio territoriale della Chiesa romana*, Spoleto 2009), zestawionej w I tomie omawianej publikacji na s. XIX-LXI, z uzupełnieniem w t. II, s. 626-627, brak było dotąd w zasadzie głosu nauki polskiej, co zaczęło się zmieniać dopiero w ostatnich latach, dzięki drobniejszym pracom obojga wydawców, bez wątpienia powstających w związku z przygotowywaną edycją. Sama edycja ma szansę ułatwić i stymulować dalsze badania.

Wprowadzenie pióra Wydawców (s. V-XIII) jest wprawdzie, jak na źródło tej rangi i tego stopnia trudności badawczych, bardzo zwięzłe, jego niebagatelnym uzupełnieniem jest jednak stosunkowo obszerny komentarz do samej edycji oraz dodatkowe elementy, o których będzie jeszcze mowa. Zawiera jednak niezbędne informacje wyjściowe. Edycja właściwego LP została poprzedzona (wzorem wydań tekstu łacińskiego) edycją trzech krótszych tekstów z tzw. Chronografa roku 354: *Catalogus liberianus* (s. 1-5), *Depositio episcoporum* (s. 6) i *Depositio martyrum* (s. 7-10)¹. Ze względu na skomplikowaną i niejednorodną genezę starszych części LP przyjęto, znowu wzorem wcześniejszych wydawców, następujące rozwiązanie: w dwóch kolumnach podano teksty tzw. redakcji lub epitom: felicyjańskiej (F) i kononiańskiej (K) – nazwy pochodzą od imion papieży kończących obie redakcje, Feliksa IV (526-530) i Konona (686-687), natomiast niżej przytacza się pełny tekst tzw. wersji oficjalnej (oznaczonej symblem *p*). Wiersze stronic z tekstem łacińskim są numerowane. Rozbudowany (choć w części rzeczowej mimo wszystko nie zawsze wyczerpujący, z czego oczywiście trudno czynić zarzut) komentarz obejmuje trzy rodzaje przypisów: (1) dotyczące samego tekstu łacińskiego, (2) powołania biblijne, bibliograficzne itp., (3) objaśnienia rzeczowe. Mimo istnienia dobrych wzorów i dość bogatej literatury przedmiotu, oczywiście wykorzystanej przez Wydawców, nie ulega wątpliwości ogromny trud włożony w opracowanie komentarza. Biogramy I tomu kończą się na Stefanie III (768-772) i jest ich łącznie 96, natomiast w tomie II jest ich wprawdzie tylko 16, ale niemal wszystkie są już bardzo obszerne. Ponieważ biogramu Jana VIII (872-882, nr 109) brak w edycji Duchesne’a, został wprowadzony na podstawie edycji późniejszych wersji LP w *Studia Gratiana* 22, 1978.

¹ Edycja tych trzech tekstów, podobnie jak właściwego LP, jest dwujęzyczna. Tekst łaciński biega na stronach lewych, oznaczonych kolejnymi liczbami, a tłumaczenie na stronach prawych oznaczonych identycznymi liczbami stron z gwiazdką. Dla wyjaśnienia dość dziwnej paginacji II tomu trzeba zaznaczyć, że po zakończeniu właściwej edycji następuje (s. 551) część indeksowa, łączna dla obu tomów.

Ostatni biogram, Stefana V (885-891), nie został, jak już wspomniałem, ukończony, urywa się w połowie zdania.

Ważnym, wręcz nieodzownym w tego typu edycjach, elementem są indeksy. Wydawcy dołączyli do swej edycji indeks tytułów kościołów i innych miejsc sakralnych (s. 551-567), indeks osobowy (s. 569-599) i geograficzny (s. 601-612, te dwa opracował T. Dekert), leksykon trudniejszych i wymagających objaśnienia terminów (s. 613-625) oraz wspomniane uzupełnienia do bibliografii.

Określenie „monumentalna” w odniesieniu do polskiej edycji LP nie będzie przesadą. Jest to bez wątpienia jedno z podstawowych źródeł nie tylko do dziejów wczesnośredniowiecznego papieństwa, lecz także znacznej części chrześcijańskiej Europy. Z punktu widzenia rozwoju piśmiennictwa biograficznego przekonująco wykazał jego znaczenie Walter Berschin w swoim równie monumentalnym dziele *Biographie und Epochenstil im lateinischen Mittelalter* (t. I [1986], s. 270-276, t. II [1988], s. 115-138, t. IV, cz.2 [2001], s. 473-479), które – jako jedno z niewielu – uszło uwagi zasłużonych Wydawców.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

Mächtige Frauen? Königinnen und Fürstinnen im europäischen Mittelalter (11.-14. Jahrhundert), hg. von Claudia Zey unter Mitwirkung von Sophie Caflisch und Philippe Goridis (Vorträge und Forschungen, Bd. LXXXI), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2015, ss. 488.

Założony w 1951 r., początkowo działający pod inną nazwą (obecna pochodzi z 1958 r.), Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte, bez wątpienia jedna z najbardziej prestiżowych instytucji naukowych poświęconych historii średniowiecznej, w swej historii, która jest dość wiernym towarzyszem i świadkiem powojennych przemian mediewistyki niemieckiej, przebył, nie tracąc jednak nigdy wysokiej rangi naukowej, dość znaczną ewolucję¹. Widoczna jest ona między innymi, a może nawet przede wszystkim, w tematyce regularnie dwa razy w roku odbywanych sympozjów w Reichenau na Jeziorze Bodeńskim, których rezultaty są publikowane najpierw w postaci powielanych protokołów, a następnie w znanej „zielonej” serii *Vorträge und Forschungen* (dalej: VuF), która, podobnie jak wydawana równolegle, bardziej monograficzna seria dodatkowa (*Sonderbände*), należy od dawna do podstawowego wyposażenia każdej biblioteki mediewistycznej nie tylko na obszarach języka niemieckiego. Poza nieśmiałym początkowo, później zaś (poczynając od lat siedemdziesiątych XX w.) coraz intensywniejszym otwieraniem się na nowe prądy i impulsy, należy z uznaniem stwierdzić zwiększające się zainteresowanie problematyką wschodnich sąsiadów Niemiec – Polski i Czech, którym zostały poświęcone specjalne sympozja i tomy ich materiałów², a także (znowu poczynając od początku lat siedemdziesiątych) zwiększający się, acz tylko do pewnych granic, udział uczestników z Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej. Jedna sfera pozostawała do niedawna w Konstancji nieporuszona – sfera kobiet, czy raczej ich braku, i to zarówno w sensie osobowym, jak i przedmiotowym (tematycznym). Obecnie wśród 26 czynnych członków Arbeitskreis doliczyłem się ich 6, a jedna z nich – Claudia Zey z Zürichu – pełni nawet funkcję przewodniczącej, ale charakterystyczne, że wśród zmarłych oraz honorowych członków brak zupełnie kobiet, chodzi więc o zjawisko nowe. Jeżeli nazwiska kobiece od dawna pojawiały się wśród autorów *Sonderbände*, to w zasadniczej serii VuF jako inicjatorki sympozjów i redaktorki materiałów

¹ Zob. S. Weinfurter, *Standorte der Mediävistik. Der Konstanzer Arbeitskreis im Spiegel seiner Tagungen*, w: *Die deutschsprachige Mediävistik im 20. Jahrhundert*, red. P. Moraw, R. Schieffer (VuF 62), Ostfildern 2005, s. 9-38.

² *Das Reich und Polen. Parallelen, Interaktionen und Formen der Akkulturation im hohen und späten Mittelalter*, red. A. Patschovsky, T. Wünsch (VuF 59), 2003; *Böhmen und seine Nachbarn in der Přemyslidenzeit*, red. I. Hlaváček, A. Patschovsky (VuF 74), 2011.

pojawiły się dopiero wraz z tomem 79 (o soborze w Konstancji) w 2014 r. *Signum temporis*. Co o tym pomyśleliby inicjatorzy Arbeitskreis z takimi, raczej konserwatywnymi, osobistościami jak Theodor Meyer, Walter Schlesinger czy Helmut Beumann, możemy się tylko domyślać.

Przed wszystkim jednak wraz z 81 tomem serii, który pragniemy tu nieco bliżej przedstawić, pojawiła się, i to nie jako uboczna, lecz zasadnicza – problematyka kobiet w średniowieczu, konkretnie „kobiet władzy” (co prawda ze znakiem zapytania) – królowych i księżnych, w przedziale czasowym celowo przekraczającym umowną granicę pomiędzy pełnym a późnym średniowieczem. Od samego sympozjum na wyspie Reichenau (wrzesień 2010 r.) minęło już pięć lat. Claudia Zey wraz z dwoma współpracownikami przygotowała materiały do druku i napisała tekst wprowadzający. Oprócz niego znalazło się w tomie 11 artykułów zasadniczych oraz – dobrym zwyczajem serii – artykuł podsumowujący. Łącznie grono autorów obejmuje 8 niewiast i 5 mężczyzn z Niemiec, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Francji i Austrii. Poza językiem niemieckim występuje angielski i francuski. Nowością (również symptomatyczną) jest zaopatrzenie wszystkich artykułów (oprócz podsumowania) w streszczenia anglojęzyczne.

Claudia Zey, *Mächtige Frauen? Königinnen und Fürstinnen im europäischen Mittelalter (11.-14. Jahrhundert)* – Zur Einführung (s. 9-33), przedstawiła z obszerną dokumentacją bibliograficzną stan badań nad podjętym zagadnieniem, spróbowała określić postawione przed sympozjum cele poznawcze, podjęła polemikę z niektórymi – jak uznała – stereotypami, sformułowała zakresy tematyczne nadające się bądź do podjęcia próby reinterpretacji, bądź po prostu do rozpoznania, a w części końcowej przedstawiła pokrótce i uzasadniła tematykę następnych artykułów. Jeden z punktów ciężkości zbioru spoczął na wybranych obszarach peryferyjnych cywilizacji europejskiej (Półwysp Pirenejski, Outremer, imperium anglo-normańskie), drugi – na problemach ogólniejszych, dwa teksty dotyczą zaś południowo-zachodnich obszarów Rzeszy. Chociaż we wszystkich w zasadzie artykułach jest mowa o sprawach kościelnych bądź religijnych, to jednak z dwoma wyjątkami (artykuły S. Hirbodan i J. Hörmann-Thurn und Taxis) dotyczą one przede wszystkim, zgodnie z tytułem, sfery świeckiej.

Zasadniczy i wykraczający poza właściwą tematykę sympozjum, choć oczywiście w jej ramach zupełnie niezbędny, jest artykuł Christine Reinle (Gießen), *Was bedeutet Macht im Mittelalter?* (s. 35-72), sytuujący się na pograniczu historii, socjologii, teologii i filozofii. W centrum rozważań znalazły się dwa bardzo niejednoznaczne pojęcia: „Macht” i „Herrschaft” oraz ich wzajemny stosunek. Artykuł Nikolasa Jaspersa (Heidelberg), *Indirekte und direkte Macht iberischer Königinnen im Mittelalter. „Reginale” Herrschaft, Verwaltung und Frömmigkeit* (s. 73-130), przybliża i próbuje wyjaśnić fenomen ponadprzeciętnie znacznej w skali europejskiej roli niewiast panujących bądź sprawujących rządy regencyjne w większości państw Półwyspu Pirenejskiego (z wyłączeniem al-Andalus i Portugalii), zwłaszcza w Aragonii, na Majorce, w Kastylii-Leónie i Nawarze. N. Jaspers, podobnie jak niektórzy inni Autorzy w odniesieniu do swoich tematów (A. V. Murray, Ph. Goridis, E. van Houts, P. Corbet, J. Hörmann-Thurn und Taxis), dołączył do swego artykułu listy władczyń wymienionych królestw na przestrzeni XI-XIV w. Poza Półwyspem Pirenejskim obszarem szczególnie często i dobitnie występującego zjawiska rządów kobiecych były państwa krzyżowców na Bliskim Wschodzie, co oczywiście wiązało się z okolicznościami historycznymi i brakiem męskich dziedziców. Obszarowi temu poświęcono dwa artykuły, tym ciekawsze, że ukazujące tytułowy problem z dwóch perspektyw, władczyń oraz ich małżonków i wdowców po nich: Alan V. Murray (Leeds), *Women in the royal succession of the Latin Kingdom of Jerusalem (1099-1291)* (s. 131-162) oraz Philippe Goridis (Zürich), *Gefährten, Regenten, Witwer. Männliche Herrschaft im Heiligen Land der Erbköniginnen* (s. 163-197). Postaci wybitnych władczyń nie brakowało także w Anglii anglo-normańskiej i andegawęńskiej, co było wprawdzie w jakimś sensie kontynuacją stosunków anglosaskich, ale bez wątplenia uległo wzmocnieniu po podboju, w związku z częstymi nieobecnościami monarchów (konieczność pobytu w kontynentalnej części imperium, udział w krucjatach), a także ułatwione większą niż gdziekolwiek w łacińskiej Europie (może poza Sycylią) centralizacją i stabilizacją państwa. Tym zagadnieniem zajęła się Elisabeth van Houts (Cambridge), *Queens in the Anglo-Norman/Angevin Realm 1066-1216* (s. 199-224), podczas gdy Patrick Corbet (Nancy), *Entre Aliénor d’Aquitaine et Blanche de Castille. Les princesses*

au pouvoir dans la France de l'Est (s. 225-247), przedstawił szczególną intensywność rządów kobiecych na obszarach wschodniej Francji.

Grupę artykułów ponadregionalnych, poza wymienionym już tekstem Ch. Reinle, rozpoczyna Brigitte Kasten (Saarbrücken), Krönungsordnungen für und Papstbriefe an mächtige Frauen im Hochmittelalter (s. 249-306), w interesujący i porównawczy sposób wykorzystując dość obszerny materiał zawarty w dwóch wymienionych w tytule kategoriach źródeł. Do tej samej grupy należy zaliczyć artykuł dotyczący księń sprawujących rządy zarówno duchowne, jak i świeckie, pióra Sigrid Hirbodan (Tybinga), Weibliche Herrschaft zwischen Kirche und Welt. Geistliche Fürstinnen im 11.-14. Jahrhundert (s. 411-436). Ostatnia grupa prac dotyczy średniowiecznej Rzeszy (Cesarstwa), z tym że Elke Goez (Monachium) zajęła się problemem poniekąd centralnym: Mit den Mitteln einer Frau? Zur Bedeutung der Fürstinnen in der späten Salierzeit (s. 307-336), podczas gdy dwie pozostałe Autorki, należące do tej grupy przyjrzały się kwestii rządów kobiecych na południowej rubieży Rzeszy: Martina Stercken (Zürich), *saeldenriche frowen und gschwind listig wib* – Weibliche Präsenz Habsburgs im Südwesten des Reiches (s. 337-364), Julia Hörmann-Thurn und Taxis (Innsbruck), Mächtige Fürstinnen – fromme Stifterinnen? Das Stiftungsverhalten der Tiroler Landesfürstentinnen (13. und 14. Jahrhundert) (s. 365-410). Podsumowania obrad i księgi podjął się, co wolno potraktować jako przyjazny gest w kierunku „świata mężczyzn”, Jörg Rogge z Moguncji (s. 437-457; tytuł identyczny z tytułem całej książki), „ein schwacher Mann” (s. 437) – jak się zartobliwie sam określił – w kontraście do „silnych niewiast”, będących tematem przewodnim publikacji. Staranne skorowidze osobowy i geograficzny dopełniają tomu.

Od szerszego prezentowania, a tym bardziej od krytycznego omawiania bogatej merytorycznie i w wielu punktach nowatorskiej metodycznie książki, wypadło się w ramach niniejszej recenzji uchylić, ponieważ celem jej jest jedynie zasygnalizowanie poruszanej problematyki. Nie ulega wątpliwości, że w gronie coraz bujniej rozkwitających badań i mnożących się publikacji na temat różnych aspektów dziejów i roli kobiet w średniowieczu (podobnie zresztą jak w innych epokach) omawiana tu praca zbiorowa zajmie istotne miejsce i być może skłoni w przyszłości do uwzględnienia obszarów, dla których w niej samej zabrakło miejsca, takich jak Bizancjum, Ruś, Europa Środkowo-Wschodnia, Skandynawia czy „krawędź celtycka”, wreszcie – średniowieczny świat islamu. Przypomniano wiele postaci niewiast odgrywających wielką rolę w dziejach, tych znanych, jak również i mniej znanych. Oprócz osiągnięć i działań ściśle politycznych, nie zapomniano o kulturotwórczej i religijnej działalności średniowiecznych pań. Oczywiście nie można mieć pretensji do organizatorek sympozjum z 2010 r. za tak znaczące terytorialne ograniczenie pola badawczego, tym bardziej że zostało to, być może, w jakimś stopniu wymuszone przyjętą i nienaruszalną konwencją obrad na Reichenau. O tym, że np. w Polsce, zwłaszcza w ostatnich latach, sporo pisano także o politycznej i pozapolitycznej roli kobiet³, nie tylko zresztą polskich⁴, niczego się tu nie dowiemy. Stosunkowo rzadko spotykamy w omówionej publikacji postacie i nawiązania do dziejów Polski, bodaj najobszerniej w rozprawie J. Hörmann-Thurn und Taxis w związku z Eufemią, córką Henryka V wrocławskiego i żoną księcia Ottona karyńskiego (s. 379 n.). W różnych miejscach wspomniane zostały m.in. (bez wzmianki o ojcu Władysławie Wygnańcu) Rycheza (Rica) żona Alfonsa VII z Kastylji-Leónu, sprawująca przez kilka lat regencję w połowie XII w., Judyta salicka, Wiola opolska, Grzymisława sandomierska oraz Anna żona Henryka Pobożnego.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

³ Żeby ograniczyć się do kilku prac podstawowych: G. Pać, Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek do połowy XII w. Studium porównawcze, Toruń 2013; t e n ż e, Czy królowa Rycheza używała pieczęci?, *Kwartalnik Historyczny* 122, 2015, nr 1, s. 5-38 (problem pieczęci władczyni występuje w niektórych artykułach omawianego zbioru); *Kobiety i władza w czasach dawnych*, red. B. Czwojdrak, A. A. Kluczek, Katowice 2015.

⁴ Np. M. Dąbrowska, *Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII-XV w.)*, Łódź 1996.

Akkulturation im Mittelalter, hg. von Reinhard Härtel (Vorträge und Forschungen, Bd. LXXVIII), Jan Thorbecke Verlag, Ostfildern 2014, ss. 554.

Kolejny tom renomowanej serii *Vorträge und Forschungen*, zbierającej materiały z cyklicznych konferencji organizowanych na wyspie Reichenau przez Konstanzer Arbeitskreis für mittelalterliche Geschichte, poświęcony został zjawisku akulturacji. Pojęcie oznacza przystosowywanie do obcej kultury. Wprowadzenie (s. 9-16) redaktora tomu, Reinharda Härtla, autora wydanej przed kilku laty znakomitej syntezy dziejów średniowiecznego dokumentu kościelnego i badacza historii pogranicza austriacko-włoskiego, zaczyna się od podkreślenia wszechogarniającego charakteru akulturacji, jej ponaddziejowego znaczenia i stałej aktualności: „Akulturacja rozgrywa się wokół nas, w najróżniejszych formach i na najróżniejszych poziomach, tu wyraźnie dostrzegalna, ówdzie nie rzucając się w oczy lub zgoła niepostrzeżenie” (s. 9). Nie chodzi o czerpanie ze średniowiecza recept dla współczesności ani o wytykanie minionym wiekom uchybień z punktu widzenia naszego światopoglądu. Wartością jest możliwość obserwowania procesów akulturacyjnych w bardzo długiej perspektywie czasowej, procesów zamkniętych – której to możliwości nie ma ani socjologia, ani inne dyscypliny zajmujące się tą problematyką. Z drugiej strony istnieje stałe zagrożenie badań oddziaływaniem różnych współczesnych nurtów ideologicznych. Niejeden raz w tym krótkim tekście Autor wyrzeka na niebezpieczny wpływ politycznej poprawności. Przypomina doświadczenia z własnego uniwersytetu, gdzie podobno usunięto z programu studiów zagadnienia „kontaktów kulturowych, transferu kulturowego i akulturacji”, jako że zajmowanie się nimi mogłoby tworzyć pozory wywierania nacisku na żyjących w kraju imigrantów, by starali się przyjmować wartości lokalnej kultury. „Cieszę się – kontynuuje Härtel – że w mediawistyce taka mentalność nie nadaje jeszcze tonu”. Wykładana przez redaktora koncepcja sesji (a więc i tomu) wychodzi od potrzeby śledzenia roli i znaczenia poszczególnych elementów kulturowych, charakterystycznych dla różnych wspólnot etnicznych, plemiennych, narodowych itp. Tu leży klucz do odpowiedzi na pytanie, w jakich sferach zwykła się przede wszystkim przejawiać akulturacja. Klasyczne elementy to pochodzenie, język, religia, prawo, obyczaj, do czego dodać dziś można jeszcze samoidentyfikację i kulturę materialną. Znaczenie tych czynników śledzić trzeba w europejskiej perspektywie – czy krystalizują się tu jakieś stałe zasady, czy przebieg procesów zależy od zmiennych uwarunkowań czasu i przestrzeni. Z góry założono, by nie skupiać się na rozważaniu szczegółowych problemów. Od autorów spodziewano się nie drobiazgowego zagłębiania w studia konkretnych przypadków, ale możliwie szerokiego spojrzenia na powierzone tematy. Każdy artykuł winien więc objąć jak najszersze spektrum zjawisk (od imiennictwa po technikę wojenną), by w ten sposób zebrać bogaty materiał do rozważań porównawczych. Redaktor specjalnie podkreśla wyrzeczenie się kategorii jednostronnego „wpływu”, a patrzeć na badane procesy przede wszystkim z pozycji recipientów wartości kulturowych (co zresztą samo w sobie zakłada, że mamy do czynienia z jednokierunkowym przepływem). Transfer kulturowy traktowany ma być wielostronnie, bez odwoływania się do dominacji którejś z kultur i podkreślenia różnic kulturowych. Aby uniknąć powtórzeń, zrezygnowano z tematów już przebadanych i prezentowanych w tej samej serii. Dotyczyło to także problematyki polskiej i czeskiej, jako że zagadnieniom tym poświęcone były stosunkowo niedawno specjalne konferencje (ich plon ukazał się w tomach *Das Reich und Polen* [VuF 59, 2003] oraz *Böhmen und seine Nachbarn in der Přemyslidenzeit* [VuF 74, 2011]).

Wprowadzenie nie zawiera zwyczajowego przedstawienia historii dotychczasowych badań. Zadanie to przejął pierwszy referent, Thomas Ertl, którego tekst (*Mongolen in Brokat. Das Akkulturationskonzept als Herausforderung für Mittelalterforschung*, s. 17-41) poświęcony jest omówieniu kwestii terminologicznych i różnych konceptów badawczych; pojawiający się w tytule *Mongolowie* służą tylko jako egzemplifikacja pewnych spraw, nie o nich jednak tu w istocie chodzi. Tekst jest szczególnie ważny, stara się bowiem porządkować podstawowe pojęcia. Dwa kolejne artykuły dotyczą przypadków, w których kluczową rolę grały sprawy religijne (na styku chrześcijaństwa i islamu). Klaus Herbers („Homo hispanus”? Konfrontation, Transfer und Akkulturation im spanischen Mittelalter, s. 43-80) zajął się Hiszpanią. Wskazuje na mnogość następujących po sobie lub biegnących równolegle procesów, co każe wątpić mu w sens mówienia

o akulturacji, a dostrzegać raczej „formy hybrydowe”. Oliver Jens Schmitt (*Südosteuropa im Spätmittelalter: Akkulturation – Integration – Inkorporation?*, s. 81-136) przedstawia skutki osmańskiego podboju Bałkanów, konkludując, że nie widać wprawdzie celowej polityki akulturacyjnej nowej władzy, ale zjawiska kulturowe, wynikające ze wzmożonych wpływów islamu i napływu ludności turkokońskiej – będące jednak skutkiem dokonanej aneksji. W następnych dwóch tekstach w centrum uwagi staje „styl życia”. Dittmar Schorkowitz (*Akkulturation und Kulturtransfer in der Slavia Asiatica*, s. 137-163) omawia wschodnie rubieże Rusi podlegające wpływom Azji Środkowej, Bizancjum i Skandynawii. Z Azji płynęły wpływy gospodarcze, ze Skandynawii – militarne i ustrojowe, z Bizancjum – kultura wyższa (pismo, religia, sztuka). Zasadniczą zmianę oznaczał podbój mongolski, włączający region w transkontynentalny system polityczny. Słabe były natomiast kontakty z Zachodem, ale wiele cech wielokulturowego świata (wielojęzyczność, znajomość wielu kultur i wielość tożsamości, synkretyzm religijny) znajduje odpowiedniki na obszarze *Germania Slavica*. Z kolei Miklós Takács (*Die ungarische Staatsgründung als Modellwechsel und/oder möglicher Akkulturationsprozess. Die Aussagekraft der archäologischen Funde und Befunde*, s. 165-205) na podstawie analizy wyników badań archeologicznych stwierdza współistnienie różnych form życia i kultur w Kotlinie Karpackiej w X-XI w. Tradycyjny koczowniczy styl życia madziarskich najeźdźców kultywowała przede wszystkim elita.

W następnych tekstach nie ma już tak wyraźnie zaznaczonych punktów ciężkości. Christian Lübke (*Von der Sclavinia zur Germania Slavica: Akkulturation und Transformation*, s. 207-233) szkicuje przemiany na Połabiu, kompleksowo pokazując zamknięty proces prowadzący do całościowej zmiany kulturowej. Stara się przy tym podkreślać pozytywne aspekty współistnienia ludności słowiańskiej i niemieckiej. Peter Štih (*Begegnung, Akkulturation und Integration am Berührungspunkt der romanischen, germanischen und slawischen Welt*, s. 235-294) przenosi nas na południe i przedstawia długi proces akulturacji Słowian karyńskich; jako jego etapy wskazuje podbój frankijski, integrację w ramach Cesarstwa, wykształcenie nowej elity i uformowanie się władztwa gruntowego, słusznie łącząc przemiany etniczne z rozwojem stosunków społecznych. Potem idą wężziej zakrojone studia. Uwe Israel (*„Gastarbeiterkolonien”? Wie fremd blieben deutsche Zuwanderer in Italien?*, s. 295-338) wbrew tradycyjnej historiografii stara się zakwestionować daleko posuniętą odrębność niemieckich rzemieślników w miastach włoskich. Dla ich pozycji w miejskiej strukturze podstawowe znaczenie miała nie przynależność etniczna, lecz ranga społeczna (to ona decydowała o zamieszkiwaniu w sąsiedztwie). Rainer Christoph Schwinges (*Multikulturalität in den so genannten Kreuzfahrerherrschaften des 12. und 13. Jahrhunderts*, s. 339-369) zajął się państwami krzyżowców w Lewancie. Specjalną uwagę skupia na kronice Wilhelma z Tyru (piszącego krótko przed katastrofą pod Hittin), u którego Autor odkrywa wizję Królestwa Jerozolimskiego opartego na wspólnej świadomości mieszkańców, tradycji historii kraju i jednolitym prawie – co starano się zresztą wcielać w życie. To interesujący przykład, niezrealizowanego co prawda, konceptu zbudowania społeczeństwa złączonego życiem we wspólnym państwie ponad podziałami kulturowymi i religijnymi. Daniela Rando (*De là da mar – Venedigs „Kolonien” aus „postkolonialer” Perspektive*, s. 371-393) przedstawiła procesy w zamorskich posiadłościach weneckich (jak np. zachodząca na Krecie „kreolizacja”, czyli wykształcanie elity mieszanej z przybyszów i tubylców) i w samej Wenecji z perspektywy doświadczeń badań nad kolonializmem. Alheydis Plassmann (*Akkulturation als Herrschaftspraxis. Das Beispiel der Normannen in der Normandie, in England und in Süditalien*, s. 395-440) porównała trzy przykłady podbojów normańskich, przy wszelkich różnicach dostrzegając podstawową cechę wspólną: akulturacja zachodziła świadomie i w sposób sterowany, Normanowie bowiem celowo przyjmowali zwyczaje i normy podbitej ludności, wprzegając je jednak w swoje plany budowy nowego władztwa. Recepta elementów lokalnych kultur była wybiórcza, tak że w efekcie tego procesu powstawała zupełnie nowa wartość. W ostatnim artykule Jan Rüdiger i Thomas Foerster (*Aemulatio – Recusatio. Strategien der Akkulturation im europäischen Norden*, s. 441-497) zajęli się przemianami kulturowymi w Skandynawii, podkreślając znaczenie wpływów płynących z Bizancjum, a także ze świata arabskiego, które oceniają jako istotniejsze od tych z łańciskiego Zachodu.

Wielu Autorów czyniło też własne uwagi na temat tytułowego pojęcia i konceptu swych badań. Istota przedmiotu (akulturacji) uległa w związku z tym pewnemu rozmyciu, gdyż Autorzy traktowali w istocie o nieco różnych zjawiskach. Znajduje to wyraz w podsumowaniu, zamykającym, jak zwykle w tej serii, cały tom. Przygotowała je Felicitas Schmieder (s. 499-508). Podkreśla ona, że podjęty temat jest obecnie modny, wobec czego każdy rozumie wprawdzie przedmiot badań, ale wiąże je z nieco innymi treściami. Stąd trudno o podsumowanie bogatej problematyki. Trudno też uchwycić całość procesu akulturacyjnego, który rzadko opisywany jest kompleksowo w źródłach (przywołuje przykłady relacji włoskiego kronikarza Jacopa d'Acqui na temat zmian obyczajów u Tatarów oraz arabskiego autora Ibn Chalduna o przemianach w zdobywanej przez chrześcijan w Hiszpanii), tak że obserwujemy go na podstawie ułamkowych informacji. Trudno porównywać bogactwo opisywanych procesów, zachodzących w różnych warunkach i okolicznościach. Trudno wreszcie sprowadzać do wspólnego mianownika mnogość rozmaitych aktorów akulturacji, którymi mogą być wszelkie kontaktujące się grupy ludzkie. Autorka wraca więc do refleksji terminologicznej i teoretycznej – przypomina różne podejścia (akulturacja w postaci asymilacji, integracji, separacji lub marginalizacji). Czy akulturacja musi być przeciwstawiana asymilacji? I czy słuszne jest częste przypisywanie tej pierwszej wartości pozytywnej, tej drugiej zaś – negatywnej? Uwzględnić trzeba procesy nieudane czy akulturacyjną produktywność konfliktów kulturowych. O ile jednak R. Härtel dążył we wstępie do uporządkowania zagadnienia, o tyle F. Schmieder ponownie burzy ten pozorny być może ład. Problemy i pytania się mnożą, wszystko okazuje się niejasne i niepewne, a każde pojęcie zasługuje w istocie na dekonstrukcję. Ponieważ akulturacja nie odpowiada już potrzebom badawczym, lepiej może, proponuje Autorka, mówić o „tłumaczeniu kultury”, zalecając też modny ostatnio termin Hybridität (po polsku dający się chyba oddać tylko jako „hybrydowość”), najlepiej opisujący kompleksowo sytuację w całym społeczeństwie składającym się przecież zawsze ze zróżnicowanych kulturowo elementów. Zaproponowana w efekcie „robocza definicja” akulturacji jako „wymiany kulturowych form wyrazu” w dającej się opisać źródłowo sytuacji, na określonej przestrzeni, z aktywnym udziałem co najmniej dwu stron itd. (kolejne zastrzeżenia i kwalifikatory zajmują prawie pół strony druku) jest tak skomplikowana, że niczemu chyba nie służy. Dziwnie brzmi też na końcu uwaga, że i tak obojętne jest, czy tak opisany proces nazwiemy akulturacją czy jakimkolwiek innym słowem. Choć sporo tu ciekawych spostrzeżeń, jako całość dywagacje te – jak to bywa z przerafinowanymi rozważaniami teoretycznymi – wydają się niestety mało przydatne dla przyszłych badaczy. Autorka sama przyznaje na koniec, że nie widzi nawet godnej zalecenia strategii badawczej – czy śledzić należałoby nadal różne procesy i obszary w złudnej nadziei, że kiedyś da się to wszystko porównać, czy też raczej obserwować pewne nadające się do porównań elementy różnych procesów akulturacyjnych, przy czym łatwo z kolei stracić z oczu ich kontekst. Dominująca u F. Schmieder destrukcja i zwątpienie uczą w każdym razie, że mamy do czynienia z bardzo skomplikowanym zjawiskiem. W naszej historiografii do pojęcia akulturacji próbowali odwoływać się historycy czasów nowszych (zob. tom *Procesy akulturacji/asymilacji na pograniczu polsko-niemieckim w XIX i XX wieku*, red. W. Molik, R. Traba, Poznań b.r.), ale zaproponowane przez nich ujęcie problemu (z rozróżnieniem akulturacji, oznaczającej przyjmowanie wzorów kulturowych przy zachowaniu własnej odrębności, oraz asymilacji, oznaczającej wchłonięcie przez obcą kulturę) jest o wiele prostsze i klarowniejsze. Widocznie zbyt daleko posuwająca się refleksja teoretyczna prowadzi do zatraty jasności spojrzenia.

Procesy akulturacyjne warto jednak na pewno badać. Choć tom nie przynosi jednoznacznych wzorców metodycznych i nie zbliża nas wcale do uchwycenia jakiegoś ogólniejszego modelu, istotną wartość stanowią zebrane w nim studia różnych przypadków i prezentowane w nich różne podejścia do zagadnienia. Jest to najważniejsza próba uporządkowania tej intrygującej problematyki na gruncie mediewistyki. Trochę zbyt wiele tu sporów o terminy i pojęcia (np. niektórzy nie używają słowa *Akkulturation*, lecz *Akkulturierung*), zbyt często też, jak sądzę, Autorzy starają się włączać opisywane fakty w wykoncypowane teoretyczne schematy (nie na miejscu wydaje się przeważnie pisanie o „strategiach akulturacyjnych”, co zakłada sterowanie tymi procesami, których istotą wydaje się jednak to, że stanowią sumę zachowań indywidualnych).

Szkoda trochę, że zrezygnowano z ziem nam najbliższych (Czech, Polski, może godnego osobnego potraktowania Śląska, także Rusi, Litwy i w ogóle krajów bałtyckich, które zalecałyby się jako szczególnie interesujący i niezłe oświetlony źródłowo przykład), a także że nie doceniono znaczenia przemian zachodzących w ramach stabilnych społeczeństw między elitami a masami. I tu dostrzegać wszak można chyba dokonującą się akulturację.

Tomasz Jurek (Poznań)

Urkunden und ihre Erforschung. Zum Gedenken an Heinrich Appelt, hg. von Werner Maleczek (Veröffentlichung des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Bd. 62), Böhlau Verlag, Wien 2014, ss. 284.

Poświęcony badaniu dokumentów tom przygotowany w Wiedniu, od 150 lat jednej z intelektualnych stolic europejskiej i światowej dyplomatyki, musi budzić zainteresowanie. Poświęcony został pamięci Heinricha Appelta (1910-1998), wybitnego dyplomatyka, zasłużonego wydawcy dokumentów Fryderyka Barbarossy w ramach MGH, nam zaś znanego przede wszystkim ze swych młodzieńczych prac śląskich (w tym habilitacji na temat falsyfikatów trzebnickich, 1940) oraz edycji Schlesisches Urkundenbuch (dla której opracował tom pierwszy, a patronował jej do ostatniego tomu szóstego). W stulecie jego urodzin Uniwersytet Wiedeński zorganizował w czerwcu 2010 r. konferencję, której materiały stały się podstawą prezentowanego tomu. Uzupełniono je o kilka tekstów, które zaproszeni bez referatów uczestnicy spotkania dosłali później. Wszystkich artykułów dotyczy *credo*, wyłożone dobitnie przez redaktora tomu, W. Maleczka, w króciutkim wstępie (s. 13): „żadnych zawiłych problemów specjalistycznych, żadnego zawężenia geograficznego, chronologicznego i tematycznego, wiele płynnych przejść do historii ogólnej, zwłaszcza do historii prawa i ustroju, a nade wszystko żadnego lamentu nad kryzysem dyplomatyki”. Tom zawiera więc dziesięć studiów, starannie dobranych i przygotowanych przez prominentnych przedstawicieli badań dyplomatycznych, głównie z krajów niemieckojęzycznych, ale nie tylko. Jak pisze w W. Maleczek, „włączenie naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu było czymś więcej niż zaleceniem grzeczności”. Mamy więc również teksty autorów z Francji, Czech i Słowacji.

Do postaci jubilata ściśle nawiązał na początku Walter Koch (Heinrich Appelt und die Edition der Diplome Kaiser Friedrich Barbarossas, s. 15-31). Choć tytuł eksponuje na równi osobę, jak i dzieło, rzecz ma przede wszystkim charakter biograficzny. W ramach całego życia urodzonego w Wiedniu i tam po wojnie czynnego bohatera jego lata wrocławskie (1934-1945), mogące szczególnie nas interesować, okazują się raczej epizodem, aczkolwiek znaczącym (s. 17-18). Theo Kölzer (Konstanz und Wandel. Zur Entwicklung der Editionstechnik mittelalterlicher Urkunden, s. 33-52) przedstawił zwięzły przegląd rozwoju zasad edycji dyplomatycznych, począwszy od Georga Waitza, poprzez Theodora Sickla (który przed ponad 130 laty wypracował powszechnie obowiązujący do dziś kanon norm), po własne doświadczenia z zamykanymi właśnie prac nad wydaniem dokumentów Ludwika Pobożnego oraz perspektywy wynikające z zastosowania komputera. Wizja przyszłości pozostaje zresztą na wskroś pesymistyczna. Skutkiem nierozsądnej polityki państwowej kruszą się i kurczą kadry, a system finansowania nauki uniemożliwia już prowadzenie naprawdę poważnych przedsięwzięć edytorskich. I my byśmy mogli pewnie podpisać się pod tą oceną. Autor omawia rozwiązania stosowane przez kolejnych wydawców, nie szczędząc czytelnikowi nawet kwestii szczegółowych, ale wywód nie ginie nigdy w drobiazgach, a Autor bardzo zrecznie potrafi wydobyć ogólniejsze myśli, przede wszystkim zaś relacjonuje dorobek poprzedników w sposób krytyczny. Otrzymujemy w efekcie krótki przewodnik, którego lekturę polecić należy ku rozwadze wszystkim praktykującym wydawcom dokumentów – choć uświadamia zarazem, jak polska praktyka (określona przede wszystkim przez wydawane skokowo, a przez to nieco chaotycznie, kodeksy regionalne) różni się w istotnych punktach od niemieckiej, kształtowanej na gruncie publikowanych w ramach MGH o wiele bardziej zwartych zbiorów dyplomów poszczególnych władców (co sprzyjało wysiłkom

na rzecz możliwie kompleksowego ich opracowania pod kątem analizy pisma, dyktatu itd.). Mimo różnic warto jednak z głębokim namysłem przyrzeć się rozwiązaniom stosowanym przez niemieckich kolegów. Irmgard Fees (*Zur Bedeutung des Siegels an den Papsturkunden des frühen Mittelalters*, s. 53-69) śledzi rozwój funkcji bulli papieskich, pierwotnie służących, zgodnie z rzymską jeszcze tradycją, do zamykania wysyłanych pism; uwierzytelnienie zapewniały natomiast przede wszystkim podpisy. Użycie pieczęci na znak uwierzytelnienia było pomysłem zastosowanym najpierw w dokumentach świeckich (królów merowińskich, a następnie karolińskich). Pieczęć papieska rolę tę przejęła dopiero późno, od połowy XI w., by jednak szybko stać się podstawowym (a w najpopularniejszych dokumentach typu *litterae* – jedynym) środkiem w tym zakresie. To sfragistyczne studium dotyka najbardziej zasadniczych kwestii kontynuacji tradycji antyku w średniowieczu.

Następne artykułu przenoszą nas w czasy późniejsze. Andreas Meyer (*Regieren mit Urkunden im Spätmittelalter. Päpstliche Kanzleien und weltliche Kanzleien im Vergleich*, s. 71-91) zajmuje się kancelariami jako ośrodkami „rządzenia poprzez dokument”, porównując kancelarię papieską z kancelariami świeckimi. Wniosek, łatwy zresztą do przewidzenia, jest taki, że żadna kancelaria monarsza nie mogła równać się z papieską – ze względu na zakres geograficzny zainteresowań, wynikające z tego rozmiary produkcji i będący z kolei ich skutkiem stopień rozwoju organizacyjnego i biurokratyzacji. Christian Lackner (*Die Vielgestaltigkeit der spätmittelalterlichen Herrscherurkunde*, s. 93-107) dokonuje przeglądu produkcji dokumentów władców późnośredniowiecznych, pokazując całą ich „wielopostaciowość”. Niezwykle kompetentnie omawia różne kategorie dokumentowe i mnóstwo związanych z nimi zagadnień, także tych dla tej epoki nieco zapomnianych, jak np. kwestia wpływu odbiorcy na kształt dokumentu (wbrew pozorom aktualna także w wysoko rozwiniętych kancelariach monarszych). Tekst, raczej referujący rozległy stan badań niż przedstawiający oryginalne ustalenia, stanowić może znakomitą pomoc dla wszystkich badaczy zajmujących się kancelariami i dokumentami późnego średniowiecza. Wiele jest tu też ciekawych wskazówek metodycznych na temat możliwości i sposobów ujęcia rozmaitych spraw (jak choćby postulat, by w miarę możliwości także do materiału późnośredniowiecznego stosować sprawdzone na gruncie epok wcześniejszych metody porównywania duktu i dyktatu). Martin P. Schennach (*Mittelalterliche Urkunden in Staatsrecht, politischer Kommunikation und Historiographie in der Neuzeit*, s. 109-160) zajmuje się funkcjonowaniem średniowiecznych dyplomów (zwłaszcza tych szczególnie ważnych dla dziejów danego kraju czy ziemi) w czasach nowożytnych, w życiu publicznym i nauce. Podkreśla ich stałą instrumentalizację i aktualizację. Nawet jeśli starano się ujmować je we właściwym kontekście historycznym, interpretacja wypadła w prezentystycznym duchu. Od tendencji tych nie było wolne także wykorzystywanie dokumentów w dziewiętnastowiecznej nauce, której służyły one do budowania tożsamości regionów czy narodów. „Demitologizacja” przychodziła późno, niekiedy następuje dopiero teraz. Pytanie jednak, czy to rzeczywiście koniec pokazywanego podejścia. Każda epoka odczytuje historię (a więc i jej świadectwa) w sobie właściwym duchu, a więc dokonuje jakiejś, choćby nieuświadomianej, aktualizacji. Christoph Friedrich Weber (*Urkunden auf Bildquellen des Mittelalters*, s. 161-205, w tym 23 ilustracje) zajmuje się ciekawym zagadnieniem przedstawiania dokumentów w ikonografii średniowiecznej. Podkreśla, że źródła tego typu nie mają wprawdzie znaczenia dla przekazu tekstu (co interesowało klasycznych dyplomatyków), ale ukazują często sprawy słabo lub wcale nieopisywane w innych przekazach – jak różne czynności dokonywane z dokumentami. Ikonografia staje się tym samym ważnym odbiciem procesu upowszechnienia pisma. Z naszego podwórka zauważmy, że częste ukazywanie opieczętowanego pergaminu w popularnej scenie nabycia Piotrowina przez św. Stanisława uświadamia, jak znaczną rolę grać musiało świadectwo pisane w charakterze tytułu własności.

Na końcu otrzymujemy blok trzech tekstów wspomnianych gości z krajów pozaniemieckich. Marie Bláhová (*Die Herrscherurkunden in den böhmischen Ländern in der Zeit der přemyslidischen Fürsten [bis zum Ende des 12. Jahrhunderts]: Formular – Stilistik – Funktion*, s. 207-225) pisze o najstarszych dokumentach władców czeskich. Nie ma tu może nowych pomysłów, rewolucjonizujących nasze wyobrażenie o początkach dokumentu w Europie Środkowej, ale wyczerpujące i wnikliwe podsumowanie wiedzy ma oczywiście swoje znaczenie.

Artykuł powinien szczególnie zainteresować polskich czytelników, jako że Czechy stanowią najbliższe nam pole do snucia analogii i uprawiania komparatystyki. Benoît-Michel Tock (*Actes confirmatifs et vidimus dans le Nord de la France jusqu'à la fin du XIII^e siècle*, s. 227-246) na materiale północnofrancuskim pokazuje interesujący proces przechodzenia przy zatwierdzaniu wcześniejszych czynności prawnych od wystawiania przez stosowną władzę nowych dokumentów potwierdzających do używania formy widymusu starszych dokumentów (pierwszy przykład z 1119, upowszechnienie ok. 1220-1230 r.). Ewolucję tę Autor łączy z wpływami opartego na procedurze pisanej prawa kanonicznego, za czym szła autonomizacja autorytetu pisma, niewymagającego już uciekania się do powagi władzy świeckiej. Wreszcie Juraj Šedivý (*Deutschsprachige Beurkundung im Donaugebiet des mittelalterlichen Königreichs Ungarn*, s. 247-265) zajmuje się dokumentami niemieckojęzycznymi w naddunajskich ziemiach Królestwa Węgier (co oznacza północno-zachodnią część dzisiejszych Węgier i południowo-zachodnią część dzisiejszej Słowacji). Jak można się było spodziewać, pionierem w używaniu języka niemieckiego w pismach urzędowych były miasta, zakładane i zasiedlane przez niemieckich kolonistów, podczas gdy szlachta i zwłaszcza kler wołały trzymać się w swych dokumentach tradycyjnej łaciny. Autor konstatuje różnice względem stosunków w krajach niemieckich (gdzie germanizacja dokumentów zaczynała się od szeregowej szlachty, a kończyła na władcach terytorialnych), nie zauważa natomiast nie mniej interesującej zbieżności ze stosunkami polskimi. Tom uzupełnia wreszcie wykaz autorów oraz indeks. Ten ostatni pozwala ze smutkiem skonstatować, że o Polsce nie ma tu ani słowa.

Przyzwyczajiliśmy się, że podobne tomy zbiorowe, niezależnie od tego, jaki tytuł by nosiły, przynoszą barwną mozaikę rozmaitych, lepszych czy gorszych przyczynków, mniej lub bardziej pasujących do tematyki całości. Często trudno zresztą znaleźć wspólny dla wszystkich mianownik. W przypadku recenzowanego zbioru rzecz ma się odmiennie. Widać wyraźny zamysł, by tom skompletować podług idei przewodniej – było nią pokazanie problemów, z jakimi mierzy się współczesna dyplomatyka. Reprezentowane są różne epoki, różne dziedziny studiów nad dokumentem, różne do niego podejścia. Starano się jednak, aby swoje odbicie w miarę możliwości znalazły najważniejsze obecnie nurty dyplomatyki i modele metodyczne. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że nie ma tu drobnych przyczynków, lecz poważne, przeglądowe studia ujmujące zawsze ważne zagadnienia. Wiele z nich przynosi w skomprimowanej, treściwej postaci prawdziwe syntezy tych zagadnień. Jest to w pewnym sensie praktyczny bilans stanu dyplomatyki, czyniony w duchu nieco tradycyjnym – bo jednak bez udziału najbardziej awangardowych jej nurtów, związanych choćby z „semiotyką dokumentu” (*à la* Peter Rück) czy „piśmiennością pragmatyczną” (w duchu szkół z Münster i Utrechtu) – ale dobrze pokazującym nieustającą przydatność i płodność nobliwej dyplomatyki *sensu strictiori*. Warto więc polecić ten zbiór wszystkim badaczom zajmującym się średniowiecznymi dokumentami. Jest to niewątpliwie pozycja, która zajmie trwałe i poczesne miejsce w bogatym i wciąż rosnącym dorobku europejskiej dyplomatyki.

Tomasz Jurek (Poznań)

Polen im Mittelalter. Ein Verzeichnis der seit 1990 auf Deutsch, Englisch und Französisch publizierten Arbeiten der polnischen Mediävistik / Poland in the Middle Ages. A Bibliography of Polish Medieval Scholarship in German, English and French since 1990 / La Pologne au Moyen Âge. Bibliographie des publications en études médiévales polonaises parues depuis 1990 en allemand, anglais et français, zusammengestellt von Eduard Mühle, unter Mitwirkung von Anna Laskowska (Quaestiones Medii Aevi Novae, Collectio, vol. 1), Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Krakau 2014, ss. 186.

Prezentowana publikacja jest pokłosiem działalności Eduarda Mühlego w charakterze dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Jednym ze statutowych zadań Instytutu było ułatwianie kontaktów naukowych między Polską a Niemcami. E. Mühle wiele

zrobił na polu upowszechniania wyników badań naszych historyków, zwłaszcza inicjując cykl tłumaczeń nowszych prac polskich w tematycznych tomach poświęconych szlachcie, lokacjom miejskim, pobożnym fundacjom oraz średniowiecznemu Wrocławowi i Krakowowi¹. Pomysł opracowania bibliografii obcojęzycznych prac polskich mediewistów spotkał się ze wsparciem tego środowiska, instytucjonalnie reprezentowanego przez ludzi związanych z redakcją czasopisma *Quaestiones Mediae Aevi Novae*.

Książkę otwiera krótki wstęp pióra E. Mühlego, podany w trzech wersjach językowych (niemieckiej, angielskiej i francuskiej). Otrzymujemy tam dzieje pomysłu i wykład zasad obowiązujących przy opracowywaniu bibliografii. Obejmuje ona książki i artykuły autorstwa polskich autorów opublikowane w trzech podstawowych językach kongresowych. Z zasady pominięto recenzje. Zdecydowano się nie uwzględniać badaczy polskiego pochodzenia, czynnych jednak stale za granicą (jak np. Anna Adamska czy Piotr Górecki). Za końcową datę chronologiczną polskiego średniowiecza uznano rok 1506, a geograficznie starano się objąć prace dotyczące historycznych ziem polskich, z uwzględnieniem zachodzących zmian terytorialnych. Dlatego od połowy XIV w. w kręgu zainteresowania znalazły się obszary ruskie Królestwa Polskiego, wypadł zaś Śląsk; nie uwzględniono też Prus Królewskich, które wróciły w granice Polski po wojnie trzynastoletniej. Nie wyjaśniono natomiast zakresu chronologicznego samej bibliografii, obejmującej prace wydane po 1990 r. Wydaje się, że wybór takiej cezurę początkowej wiąże się z faktem, że dla lat poprzednich dysponujemy już istniejącymi zestawieniami bibliograficznymi polskich prac obcojęzycznych (nie tylko dotyczących średniowiecza). Te za lata 1945-1968 zebrano w osobnym tomie (*Bibliographie des travaux des historiens polonais en langues étrangères, parus dans les années 1945-1968*, Wrocław 1971), kolejne zaś ogłaszano cyklicznie na łamach *Acta Poloniae Historica* (w t. 32 za lata 1969-1973, w t. 41 za lata 1974-1978, w t. 50 za lata 1979-1982, w t. 60 za lata 1983-1987, wreszcie w t. 71 za lata 1988-1993), przy czym w ostatnim odcinku była to już *Bibliographie sélective*. Potem w ogóle zarzucono wydawanie tych zestawień. Bibliografia Mühlego, choć wyraźnie tego nie deklaruje, staje się ich kontynuatorką w odniesieniu do mediewistyki. Nie wiadomo natomiast, do jakiego momentu sięga.

Bibliografia powstała w specyficzny sposób. Z oczywistych względów trzeba było zrezygnować ze stosowanej przeważnie przez bibliografów metody przeszukiwania publikacji, w których można by się spodziewać interesujących pozycji. Poszukiwane artykuły pojawiają się wszak w najosobliwszych i często trudno dostępnych miejscach. Sięgnięto więc do metody ankietowej, rozsyłając do 534 polskich historyków zajmujących się wiekami średnimi prośbę o udostępnienie danych o ich własnych publikacjach. Na apel ten odpowiedziało 301 osób, co uznać trzeba za zbiorowość wysoce reprezentatywną. Metoda ta wyłączyła jednak badaczy niezających. Dodatkowo wykorzystano jednak istniejące bazy bibliograficzne (*Bibliografia historii Polski*, materiały Instytutu Herdera w Marburgu, niemiecka *Historische Bibliographie*). Wyniki tak zakrojonych poszukiwań są z pewnością miarodajne, aczkolwiek – z czego redaktor zdaje sobie w pełni sprawę – niewątpliwie dalekie od kompletności.

Zestawienie zawiera informacje o 1729 pozycjach bibliograficznych. Przedstawione one zostały w podziale na sześć dużych dziedzin. Najpierw idzie historia mediewistyki, źródłoznawstwo i nauki pomocnicze (I), potem opracowania ogólne (II), następnie w układzie chronologicznym prahistoria i epoka wczesnopiastowska do 1038 r. (III), historia polityczna lat 1038-1384 (IV) i 1385-1506 (V), wreszcie „długie przekroje tematyczne” dla wieków XI-XV (VI). W ramach dziejów politycznych umieszczano też prace dotyczące ustroju, rytuałów i symboliki władzy, kultury dworskiej i wojskowości, natomiast „przekrojami” objęto takie dziedziny, jak Kościół, społeczeństwo, osadnictwo, gospodarka i kultura, przy czym każda z nich dzielona jest jeszcze na mniejsze działki, co znakomicie ułatwia czytelnikowi przeszukiwanie tego obszernego materiału. Książka zaopatrzona jest też oczywiście w indeks autorów (s. 179-186). Stanowi on

¹ *Rechtsstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, Köln-Weimar-Wien 2011; *Studien zum Adel im mittelalterlichen Polen*, Wiesbaden 2012; *Monarchische und adlige Sakralstiftungen im mittelalterlichen Polen*, Berlin 2013; *Breslau und Krakau im Hoch- und Spätmittelalter. Stadtgeschichte – Wohnraum – Lebensstil*, Köln-Weimar-Wien 2014.

ciekawą lekturę, pozwala bowiem na próbę statystycznej przynajmniej oceny rangi poszczególnych badaczy. Odnosi się wrażenie, że w międzynarodowym dyskursie aktywniej uczestniczy stosunkowo wąskie grono osób.

Publikacja jest trójjęzyczna. Tytuł, spis treści i wstęp podane są w wersji niemieckiej, angielskiej i francuskiej. Za pewną niestosowność uważam jednak pominięcie tu języka polskiego. Rzecz jest wszak adresowana także do polskiego czytelnika i należał się ukłon w jego stronę. Nawet miejsce wydania oddane zostało po niemiecku. Parafrazując znane zdanie, które legło u podstaw całego pomysłu, iż *Polonica non leguntur*, chciałoby się żartem wytknąć, że także *non scribuntur*.

Warto oczywiście zastanowić się, komu służyć ma prezentowana bibliografia. Oczywiście jest jej przydatność dla historyków zagranicznych zainteresowanych dziejami Polski. Właśnie ułatwienie im recepcji wyników polskiej nauki było zasadniczym celem całego przedsięwzięcia. Nie ulega jednak wątpliwości, że rzecz będzie niezwykle przydatna także dla polskiego odbiorcy. W językach obcych ukazuje się obecnie coraz więcej oryginalnych prac polskich autorów (nie tylko zaś tłumaczeń prac wydanych wcześniej po polsku). Wiele z tych publikacji nie jest łatwo dostępnych i słabo funkcjonuje w krajowej nauce. Coraz częściej piszemy też dla zagranicznych czytelników, dla których wypada oczywiście cytować prace w powszechnie zrozumiałych językach. Bibliografia przygotowana przez Eduarda Mühlego powinna więc stać się obowiązkową pomocą w warsztacie każdego polskiego mediewisty.

Tomasz Jurek (Poznań)

Slezsko v dějinách českého státu, I: Od pravěku do roku 1490, II: 1490-1763, autorský kolektiv pod vedením Zdeňka Jiráska, Nakladatelství Lidové noviny, Praha 2012, ss. 710 + 600 + il.

Śląska regionalistyka historyczna posiada bardzo długą tradycję i zawsze była niezwykle prężna. Miarą tego są nie tylko nazwiska wybitnych badaczy w nią zaangażowanych (od Gustava Adolpha Stenzla, Wilhelma Wattenbacha czy Hermanna Grotefenda począwszy), lecz przede wszystkim chyba kolejne opracowania syntetyczne poświęcone dziejom Śląska. W oczywisty sposób badanie nad Śląskiem zdominowali zrazu historycy niemieccy i to oni dali pierwsze w pełni naukowe syntezы pióra wspomnianego Stenzla oraz Colmara Grünhagena. Prawdziwym podsumowaniem wielu dziesięcioleci dokonań regionalnej nauki niemieckiej była zbiorowa Geschichte Schlesiens przygotowana pod red. Hermanna Aubina. Pierwszy tom ukazywał się w niedobrych czasach (1938), ale mimo narodowosocjalistycznego poloru dzieło było bardzo sumienne i nowatorskie pod względem koncepcji: w duchu postulatów ówczesnej Landeskunde próbowało ujęcia interdyscyplinarnego i starało się objąć wszelkie dziedziny przeszłości, z przedstawieniem struktury społecznych, gospodarki i szeroko pojętej kultury (także ludowej). Kolejne dwa tomy, przygotowywane także przed wojną, wydawane były już dużo później. Praca, po pewnych przeróbkach, do dziś stanowi dzieło standardowe w literaturze niemieckiej. Równoległe nad swoją syntezą pracowała nauka polska, dla której dzieje tej ziemi stały się po 1918 r. ważnym wyzwaniem politycznym. Opracowana pod auspicjami PAU Historia Śląska do roku 1400 (1933-1939) miała ograniczony zakres chronologiczny i skromniej zakrojoną koncepcję, choć również starała się ująć sprawy ustrojowe, ekonomię, społeczeństwo i kulturę (z czego nie wszystko udało się zrealizować). Niemiecko-polska rywalizacja na polu badań śląskoznawczych trwała także po 1945 r., znajdując dodatkową pożywkę w zmienionej sytuacji politycznej – obie strony bowiem starały się ukazać swe „historyczne prawa” do terytoriów, które dla jednych okazały się utracone, a dla drugich – odzyskane. Gdy Niemcy wydawali kolejne tomy starej syntezy przedwojennej i pisali mniejsze zarysy, ambicją Polaków stało się danie zupełnie nowego dzieła. Wielotomowa Historia Śląska przygotowywana pod red. Karola Maleczyńskiego (od 1960 r.), poza tym, że skażona jeszcze duchem stalinowskim i silnymi uprzedzeniami antyniemieckimi, okazała się zresztą krokiem wstecz w porównaniu z dokonaniem przedwojennymi. Prawdziwy

wysyp ujęć syntetycznych przyniosły ostatek dekady, kiedy to po obu stronach narastał duch pojednania, a po 1989 r. pękały polityczne ograniczenia. Niemcy dali tom śląski pod red. Norberta Conrada w luksusowej serii *Deutsche Geschichte im Osten Europas* (1994), we Wrocławiu natomiast wydano najpierw *Historię Śląska* pod red. Marka Czaplińskiego (2002), potem osobno *historię Dolnego Śląska* (2006), do tego jeszcze autorski zarys Wacława Korty (wydany pośmiertnie w 2003 r., ale pisany w starym jeszcze duchu), wspólnymi zaś siłami przygotowuje się kolejne prace o Śląsku lub Śląsku Górnym (jak *Historia Śląska Górnego*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, 2011). Samo mnożenie się tych opracowań pokazuje, że są to rzeczy popularyzatorskie, za którymi stać nie mogą (choćby z braku czasu) poważniejsze badania źródłowe. Pojawianiu się kolejnych (coraz piękniej ilustrowanych) syntez towarzyszy zresztą stopniowy uwiad samych badań. Widać to zwłaszcza w Niemczech, gdzie wymiera pokolenie wypędzonych, osobiście zainteresowanych Śląskiem, a wszelka *Ostforschung* staje się mocno podejrzana z punktu widzenia politycznej poprawności. Zainteresowanie historią Śląska gaśnie chyba właśnie dlatego, że gasną związane z nią emocje, napięcia i kontrowersje.

W tej sytuacji na pole śląskie, długo zdominowane przez spór polsko-niemiecki, wkracza coraz bardziej stanowczo trzeci partner, historiografia czeska. Dokonuje się kolejna *translatio studiorum*. Badacze czescy zawsze okazywali Śląskowi pewne zainteresowanie – był to wszak jeden z krajów Korony i do dziś jest jednym z elementów terytorium Republiki – ale w ograniczony sposób, oddając pole kolegom niemieckim i polskim. Od pewnego czasu widać jednak rosnącą aktywizację. Śląsk ma swe stałe miejsce w badaniach nad miejscem ubocznych ziem Korony w dziejach państwowości czeskiej, które koordynuje Lenka Bobková (seria *Korunní země v dějinách českého státu*). Historią polityczną trzynastowiecznego Śląska zajmuje się Přemysl Bar (autor niepublikowanej jeszcze, ciekawej dysertacji na temat „monarchii Henryków śląskich”, które to pojęcie rozszerza na cały wiek XIII). Nad historią ustrojową pracuje Petr Kozák (autor monografii o rządach stanowych w księstwie głogowskim na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych, 2008). Ten sam historyk zasłużył się na polu edytorstwa jako wydawca rachunków królewicza Zygmunta Jagiellończyka (2014). Martin Čapský nie tylko dał biografię księcia Przemka opawskiego (2005), ale – odwołując się do inspiracji teorią komunikacji społecznej – także ciekawe studium z dziejów tożsamości regionalnej, analizując cały Śląsk jako region komunikacyjny (*Zrození země*, 2013), a ostatnio zajął się piętnastowiecznym Wrocławiem (*Město pod vládou kazatelů*, 2015). Nawet na polu dyplomatyki, na którym tak produktywni byli kiedyś Niemcy, a jeszcze do niedawna badacze wrocławscy, Mlada Holá przygotowała świetną rozprawę o kancelarii starościńskiej (2011; por. moją recenzję w *Rocznikach Historycznych* 79, 2013, s. 234-238). Ciekawe prace źródłoznawcze publikuje młody Tomáš Velička (m.in. o kopiariuszu miejskim Świdnicy, *Slezský sborník* 112, 2014, nr 2, s. 251-274). Zupełnie naturalnym dopełnieniem tej aktywności wydaje się przedstawienie przez czeskich badaczy własnej syntezy dziejów Śląska.

Prezentowane wydawnictwo stanowi efekt wielkiego grantu realizowanego przez grono badaczy z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie, zakończony w 2011 r. Składa się z dwóch pokaznych tomów, z których pierwszy obejmuje czasy do 1490 r., drugi zaś – okres 1490-1763. Z planami przygotowania śląskiej syntezy noszono się w środowisku opawskim już od lat dziewięćdziesiątych, a zdradzał je już pokonferencyjny tom pod takim samym tytułem, jak recenzowana synteza (1998), zawierający próbę podsumowania badań i wyzwań. Najpierw zrealizowano przedsięwzięcie mniej ambitne w postaci opracowania dziejów Śląska austriackiego i czeskiego pod red. Dana Gawreckiego (*Dějiny českého Slezska 1742-2000*, dwa tomy, 2002). Mimo ciągłości chronologicznej nie ma między obu dziełami kontynuacji rzeczowej – o ile wcześniejsze dzieło dotyczyło bardzo ograniczonego terytorium Opawszczyzny i Cieszyńskiego, o tyle to nowe ogarnia całość Śląska. Nadaje mu to oczywiście inną rangę. O ile cezura finalna przedsięwzięcia (pokój w Hubertusburgu kończący wojny śląskie w 1763 r.) nie budzi wątpliwości – choć nie spotyka się dokładnie z dziełem pod red. Gawreckiego – o tyle wprowadzenie 1490 r. jako cezury wewnętrznej między tomami wydaje się mocno dyskusyjne. Chodzi, przypomnijmy, o ponowne zjednoczenie ziem koronnych po śmierci Macieja Korwina. Z samej istoty tego wydarzenia data ta nie otwiera nowej epoki. O wiele lepsza byłaby jednak tradycyjna cezura

roku 1526, mająca oparcie nie tylko w historii politycznej (przejście pod władzę Habsburgów), ale także (ze względu na szerzenie się wtedy reformacji) w szeroko pojętej sferze mentalności.

Tytuł dzieła mieści się w tradycji narodowego ujmowania dziejów tej ziemi. W Niemczech pisze się przede wszystkim o roli Niemców w dziejach Śląska, w Polsce – o Polakach. Czescy koledzy odwracają jednak strony tego szablonu – nie mamy bowiem dzieła o Czechach w historii Śląska, ale o Śląsku w historii Czech. To zresztą tylko kwestia tytułu. W praktyce jego sformułowanie różni się bowiem z treścią książki. Autorzy starają się mianowicie zawsze dawać wyczerpujący wykład dziejów Śląska, bez ograniczania się do aspektów jego funkcjonowania w ramach czeskiej państwowości. Wątki czeskie są oczywiście przy tym szczególnie eksponowane.

Czeska perspektywa ujawnia się natomiast bardzo mocno w otwierającym całość wstępie historiograficznym, którego autorem jest redaktor dzieła Zdeněk Jirásek (t. I, s. 5-10). Jak głosi jego tytuł, chodzi o „Dzieje Śląska z punktu widzenia historiografii czeskiej”. Jeżeli jednak twórcy syntezy zamierzali dać dzieje Śląska w ogóle, takie ujęcie omówienia historiografii jest zupełnie niewystarczające – skoro podstawowe znaczenie mają dokonania innych nacji. Z. Jirásek zdawał chyba sobie z tego sprawę, skoro w swym – ciekawym skądinąd – wywodzie uwzględnił też dorobek historyków polskich (mylnie zresztą informując, że poświęcali oni uwagę Śląskowi głównie wczesnośredniowiecznemu, a to w celu uzasadnienia „ambicji mocarstwowych”) i niemieckich (trzy zdania). W tym kształcie wstęp historiograficzny – który pisany powinien być z punktu widzenia przedmiotu, a nie podmiotu badań – wydaje się nieporozumieniem. Sprawa zasługiwała zaś na poważne potraktowanie.

Na tom pierwszy – którego właściwym redaktorem wydaje się podpisany pod wstępem (s. 11-15) Martin Čapský – składają się teksty pięciu Autorów. Vratislav Janák przedstawił problematykę prahistoryczną (s. 17-94). Robert Antonín, Pavel Kouřil i Dalibor Prix napisali rozdział o wczesnym średniowieczu, liczonym tu do końca XII w. (s. 95-163), sami zaś R. Antonín i D. Prix także następny o Śląsku w XIII i początku XIV w. (s. 165-260). Późne średniowiecze omówili M. Čapský i D. Prix (s. 261-428), a całość zamyka krótkie zakończenie pióra R. Antonína (s. 430-436). Zespołowe opracowywanie poszczególnych rozdziałów jest zrozumiałe, chodzi bowiem o łączenie kompetencji historyków (którymi są tu R. Antonín i M. Čapský), archeologa (P. Kouřil) i historyka sztuki (D. Prix). Zapewniło to równomierne uwzględnienie odpowiedniej problematyki w poszczególnych okresach. Inaczej jest w tomie drugim. Tam Radek Fukala napisał dwa pierwsze rozdziały, obejmujące dzieje Śląska do wojny trzydziestoletniej (s. 5-78) i po niej (s. 79-134), przy czym skupiał się na historii politycznej. Następny okres „od baroku do oświecenia” opracowali Irena Korbelařová i Rudolf Žáček (s. 135-301), zajmujący się z kolei mniej polityką, a bardziej kwestiami ustrojowymi i życiem społecznym. Jaromír Olšovský pisze (s. 303-362) o sztuce, ale głównie barokowej. Wreszcie Dušan Ulřík prezentuje „Epilog »czeskiego« Śląska w latach 1740-1763”, czyli wojny śląskie (s. 363-398). Widać, że układ treści jest tu niekonsekwentny, poszczególne wątki nie znajdują kontynuacji we wszystkich okresach, a szereg wielkich problemów znika w ogóle z pola widzenia Autorów.

W dalszym ciągu omówienia skupię się, zgodnie z własną mediewistyczną kompetencją, na tomie pierwszym. Prahistoria potraktowana wydaje się zbyt obszernie, zwłaszcza z perspektywy tytułowej problematyki stosunku do państwa czeskiego. W powodzi danych szczegółowych giną najogólniejsze rysy, które wystarczyło tu naszkicować. Zbyt stanowcze wydaje się identyfikowanie źródłowych Lugów z Wandalami (s. 82). Właściwa historia tytułowego problemu zaczyna się dopiero w X w. W trudnej sprawie przynależności Śląska w tym stuleciu sumiennie zreferowano różne stanowiska literatury, nie opowiadając się jednoznacznie za żadnym z nich (s. 115-120). Szkoda, że powtórzono (s. 124) starą tezę o wskrzeszeniu biskupstwa wrocławskiego już w 1046 r. (w nieznanym autorom artykule Ryszyn biskupi, *Roczniki Historyczne* 60, 1994, s. 37-38, wyjaśniłem, że poprawna jest tylko data 1051). Trudno zgodzić się na rezygnację z kluczowej cezury 1163 r. (początek samodzielności politycznej Śląska) – w zaproponowanym ujęciu data ta otwiera (s. 139) tylko jeden z podrozdziałów w ramach okresu 1138-1201. Przede wszystkim zaś w sumiennym wykładzie dziejów politycznych nie widać jasno określonej osi rozważań – czy miałyby nią być losy samej ziemi czy jednak jej związki z państwem czeskim.

Autorzy stawiają raczej na to pierwsze rozwiązanie, chociaż starają się eksponować stosunki z sąsiadami zza gór. Nie one konstytuują jednak szkielet narracji, a tym samym nawet węzłowe ich punkty giną nieco w ogólnym strumieniu faktografii. Stosunki śląsko-czeskie rozpatrywane są jednak przede wszystkim z perspektywy ekspansji czeskiej, co jest ujęciem jednostronnym i nie wyjaśnia w pełni problemu. Kwestią nie jest, dlaczego Czesi opanowali Śląsk (rosnąca w siłę monarchia ostatnich Przemysławów i pierwszych Luksemburgów ekspandowała we wszystkich kierunkach), ale raczej to, dlaczego Śląsk poddał się łatwo Czechom. Z tego punktu widzenia należało rozpatrzyć cały rozwój stosunków wewnętrznych tej ziemi w XIII-XIV w., ale tego w książce nie widać. Choć wykład dziejów politycznych jest poprawny, mam wrażenie, że nie powiedziano tu zbyt wiele nowego i szczególnie intrygującego. Natomiast rozważania o przemianach gospodarczych i społecznych wydają się zbyt skromne, niepotrzebnie rozczłonkowane (osobne podrozdziały o rozwoju społeczno-gospodarczym do 1241 r. i po tej dacie, s. 203-208 i 227-237, do tego zaś ustępy o społeczeństwie, kolonizacji i Kościele w podrozdziale o dziejach politycznych, s. 179-187 oraz o odbiciu przemian społecznych w sztuce, s. 187-203). Nie zwrócono należytej uwagi na trzynastowieczne przemiany etniczne. Bardziej zwarte wrażenie robi rozdział dotyczący późnego średniowiecza, kiedy to znikają wątpliwości koncepcyjne, jako że Śląsk stanowił już część państwa czeskiego. Przeważa jednak faktograficzna narracja o sprawach politycznych, inkrustowana kwestiami ustrojowymi, ekonomicznymi czy religijnymi. Brakuje jednak ich systematycznego zreferowania. Znow nie dostrzeżono znaczenia problemów etnicznych, a także tak ważnego w tej epoce rozwoju świadomości regionalnej. Właśnie z punktu widzenia stosunku do państwa czeskiego zastanowienia wymagała sprawa perspektyw kształtowania się odrębnego narodu śląskiego. W wydobyciu ogólnych zagadnień niewiele pomaga Zakończenie, nie tylko krótkie, ale też skupione na epokach wcześniejszych (którymi zajmował się piszący ten fragment R. Antonín), z wyraźną szkodą dla późnego średniowiecza.

Ważny element dzieła stanowi aparat naukowy w postaci obszernych przypisów (s. 437-567). Podają one bardzo szczegółowo źródła i (przede wszystkim) literaturę do poszczególnych zagadnień poruszanych w tekście (na ogół w proporcji jednego przypisu dla każdego akapitu). To bardzo cenna pomoc przy krytycznym śledzeniu rozważań. Z uznaniem stwierdzić trzeba rozległość erudycji i oczytania wszystkich autorów. Dostrzec też jednak można pewne luki w znajomości literatury. W Bibliografii (która zbiera pozycje cytowane w przypisach) znalazłem z satysfakcją sporo własnych prac, acz akurat nie te najistotniejsze dla problematyki śląskiej; brakuje książki Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku, artykułu Die Entwicklung eines schlesischen Regionalbewußtseins im Mittelalter, Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung 47, 1998, s. 21-48, czy cytowanego wyżej Ryczyna biskupiego). Nie ma też ważnego studium Haliny Manikowskiej o Świadomości regionalnej na Śląsku w późnym średniowieczu (w: Państwo, naród, stany w świadomości wieków średnich, Warszawa 1990, s. 253-266). Sprawy te najwyraźniej niezbyt interesowały Autorów. Bibliografia okazuje się zresztą tylko mechanicznym zestawieniem pozycji cytowanych w przypisach, nie spełnia więc tym samym podstawowej roli ogólnego przewodnika po literaturze śląskoznawczej. Dość zauważyć, że z fundamentalnego wydawnictwa Regesten zur schlesischen Geschichte uwzględniono tylko dwa tomy (IV i VII), z serii Scriptorum rerum Silesiacarum tylko tomy VIII-X, XIII-XIV i XVII, polskich Regestów śląskich nie ma w ogóle (przez liłość?), w dziale literatury zaś nie znajdujemy żadnej pozycji autorstwa Stenzla, a wśród prac Grünhagena brak jego cennej do dziś Geschichte Schlesiens; nie ma żadnej pracy Josefa Joachima Menzla, pominięto szereg ważnych studiów Winfrieda Irganga, a także zbiory Adel in Schlesien (t. I-II, 2010) czy Historische Schlesienforschung pod red. Joachima Bahlkego (2005), poświęcony podsumowaniu aktualnego stanu badań. Szkoda, była bowiem okazja, by przedstawić tu aktualne i w miarę szczegółowe zestawienie literatury do dziejów Śląska.

Osobnej wzmianki wymaga piękna szata edytorska książki: dobry papier, twarda oprawa, kolorowa obwoluta, liczne, dobrej jakości i częściowo barwne ilustracje. Są także mapy, ale budzą one pewne wątpliwości. Brakuje mapy pokazującej podziały dzielnicowe w połowie XIII w. Nie rozumiem, dlaczego na mapie Śląska ok. 1300 r. (s. 252) nie zaznaczono granic dzielnic dolnośląskich (choć są granice dzielnic górnośląskich). Pierwsze podziały dzielnicowe

zobaczyć można dopiero dla drugiej ćwierci XIV w. (s. 269). Szkoda, że szafując dość szczerze mapami, poskąpiono jednak skartografowania lokacji miejskich, dróg czy powiązań handlowych.

Z innych elementów wymienimy jeszcze tablice genealogiczne (uproszczone) Piastów, Przemysłidów opawskich, Podiebradów, a także (w t. II) Lichtensteinów i Hohenzollernów, spisy biskupów i starostów wrocławskich, konkordancję nazw miejscowych (czesko-niemiecko-polską), a także indeksy (osób i miejscowości). Z myślą o czytelniku zagranicznym podano streszczenie angielskie (t. I, s. 670-676; t. II, s. 561-565), choć bardziej oczywiste wydawałoby się jednak niemieckie.

Pięknie wydane dzieło przy licznych swych zaletach, z których za najważniejszą uznałbym podsumowanie wiedzy o wielu (aczkolwiek nie wszystkich!) dziedzinach historii Śląska z oryginalnego, czeskiego punktu widzenia, pozostawia jednak niedosyt. Wynika on przede wszystkim z widocznego rozchwiania koncepcyjnego – jest to jednak raczej historia Śląska niż historia związków Śląska z Czechami, ale szereg ważnych spraw zostało pominiętych lub zlekceważonych. Docenić trzeba ambitny zamiar wyczerpującego przedstawienia dziejów tej ważnej ziemi. Praca zajmie, jak sądzę, poważne miejsce w dziejach regionalnej historiografii śląskiej. Zwiastuje bowiem, że badacze czescy gotowi są przejąć pałeczkę w badaniach nad Śląskiem, interesującym dotąd głównie Niemców i Polaków. Odbija to szersze zjawisko, że dzieje Śląska stają się problemem badawczym coraz bardziej oderwanym od tradycyjnych uwikłań narodowych (zajmują się nimi także historycy amerykańscy czy kanadyjscy). Powinno to wyjść na dobre przyszłym badaniom.

Tomasz Jurek (Poznań)

BERNHARD STASIEWSKI, *Die Anfänge der Christianisierung Polens auf dem Hintergrund der slavischen Missionsgeschichte des frühen Mittelalters*, hg. von Anna Sobczak, Reimund Haas, Manfred Clauss (Forschungen zur Volkskunde 61), Verlag Monsenstein und Vannerdat OHG, Münster 2014, ss. 368.

Z zainteresowaniem powitać należy pośmiertne wydanie drukiem pracy jednego z wybitnych niemieckich historyków Kościoła, specjalizującego się w sprawach słowiańskich, zwłaszcza zaś polskich. Bernhard Stasiewski¹, urodzony w 1905 r. w Berlinie, pochodził z przybyłej z Pomorza Nadwiślańskiej rodziny o polskich korzeniach, aczkolwiek niemówiącej już po polsku. Jako kandydat na kapłana studiował we Wrocławiu i zajął się szczególnie historią Kościoła. Tam uzyskał święcenia (1929) i skierowany został do pracy duszpasterskiej w Berlinie, a kardynał Bertram, słysząc jego polskie nazwisko, polecił mu wyuczyć się języka polskiego – z myślą o pracy wśród polskich imigrantów. Zbrojny w tę umiejętność, Stasiewski zajął się badaniami nad początkami chrześcijaństwa w Polsce. Choć kształtowali go historycy kościelni, jak Franz Xavier Seppelt i Hubert Jedin, pozostawał też pod wpływem mistrzów modnej wtedy Ostforschung, Alberta Brackmanna (u którego zrobił doktorat z historii na podstawie solidnej rozprawy źródłoznawczej: *Untersuchungen über drei Quellen zur ältesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens*, 1933) i Hansa Uebersbergera (który został jego szefem na uniwersytecie). Sporo pisał, głównie drobniejsze przyczynki oraz bardzo liczne recenzje, zwłaszcza z prac autorów polskich. Wyróżniać się miał „przesadnym obiektywizmem w traktowaniu historii obcej” (jak podkreślał Uebersberger w opinii-donosie do uniwersyteckiego Dozentenführera z lata 1939 r.). Stasiewski nie robił oszałamiającej kariery. Na przeszkodzie stawały mu polityka i los: jako kapłan sceptyczny wobec narodowego socjalizmu został zmuszony do wycofania się z pracy uniwersyteckiej w Berlinie, co zablokowało przeprowadzenie habilitacji z historii, a doktoratu z teologii miał bronić we Wrocławiu w lutym 1945 r. Następane podeszcie

¹ Zob. tom: Bernhard Stasiewski (1905-1995). Osteuropahistoriker und Wissenschaftsorganisator, red. Reimund Haas, Stefan Samerski, Münster 2007 (Theologie und Hochschule 3), z obszerną biografią pióra Samerskiego (s. 21-136) oraz kompletną bibliografią publikacji Stasiewskiego (s. 187-246).

do habilitacji w 1946 r. zostało wstrzymane przez aresztowanie przez berlińskie NKWD (które zainteresowało się historykiem z tej racji, że w czasie wojny pracował jako tłumacz na potrzeby Abwehry i poznał wiele tajemnic wywiadu). Kolejne opóźnienia pozwoliły jednak doskonalic rozprawę habilitacyjną. Stasiewski skutecznie przedstawił ją dopiero w 1958 r., dzięki zachęcie i wsparciu H. Jedina. Stał się ważną postacią odradzającej się Ostforschung (na tyle istotną, że znalazł się w kręgu zainteresowań Stasi, która szykowałą się do akcji skompromitowania go faktami z epoki hitlerowskiej, których nie udało się jednak znaleźć), wiele organizował, zajął się jednak teraz przede wszystkim historią najnowszą, pragnąc dać naukowe świadectwo trudnym czasom, które sam przeżył. Zmarł w 1995 r.

Rozprawa habilitacyjna, poświęcona początkom chrześcijaństwa w Polsce, pozostała w maszynie. Nie wiem, czy zadecydowały o tym kłopoty ze sfinansowaniem druku, czy też raczej sam autor miał opory przed jej ostateczną publikacją. Rzecz pozostawała w każdym razie szerzej nieznaną nauce. Szkoda zaś, gdyż było to ukoronowanie wieloletnich, solidnych badań uznane-go znawcy tej epoki. Pomysł jej publikacji zrodził się w 2008 r. w gronie przyjaciół i uczniów Stasiewskiego. Z właściwym wyczuciem postarali się o zapewnienie współpracowników po stronie polskiej. Stąd w gronie redaktorów, obok M. Claussa (ucznia Stasiewskiego) i R. Haasa (następcy Stasiewskiego na katedrze w seminarium duchownym w Lantershofen), znalazła się pani A. Sobczak ze Szczecina, która dokonała opracowania komputerowego maszynopisu.

Właściwa rozprawa B. Stasiewskiego zaczyna się Wstępem (s. 15-30), który przenosi nas w atmosferę lat pięćdziesiątych. Autor szeroko referuje wysiłki zmierzające do sowietyzacji polskiej historiografii (nie dostrzegając, co technicznie dla dzisiejszego czytelnika dużym autentyzmem tamtej chwili, nadziei związanych z Pałdźiernikiem), ale ocenia je krytycznie, a solidaryzuje się z tymi badaczami, którzy wbrew tym naciskom starali się pokazywać chrześcijański rodowód kraju. Nurt ten stwarza zarazem, podkreślał Stasiewski, zupełnie nową perspektywę osiągnięcia porozumienia w stosunkach z Niemcami. Część pierwsza pracy zarysowuje „tło kościelno-historyczne”, w ramach którego przedstawiona została pogańska religia Słowian Zachodnich (s. 31-45, z trzeźwym wnioskiem o nader nikłej wiedzy na ten temat), oddziaływania bizantyjskie (s. 46-82, z krytyką pomysłów o obecności obrządku słowiańskiego na południowych ziemiach polskich) oraz szerzenie się chrześcijaństwa zachodniego (s. 82-164), z omówieniem misji frankijskich i karolińskich, chrystianizacji Czech i fundacji metropolii magdeburskiej. Część, podobnie jak dwie następne, zamyka podsumowanie wyników (s. 164-166). Część druga prezentuje „Położenie Polski w połowie X w.” Zaczyna się od podsumowania badań (s. 168-181), zarówno międzywojennych (z wyekspozowaniem kontrowersji polsko-niemieckich), jak i najnowszych, przy czym osobno podniesione zostało znaczenie archeologii. Potem następuje krytyka przekazów najstarszych kronik polskich o początkach państwa (s. 181-194), dalej zaś przedstawione zostają naukowe teorie powstania państwa: normańska (stanowczo skrytykowana) i „ewolucyjna”, zaakceptowana jako podstawa do dalszych rozważań, w których omówiono kształtowanie się plemion polskich. Dopiero w części trzeciej docieramy do właściwych zagadnień chrystianizacji, nosi ona też tytuł nieznacznie tylko zmieniony w stosunku do tytułu całości pracy (Der Beginn der Christianisierung Polens). Najpierw omówione zostają początki rządów Mieszka I: krytycznie scharakteryzowano różne pomysły dotyczące jego imienia (s. 252-265), przedstawiono jego stosunki z sąsiadami zachodnimi (s. 265-277), czyli Niemcami (Autor zauważa, że miały dynamiczny charakter, ale przyjmuje jakiś układ Mieszka z Geronem w 963 r. i opłacanie trybutu z ziemi lubuskiej) i Czechami – w ten sposób dochodząc do małżeństwa z Dobrawą, z szerszym uwypukleniem jej znaczenia (s. 277-286). Sam przyjęty tu porządek narracji przypomina koncepcję Gerarda Labudy, zgodnie z którą do decyzji o chrzcie doprowadziła Mieszka polityka sojuszu z Czechami, nie zaś jakkolwiek wpływ niemiecki. Sam chrzest Mieszka jest przedmiotem kolejnego rozdziału (s. 286-297). Autor, wierząc w zapisy rocznikarskie, uznaje datę 966, ostrożnie odżegnuje się jednak od prób jej uściślenia. Za najprawdopodobniejsze uważa zlokalizowanie tego wydarzenia w Poznaniu (nie rozważa zaś w ogóle opcji zagranicznej), roztrząsa kwestię imienia chrzestnego księcia (Misach, Dagobert, Lambert). Osobny rozdział poświęcony został biskupowi Jordanowi (s. 297-316). Sugerowane jest (za J. Widajewiczem) jego pochodzenie z pogranicza romańskiego i pobyt w klasztorze w Ratyźbonie. W najbardziej

spornej kwestii stanowiska prawnego pierwszego biskupstwa przyjęty został status misyjny z bezpośrednim podporządkowaniem Stolicy Apostolskiej. Ma to istotne znaczenie dla rozważań o udziale Mieszka, cesarza i papieża w powstaniu tego biskupstwa. Choć nie da się tych spraw, podkreśla Autor, dokładnie rozważyć, podkreśla jednak, że argumenty o kontaktach z papieżem wydają się ważniejsze od powoływania się na politykę wschodnią Ottona I, a papieska polityka misyjna wymaga uwzględnienia co najmniej na równi z cesarską.

Wszystkie przedstawione problemy dyskutowane są na podstawie bardzo szerokiej znajomości literatury, także polskiej. Nie ma tu zasadniczo pomysłów nowatorskich, opartych na oryginalnych analizach źródłowych. Raczej otrzymujemy krytyczne roztrząsanie zaistniałych już w literaturze hipotez. Praca przypomina więc trochę niezwykle rozległy Forschungsbericht (taką formę jednoznacznie miał tekst z 1938 r., który uznać można za najpierwotniejszą wersję przyszłej rozprawy). Rozstrzygnięcia spornych kwestii padają przeważnie w duchu bliskim myślowi polskiej, choć wiele jej zbyt ekstrawaganckich lub słabo ugruntowanych źródłowo pomysłów bywa też odrzucanych. Dziś, po półwieczu, odnosi się często wrażenie, że wiele jest tu wyważania dawno otwartych drzwi – jak np. w przypadku dyskusji z teorią normańską – ale z perspektywy 1958 r. były to jeszcze żywe problemy. Także prezentowane koncepcje narodzin państwa piastowskiego nie przystają już do obecnego stanu wiedzy, przede wszystkim archeologicznej (choć podkreślić trzeba, że Stasiewski, wychowany na nowoczesnej Ostforschung, bardzo mocno doceniał tę dziedzinę wiedzy). Cenne było też ujęcie tytułowej sprawy w szerokiej perspektywie misjologicznej, podkreślające tym samym mocno, że krok księcia Mieszka był nie tylko aktem politycznym, ale także wydarzeniem religijnym.

Habilitacja B. Stasiewskiego opatrzona została kilkoma tekstami dodatkowymi. Uzupełniono ją o przedmowę (s. 6-9, zresztą niepodpisaną, ale pochodzącą niewątpliwie od redaktorów), ponadto zaś o streszczenie polskie (s. 350-352), zgrabne posłowie Jerzego Strzelczyka (Dzieło Bernharda Stasiewskiego z perspektywy mediewistyki polskiej, s. 353-356) oraz posłowie redaktorów (s. 357-362). Przejawy otwartości na spodziewanych polskich odbiorców książki są sympatyczne, aczkolwiek streszczenie (napisane przez polskich współpracowników) wypadło fatalnie (dowiadujemy się tam bowiem, że praca dotyczy... XIX w.!), a tekst J. Strzelczyka warto było jednak podać w języku niemieckim, aby mógł się z nim zapoznać niemiecki czytelnik. Z kolei posłowie redaktorów stoi w niejasnym stosunku do ich przedmowy i wydaje się, że oba teksty należało po prostu połączyć. Redakcja nie jest w ogóle niestety mocną stroną książki. Zwłaszcza w przypisach spotkać można wiele błędów wynikających z niestarannej korekty, a skutkiem popełnionej na samym początku pomyłki w paginacji (3 pierwsze kartki policzono jako 5 stron!) w całej książce strony *recto* opatrywane są numerami parzystymi, a *verso* – nieparzystymi.

Dobrze się stało, że rozprawę Bernharda Stasiewskiego wydano wreszcie drukiem. Rzecz zatrzymała się co prawda na śledzeniu dyskusji z 1958 r., a mentalnie tkwi w znacznym stopniu w atmosferze lat trzydziestych. Osłabia to oczywiście wartość pracy dla dzisiejszego odbiorcy, jako że istota badań polega na nieustającym postępie dyskusji. Ta sama okoliczność ma też jednak drugą stronę: ponieważ zasób źródeł pozostaje wciąż zasadniczo ten sam, warto zapoznać się z krytycznymi myślami dawniejszego badacza, nawet jeśli tracić one mogą niekiedy myszką. Nie znajdziemy tu zbyt śmiałych konstrukcji. Autor wyznawał ostrożność, cenił konkret i nie uciekał się do przeinterpretowanych hipotez. Przede wszystkim jest to cenne świadectwo epoki, na tle której dzieło B. Stasiewskiego zachowuje sporą oryginalność i jest godne przypomnienia, jak niewiele innych. Ocena ta wiele mówi zarówno o samej rozprawie, jak i o jej Autorze.

Tomasz Jurek (Poznań)

JACEK OSIŃSKI, Statut Bolesława Krzywoustego, Wydawnictwo Avalon, Kraków 2014, ss. 272.

Statut sukcesyjny Bolesława Krzywoustego, w tradycyjnej periodyzacji dziejów polskich otwierający epokę rozbitcia dzielnicowego i uważany w związku z tym za zasadniczy przełom ustrojowy, od dawna budził zainteresowanie historyków. Żywo spierano się niegdyś o kształt terytorialny dzielnic senioralnej, ostrożniej natomiast dotykano fundamentalnych kwestii istoty pierwszych podziałów i charakteru władzy zwierzchniej księcia seniora. Sprawy te na zupełnie nowej podstawie ujął Janusz Bieniak (Polska elita polityczna XII wieku, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, t. II, Warszawa 1982, s. 29-61), nawiązując zresztą do wcześniejszych pomysłów Jerzego Dowiata. Pokazał, że władza książąt dzielnicowych, którzy swych dzielnic nie otrzymywali w dziedziczne posiadanie, miała namiestniczy charakter, a kluczowe kompetencje władcze pozostały w ręku wielkiego księcia. Statut nie wprowadzał więc zasadniczych nowości ustrojowych (poza określeniem porządku obejmowania władzy zwierzchniej na zasadzie senioratu) ani też nie otwierał nowej epoki – a rzeczywiste rozbitcie kraju na dzielnice nastąpiło dopiero pół wieku później. Kompleksowa i nowatorska wizja J. Bieniaka spotkała się u wielu badaczy z afirmacją, u innych wszakże z nieufnością i niedowierzaniem, a nawet pewnym lekceważeniem. Jeszcze niedawno Józef Dobosz (Kazimierz II Sprawiedliwy, Poznań 2011, s. 13-18), streszczając spory historiograficzne wokół Bolesławowego statutu, za kluczowe uznał wciąż kontrowersje wokół zasięgu dzielnic senioralnej, o stanowisku J. Bieniaka zaś w ogóle nie wspominał (wymieniając go tylko w ciągu nazwisk jako jednego z uczestników dyskusji). Milczenie w tak kluczowej sprawie nie było zdrowe, z satysfakcją powitać zatem należy ukazanie się pracy Jacka Osińskiego, poświęconej w całości tej problematyce. Młody poznański mediewista, uczeń Bronisława Nowackiego i autor dysertacji poświęconej stuleciu XIII (wydanej drukiem: Bolesław Rogatka, książę legnicki, dziedzic monarchii Henryków śląskich, Kraków 2012), podjął się trudnego zadania krytycznego przedyskutowania tez J. Bieniaka. Autor pokazuje dobre opanowanie źródeł (których zasób jest zresztą skromny i od dawna znany) oraz istniejącej literatury przedmiotu. To w niej – nie zaś w nowatorskiej reinterpretacji tekstów średniowiecznych – znalazł zresztą pomysł na zasadniczą rewizję obrazu ustalonego przez J. Bieniaka.

Podstawowe znaczenie ma dla J. Osińskiego odwołanie się do zasady niedziału, kluczowej dla stosunków własnościowych w średniowiecznym prawie polskim. Wiedzy o niedziale dostarczała mu monografia Barbary Waldo (Niedział rodzinny w polskim prawie ziemskim do końca XV wieku, Wrocław 1967), a pomysł podsunęła, jak sam przyznaje (s. 24-25), lektura jednego z inspirujących tekstów Jacka S. Matuszewskiego (Polska monarchia patrymonialna – opis średniowiecznej rzeczywistości czy produkt dziewiętnastowiecznej historiografii, w: Król w Polsce XIV i XV wieku, Kraków 2006, s. 137-153). Wydaje się jednak, że J. Osiński zbyt mocno wziął sobie do serca sugestie krytycznego historyka prawa. Cytowany J. S. Matuszewski odwoływał się bowiem do sprawy niedziału w celu uwypuklenia absurdałnego zapętlenia w rozumowaniu wyznawców istnienia państwa patrymonialnego, traktowanego jakoby jak majątek prywatny: kto uznaje za wyróżnik dziedziczenie na zasadach prawa prywatnego, musiałby się pogodzić z faktem funkcjonowania tu zasad niedziału, co – w domyśle – jest przecież absurdem. J. Osiński potraktował jednak tę figurę erystyczną nader dosłownie i poszedł w tym właśnie kierunku reinterpretacji całego zagadnienia. Piastowie traktowali swe państwo jak niedział rodzinny i to zasady odpowiednie dla niedziału rządziły przekazywaniem władzy w ramach dynastii. Zmienił to dopiero statut Krzywoustego i stąd jego przełomowe znaczenie w dziejach ustrojowych Polski. Pierwotny grzech metodologiczny polega więc na mechanicznym przeniesieniu pojęć prawa prywatnego na sferę prawa publicznego. Rozróżnienie między nimi jest zaś konieczne. Było to oczywiście już dla sędziów, którzy indagowani w sprawie testamentu Kazimierza Wielkiego orzec mieli, że inne jest prawo spadkowe *quoad terrigenas*, inne zaś *quoad duces* (MPH II, s. 641). Pamiętajmy, że Piastowie przekazywali sobie nie tylko pewne terytoria i majątki, ale przede wszystkim władzę. Do niej zaś normy stosowane w przypadku niedziału nie mogły mieć zastosowania. Przyznanie młodemu księciu własnej dzielnicy nie oznaczało przecież wyodrębnienia jej jako zupełnie odrębnej jednostki własnościowej. Po drugie – Autor zbyt kurczowo trzyma

się wywodów B. Waldo, nie sięgając w ogóle do innej literatury na temat niedziału, w której podkreślano już, że badaczka ta, „reprezentując ściśle prawniczy punkt widzenia, lekceważy rzeczywistość historyczną” – ze wskazaniem zwłaszcza na sprawę wyłącznie teoretycznej konstrukcji uczestnictwa dzieci w niedziale (M. Koczerska, *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*, Warszawa 1975, s. 100). Po trzeciej – niebezpieczna jest zaprezentowana przez J. Osińskiego wiara w niezmienność prawa. Szczegóły funkcjonowania niedziału w X-XII w. objaśnia on wszak na podstawie badań nad tą instytucją w późnym średniowieczu. Przyznaje się np., że podstawowe znaczenie miały dla niego rozwiązania opisane w Statutach Kazimierza Wielkiego – to one, a nie źródła dotyczące wprost postanowień Bolesława III uznane zostały (s. 19) za punkt wyjścia całej analizy – choć jednocześnie zdaje sobie sprawę z faktu, że ustawodawstwo Kazimierzowskie wyraża tendencje epoki, w których powstawało. Czy zatem można je mechanicznie (podobnie jak całą wiedzę o zasadach niedziału) przenosić na inne, kilkaset lat wcześniejsze czasy, w których liczyć się trzeba z zupełnie innymi warunkami funkcjonowania własności (nie wiemy przecież nawet, od kiedy nabrała ona zindywidualizowanego charakteru)?

Obok tych wątpliwości metodologicznych pozostaje jeszcze zdrowy rozsądek. Przyjęcie niedziału jako zasady wyjaśniającej stosunki w łonie dynastii Piastów przed 1138 r. nie jest w stanie wyjaśnić niczego. Zgodnie z niedziałowymi normami dorastający syn powinien otrzymać swe zaopatrzenie i tym samym zostać wyłączony z niedziału. Powierzenie synowi własnej dzielnicy (praktyka częsta i zawsze, zgodnie z logiką, traktowana jako dowód zaufania ze strony ojca) równałoby się zatem pozbawieniu go perspektyw na przyszłe dziedziczenie władzy. Ta pozostawałaby zatem zastrzeżona zawsze dla najmłodszych (lub niedojdowatych), którzy do końca pozostawaliby w niedziale z ojcem. Co więcej, wyznaczenie takiej dzielnicy oznaczałoby wyłączenie jej ze składu państwa polskiego, równoznacznego z niedziałem pozostałych Piastów (s. 229). Czy ma to jakikolwiek sens? Trudno też znaleźć dla tych wydumanych konceptów oparcie w faktografii dziejów wczesnopiastowskich (choć jest ona tak niepewna, że dopuszcza przeważnie najróżniejsze wykładnie). Do niedziałowej koncepcji Autora pasowałby może *casus* Bolesława Chrobrego, osadzonego za życia ojca w znajdującym się (co wiemy z rejestru *Dagome iudex*) poza granicami piastowskiego „państwa gnieźnieńskiego” Krakowie i (w świetle tego samego aktu) wyłączony z grona dziedziców tego państwa. Tyle tylko, że nie wiemy, czy Chrobry był tam osadzony przez ojca czy przez wrogich mu Czechów, a także czy rzeczywiście po śmierci ojca został wyłączony z podziału jego dziedzictwa (odpowiedni przekaz Thietmara nie jest tu jednoznaczny). Już jednak Mieszko II, mający najpewniej swą dzielnicę, nie został tym samym wyłączony od dziedziczenia reszty państwa. Potem Mieszko Bolesławowic, też zaopatrzony chyba własną dzielnicą, traktowany był zarazem jako przyszły władca całej Polski. Ponieważ zaopatrywanie młodszych braci lub dorastających synów zarządkiem osobnych dzielnic wydaje się normą, trudno wyobrazić sobie niedział jako powszechną zasadę porządkującą stosunki w łonie dynastii.

Koncepcja piastowskiego niedziału służyła zarysowaniu tła, na którym zaprezentować można było rewolucyjne znaczenie statutu Krzywoustego. Sprawie „zasady regulującej następstwo tronu” w czasach wcześniejszych poświęcony został rozdział I pracy (s. 29-111). Sam statut roztrząsany jest w rozdziale II (s. 113-224). Autor bardzo systematycznie (klarowna konstrukcja jest w ogóle mocną stroną książki) ustosunkował się do tez J. Bieniaka. Podstawowa różnica dotyczy dziedzicznego charakteru dzielnic, który ten ostatni badacz, przypomnijmy, zakwestionował (wskazując na: zastępowanie książąt dzielnicowych namiestnikami z szeregów możnowładztwa, wydzielanie dzielnic za życia ojca, pomijanie w podziałach synów małoletnich, przenoszenie książąt z jednej dzielnicy do innej). J. Osiński wskazuje, że wyraźne jest tu tylko kryterium ostatnie, ale w jego przypadku brak pozytywnych dowodów. Pozostałe budzą wątpliwości. Pomijanie nieletnich oznaczało wszak tylko odwołanie decyzji w czasie, z czym można się zgodzić. Także wyznaczanie dzielnic za życia ojca nie wydaje się Autorowi sprzeczne z ich dziedzicznym charakterem (tym bardziej że wierzy w niedział, z którego taki obdarowany się wyłączał, otrzymując swój dział oczywiście na dziedzicznej zasadzie). Wątpliwość brzmi logicznie, ale zauważyć jednak trzeba, że wyznaczanie dzielnic przed właściwym podziałem dziedzictwa miało oczywiście znamiona tymczasowości, a więc trudno przypuszczać,

aby odbywało się na zasadzie dziedzicznej. Interpretacje zawitych niekiedy losów poszczególnych książąt, od których wiele oczywiście zależy, nie są niestety jednoznaczne – i zawsze łatwo powołać się na konkurencyjną propozycję. Tak jest np. w kluczowej sprawie ewentualnych przypadków zmieniania dzielnic. Autor zresztą zbyt często uchyla się od przedstawienia dowodu swych racji, odkładając go „do innego miejsca” (np. s. 129, 130, 136). Odnosi się wrażenie, że to zwykły unik, którym rozprawił się zrzęcznie z wszystkimi sprawami, gdzie nie potrafił stawić czoła przeciwnościom. Unik taki powoduje jednak, że wywód w wielu miejscach jest po prostu niepełny. Duże znaczenie przypisuje J. Osiński wzmiankom źródeł obcych, które wprost świadczą mają o dziedzicznym charakterze piastowskich dzielnic (s. 142-143). Ich analiza jednak kuleje. Autor nie zadbał choćby o wskazanie, w jakim czasie powstawały cytowane przekazy, co ma dla sprawy kapitalne znaczenie. Przede wszystkim zaś ucieka się do nadinterpretacji: jeżeli roczniki niemieckie mówią, że Bolesław podzielił dziedzictwo (*hereditas*) po sobie, to nie wynika stąd wcale, że wykrojone w ten sposób dzielnice miały dziedziczny charakter. Podobnie gdy mowa jest o wydziedziczeniu (*exheredare*), jakie planował Władysław II wobec braci – chodzi o pozbawienie ich tego, co otrzymali jako dziedzictwo po ojcu, a nie o charakter ich władzy. Zauważmy wreszcie, iż wszelkie rozważania o charakterze dzielnic utrudnia też okoliczność, że sprawa stawała się na pewno kontrowersyjna już w XII w., wobec naturalnej tendencji samych książąt do zapewnienia swym synom dziedzictwa po sobie. W pewnych przypadkach (np. w sporze Władysława Laskonogiego i Władysława Odonica) widzieć należy polemiki różnych racji, a sam fakt kwestionowania praw dziedzicznych świadczy, że musiały być ku temu podstawy. Wydaje się, że w tej delikatnej materii, w której rzeczywiście brak stanowczych dowodów, wątpliwości rozstrzygać należałoby raczej na rzecz poglądu o braku dziedziczności – jako że było to stanowisko ostatecznie przegrane. Nadal za bardziej przekonującą uznać trzeba więc koncepcję J. Bieniaka o namiestniczym charakterze dzielnic. Wniosek taki wspierają też rozważania o kompetencjach książąt dzielnicowych. J. Osiński przyznaje, że to wielki książę (prynceps) zachował wyłączność na prowadzenie polityki zagranicznej, książęta dzielnicowi na pewno dysponowali majątkami i dochodami w swych ziemiach, a niejasne pozostaje, w czyjej gestii pozostawały nominacje urzędnicze, nominacje biskupów i bicie monety. Dodać tu należy dwa szczegóły: nominacje na urzędy terytorialne pozostawały wcześniej w gestii wojewody ogólnopolskiego, co wskazuje jednoznacznie na ich związek z władzą centralną; dokument Mieszka Starego potwierdzający nadanie Bolesława Wysokiego dla Lubiąża (analizowany na s. 192-193) pokazuje jednak, że w powszechnej opinii społeczeństwa wielki książę zachowywał uprawnienia władcze w granicach poszczególnych dzielnic. Uprawnienia książąt dzielnicowych, choć w wielu szczegółach nieznane, miały jednak mocno ograniczony charakter, co upodabnia ich stanowisko do rządów namiestniczych.

W sprawie porządku obejmowania władzy wielkoksiążęcej (pryncypatu) J. Osiński opowiada się za zasadą senioratu (najstarszy w rodzie), a więc tak samo, jak J. Bieniak – który przedyskutował tę sprawę obszernie i wnikliwie w studium (Powstanie księstwa opolsko-raciborskiego jako wyraz przekształcenia się Polski w dzielnicową poliarchię, w: *Sacra Silentii provincia. 800 lat powstania dziedzicznego księstwa opolskiego (1202-2002)*, Opole 2003, s. 37-81), będącym polemiką z pomysłami E. Rymara (Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* 49, 1994, s. 1-19). Zupełnie niepotrzebny wydaje się w książce podrozdział o „ustanowieniu władzy pryncypackiej” (s. 144-146) jako wcześniej nieznaney nowości – jako że dotąd istniała u Piastów tylko władza ojca lub starszego brata w ramach krewniczego niedziału. J. Osiński mocno podkreślił, że statut Krzywoustego ustanowił stolicę państwa w Krakowie. Pogląd ten wymaga pewnej korekty. Kraków uchodził za stolicę na pewno już wcześniej (Henryk V miał według Galla, III 13, grozić Bolesławowi wizytą *in sede Cracoviensi*), ale to postanowienia statutowe przyczyniły się do utwierdzenia tej rangi, jednoznacznie wiążąc władzę nad krajem z posiadaniem Krakowa. Należało tu koniecznie odwołać się do rozważań Jacka Banaszkiewicza (Polskie dzieje bajeczne Mistrza Wincentego Kadłubka, Wrocław 1998, rozdz. IX). Na koniec wreszcie Autor zajął się czasem wydania statutu, który J. Bieniak cofnął na 1115/1116 r. i związał z narodzinami pierwszego syna Krzywoustego z jego drugiego małżeństwa z Salomeą,

co otwierało problem następstwa tronu. J. Osiński zgłasza tu pewną modyfikację: ponieważ statut, odchodząc od zwyczajów niedziałowych, wprowadzał jakoby zasadę zrównania w prawach synów z różnych małżeństw, powinien być ogłoszony, zanim podjęto negocjacje w sprawie ponownego ożenku księcia, a więc już w 1114 r. Propozycja nie jest przekonująca, i to niezależnie od nadinterpretacji wynikłych z fetyszyzacji niedziału.

W Zakończeniu (s. 225-230) Autor dokonuje ogólnej oceny statutu i jego roli w dziejach ustroju państwa polskiego. W przeciwieństwie do J. Bieniaka, który – moim zdaniem słusznie – wskazywał, że statutowe normy nie miały bynajmniej rewolucyjnego charakteru, wraca do tradycyjnego poglądu o przełomowym znaczeniu tego aktu, ale niejako *à rebours* – statut to w jego ujęciu milowy krok w kierunku centralizacji państwa. Panujące dotychczas zasady dynastycznego niedziału groziły bowiem wyłączeniem się poszczególnych dzielnic ze związku państwowego. Jeżeli mielibyśmy w to uwierzyć, to zapytać pozostaje, dlaczego w ciągu kilkuset lat funkcjonowania niedziału groźba ta nigdy się nie ziszcila.

Książkę Jacka Osińskiego odkładam z mieszanymi uczuciami. U jej podstaw legł niestety pomysł tak dziwny, że nie rokował wyników, które ostać by się mogły krytyce. Reinterpretacja ustrojowych dziejów Polski na gruncie zasad rodzinnego niedziału jest przedsięwzięciem surrealistycznym. Cenna natomiast jest w pracy druga jej część, poświęcona krytycznemu przeanalizowaniu też J. Bieniaka. Wartość tych analiz obniżają jednak i wiara w niedział, i bardzo oszczędne sięganie do analogii (do których odwoływał się J. Bieniak i na gruncie których warto byłoby go sprawdzać). Mimo rozwiniętego wysiłku krytycznego nie udało się w zasadzie Autorowi nigdzie obalić też poprzednika, choć gdzieś ujawnił słabości jego argumentacji. To też ważne, gdyż zakreśla pola do dalszych dyskusji, które są bardzo potrzebne. Trzeba jednak uznać, że koncepcja J. Bieniaka jako całość ostać się musi jako najwłaściwsza wykładnia tego ważnego epizodu dziejów.

Tomasz Jurek (Poznań)

CHRISTINA MECKELNBORG, *Tractatus de urbe Brandenburg. Das älteste Zeugnis brandenburgischer Geschichtsschreibung. Textanalyse und Edition* (Schriften der Landesgeschichtlichen Vereinigung für die Mark Brandenburg, Neue Folge, Bd 7), Lukas Verlag, Berlin 2015, ss. 224.

U początku niezbyt imponującej historiografii brandenburskiego średniowiecza znajduje się zabytek, z racji swojej treści, interesujący także naukę polską, gdyż chodzi tu o postać ciągle tajemniczego Jaksy i perypetie wokół następstwa w Brandenburgii po śmierci (1150) ostatniego rodzinnego władcy słowiańskich Stodoran, Przybysława Henryka. Traktat o mieście Brandenburgii znany był dotąd jedynie z szesnastowiecznego przekazu zachowanego w rękopisie w Magdeburgu (obecna sygnatura: Landeshauptarchiv Sachsen-Anhalt, Cop. Nr. 390, f. 57v-60v) i zawierającego odpisy dokumentów oraz innych tekstów odnoszących się do różnych klasztorów i fundacji archidiecezji magdeburgskiej. Na podstawie tego rękopisu tekst był kilkakrotnie, począwszy od początku XVIII w., częściowo lub w całości wydawany drukiem. Oprócz edycji Oswalda Holder-Eggera w t. XXV serii *Scriptores Monumenta Germaniae historica* (1880), opierającej się zresztą na starszej o kilka lat edycji Wilhelma von Giesebrechta, dysponujemy nieco nowszą i (jak zwykle się oceniać w nauce) lepszą, zarazem jednak znacznie trudniej dostępną, edycją Georga Sello (w: *Jahresberichte des Altmärkischen Vereins für Vaterländische Geschichte und Industrie zu Salzwedel. Abteilung für Geschichte* 22, 1888, z. 1, s. 1-33)¹. Autorka recenzowanej monografii wspomina o niedostatkach edycji Sello (s. 104), potrzeba nowej, krytycznej edycji wynika jednak przede wszystkim z faktu odnalezienia przez nią w Thüringisches Hauptstaatsarchiv

¹ Dwujęzyczna łacińsko-niemiecka (z tekstem łacińskim podanym za G. Sello) edycja Traktatu zawarta w: W. S c h i c h, J. S t r z e l c y k, *Slawen und Deutsche an Havel und Spree. Zu den Anfängen der Mark Brandenburg*, Hannover 1997, s. 34-41.

Weimar (sygnatura: Ernestinisches Gesamtarchiv, Reg. 0 157, f. 278v-279r i 280r-281r) drugiego, wcześniejszego przekazu, którego analiza doprowadziła do szeregu ważnych i nowych ustaleń.

Publikacja Ch. Meckelnborg składa się z obszernego studium wprowadzającego (s. 11-105) oraz edycji Traktatu i innych związanych z nim tekstów, o których będzie jeszcze mowa (s. 107-159), doskonałych technicznie podobizn analizowanych i wydawanych przekazów (s. 161-200), wykazu skrótów i literatury przedmiotu (s. 203-211), zbiorczego indeksu (s. 212-219) oraz wykazów powoływanych zbiorów i regestów dokumentów (s. 220-221) i źródeł rękopiśmiennych (s. 222-223). Za *signum temporis* wolno uznać przyjęcie zasady tłumaczenia wszystkich cytatów łacińskich na język niemiecki w przypisach do wstępu w tej przeznaczony przeciw ewidentnie dla specjalistów pracy.

Na podstawie gruntownej analizy obu przekazów Traktatu oraz ich rękopiśmiennych kontekstów (oba stanowią części obszerniejszych kolekcji o charakterze historycznym, przy czym ta z rękopisu weimarskiego została zestawiona na początku XVI w. przez Georga Spalatina, który dla elektora saskiego Fryderyka III przygotowywał szeroko zakrojoną kronikę, nigdy zresztą niewydaną drukiem) Autorka doszła do ważnych ustaleń, przejrzyście zestawionych na s. 69-70. Okazuje się, że znany nam tekst Traktatu jest rezultatem późniejszych ingerencji. Pierwotna wersja, niezachowana, lecz możliwa do rekonstrukcji na podstawie późniejszych redakcji, powstała w latach siedemdziesiątych XII w., za panowania margrabiego brandenburskiego Ottona I, odzwierciedlała punkt widzenia dworu askańskiego, obejmowała dzieje Brandenburskiej (a właściwie państewka Stodoran) od objęcia władzy przez Przybysława Henryka aż do ostatecznego opanowania miasta Brandenburga przez Albrechta Niedźwiedzia w czerwcu 1157 r., a jej celem miała być legitymizacja objęcia Brandenburga przez Albrechta, co (jak wiadomo) godziło w interesy monarchii i biskupa brandenburskiego. Autor pierwotnej wersji jest nieznany, najprawdopodobniej był nim ktoś z otoczenia margrabiego, dobrze obznajomiony z klasyczną łaciną. W latach trzydziestych XIII w., tzn. w okresie tzw. brandenburskiego sporu o dziesięcinę, do pierwotnego tekstu wprowadzono szereg interpolacji dotyczących działalności biskupów brandenburskich Wiggera i Wilmara oraz arcybiskupa magdeburskiego Wichmana, zaczerpniętych z ich dokumentów z lat sześćdziesiątych XII w. Celem tych interpolacji było wzmocnienie argumentacji margrabiów Jana I i Ottona III, dążących, drogą wywodu o ich wyłącznych zasługach w dziele chrystianizacji Słowian, do przejścia znacznej części dziesięciny. Także autor tej wersji pozostaje nieuchwytny, aczkolwiek należałoby go najpewniej szukać w kręgu brandenburskiej kapituły katedralnej. Ta interpolowana redakcja Traktatu znalazła się w rękopisie z Weimaru. Prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych lub siedemdziesiątych XIII w. w klasztorze premonstratenskim NMP w Lesce (Leitzkau)² dokonano ponownie poważnej ingerencji, której celem było wykazanie pierwszeństwa praw klasztoru w stosunku do kapituły brandenburskiej, przede wszystkim w kwestii prawa wyboru biskupa. Ta trzecia już wersja Traktatu znalazła się w rękopisie magdeburskim i stanowi część szerszej kolekcji tekstów, znanej w nauce jako *Fundatio ecclesie Letzkensis*. Ponieważ kolekcja ta nie była dotąd w należyty sposób wydawana drukiem, Ch. Meckelnborg zdecydowała się do edycji Traktatu (z pozostałymi tekstami rękopisu weimarskiego) dołączyć pełny tekst *Fundatio*. Tylko w tej wersji znajduje się pozornie niewątpliwa informacja o autorze: *Henricus itaque dictus de Antwerpe sub Alurico preposito prior in Brandenburg, qualiter vrbs Brandenburg primum expulsis inde Sclavis modo teneatur a Christianis et quod sancti Petri ecclesia eiusdem vrbis sit filia sancte Marie in Liezeka, sicut cunctis legentibus in sequenti patet pagina, cum esset ephebus, dictavit* (s. 142). Autorka na s. 57-61 kwestionuje niepodawane dotąd raczej w wątpliwość autorstwo Henryka z Antwerpii, mimo że imię prepozyta brandenburskiego Henryka pojawia się niejednokrotnie we współczesnych dokumentach. Mimo przytoczenia przez Ch. Meckelnborg kilku poważnych

² Na południowy wschód od Magdeburga. Polską wersję nazwy przyjmuję za propozycją S. Urbana, zob. część historyczną odpowiedniego hasła pióra G. Labudy, w: *Słownik starożytności słowiańskich*, t. III (1967), s. 46-47.

argumentów za tą tezą, wyrażam przekonanie, że kwestia autorstwa Henryka z Antwerpii nie została jednoznacznie i ostatecznie rozstrzygnięta.

Na s. 110-119, jak już wspomniałem, znalazła się krytyczna edycja Traktatu według przekazu weimarskiego. Dodatki pierwszej interpolacji zostały wyróżnione kursywą. Tekst łaciński znajduje się na stronach parzystych, przekład niemiecki na nieparzystych. Edycji towarzyszy obszerny i wszechstronny komentarz, zawierający m.in. odmianki tekstowe z rękopisu magdeburskiego oraz *similia* z różnych późniejszych źródeł korzystających z Traktatu³. W podobny sposób wydane zostały, objęte zbiorczym pojęciem *Brandenburgensia*, drobniejsze zabytki towarzyszące w rękopisie weimarskim tekstowi Traktatu (s. 122-135): króciutki katalog władców brandenburskich (od Przybysława Henryka do Jana I i Ottona III), znacznie obszerniejszy katalog biskupów brandenburskich (do 1252 r.), katalog różnych uznanych za istotne w dziejach Brandenburgii wojen i bitew (od zajęcia Brandenburga przez Henryka I, datowanego na 927, do bitwy pod Welfenholz w 1115 r.) oraz kończąca dość nieoczekiwanie ten zbiorek nota o trzęsieniu ziemi, jakie miało nawiedzić Brandenburgię w 1201 r. Na s. 138-159 znalazła się (już bez niemieckiego tłumaczenia), jako dodatek nr 1, pełna edycja *Fundatio ecclesie Letzkensis* (z interpolowaną wersją Traktatu), natomiast na s. 149-159, jako dodatek nr 2, jeszcze jeden tekst historiograficzny z rękopisu weimarskiego – *Chronica principum de semine Billingi*. Cennym uzupełnieniem edycji są podobizny obu wydawanych tekstów: Traktatu według rękopisu weimarskiego i *Fundatio* według przekazu magdeburskiego. W wykazie źródeł i literatury przedmiotu można dostrzec dość istotne luki – brak m.in. prac Herberta Ludata, z prac uczonych polskich uwzględniono jedynie artykuły Wojciecha Kętrzyńskiego z 1869 i Kazimierza Myślińskiego z 1986 r., z czego jednak nie sposób czynić Autorce zarzutu, jako że nauka polska, choć często zajmowała się ostatnim okresem dziejów państwa stodorańskiego oraz postacią i rolą Jaksy z Kopnika (dawniej: „z Kopanicy”)⁴, to związanymi z tym kwestiami źródłoznawczymi raczej się nie interesowała. Obok niedawnej monografii Michaela Lindnera, Jacza von Köpenick (ca. 1125/30 – 1176). Ein Slawenfürst des 12. Jahrhunderts zwischen dem Reich und Polen, Berlin 2012, pożytecznej⁵, choć (jak sugeruje choćby drugi podtytuł: *Geschichten aus einer Zeit, in der es Berlin noch nicht gab*) skierowanej do szerszego grona odbiorców, znakomita edycja i monografia Christiny Meckelnborg, nawet jeżeli nie z wszystkimi jej wnioskami łatwo będzie się pogodzić, stwarza pewny grunt do dalszych badań nad przejściem kraju Stodora w ręce margrabiego Albrechta i losami Jaksy (proponuję zostać przy tej, dobrze zdomowionej, formie imienia, nawet gdyby forma Jacza miała być poprawniejsza), a także – szerzej – nad wczesnymi dziejami historiografii Marchii Brandenburskiej.

Jerzy Strzelczyk (Poznań)

JOSEF ŽEMLIČKA, Království v pohybu. Kolonizace, města a stříbro v závěru přemyslovské epochy, Nakladatelství Lidové noviny, Praha 2014, ss. 672.

Prezentowana praca stanowi kolejny, czwarty już, tom z przygotowywanego przez wybitnego czeskiego mediewistę cyklu mającego objąć dzieje Czech do końca epoki Przemysłidów. Poprzednie części pokazywały Czechy w dobie książęcej (Čechy v době knížecí 1034-1198, 1997, 2007), Początki Czech królewskich (Počátky Čech královských 1198-1253. Proměna

³ Wśród nich jest czternastowieczna Kronika czeska Přibika Pułkawy, o czym pisał m.in. W. Kętrzyński, O paryskim rękopiśmie Pułkawy, Roczniki Towarzystwa Przejaciół Nauk Poznańskiego 5, 1869, s. 315-336.

⁴ Obszerny wykaz w: J. Strzelczyk, Jaxa und seine Münzen, w: *Economies, Monetisation and Society in the West Slavic Lands 800-1200 AD*, Szczecin 2013 (Wolińskie Spotkania Mediewistyczne 2), s. 362-363, przyp. 3, do czego trzeba dodać artykuł J. Wenty, Jaxa von Miechów und Köpenick – Karriere, w: *Köpenick vor 800 Jahren. Von Jacza zu den Wettinern. Archäologie – Geschichte*, Berlin 2014 (Beiträge zur Denkmalpflege in Berlin 42), Berlin 2014, s. 96-103.

⁵ Zob. recenzję T. Jurka, Roczniki Historyczne 79, 2013, s. 227-228.

státu a společnosti, 2002) oraz czasy Przemysła Ottokara II (Přemysl Otakar II. Král na rozhraní věků, 2011; zob. recenzję w Rocznikach Historycznych 77, 2011, s. 257-260). Całość zamknięta zapowiadany już tom o panowaniu Wacława II i Wacława III (Do tří korun). Zaplanowane z niezwykle rozmachem przedsięwzięcie zbliża się zatem już do szczęśliwego końca. Tom, który teraz otrzymaliśmy, zajmuje w nim miejsce wyjątkowe. Poświęcony jest bowiem w całości sprawom gospodarczym, a konkretnie, jak wskazuje podtytuł, trzem ich sferom: kolonizacji, miastom i górnictwu. Stanowił zatem dla Autora szczególnie trudne wyzwanie z kilku przynajmniej względów. Nie jest łatwo przedstawiać problematykę ekonomiczną w formie przystępnej także dla nieprofesjonalnego czytelnika – a taka jest konwencja całego cyklu. Łamie się tu zresztą naczelną zasadą konstrukcji serii, składającej się dotąd z wyodrębnionych chronologicznie części, ukazujących w ramach kolejnych woluminów poszczególne epoki w integralny sposób. Tym razem pewne problemy zostały wyodrębnione w osobny tom, a tym samym wyrwane z ogólnego kontekstu narracji o danej epoce. Kłopot dostrzega sam Autor, zaliczając się, że nie sposób zrywać naturalnych powiązań między wszystkimi sferami integralnego ze swej istoty procesu dziejowego. Przydałoby się, pisać (s. 5), „coś na kształt projekcji trójwymiarowej”, która na razie zostaje marzeniem i trzeba jakoś rozdzielać skomplikowaną materię, starając się rozsupływać „gordyjskie węzły przyczyn i skutków” między różnymi dziedzinami przeszłości. Wyodrębnienie trzynastowiecznej kolonizacji jako zgoła osobnego zagadnienia ma zresztą dobrą tradycję w czeskiej historiografii. Już klasyczne České dějiny, które zainicjował Václav Novotný, a kontynuował potem Josef Šusta, zawierały – mimo generalnie obowiązującej w nich konwencji integralnego omawiania w kolejnych woluminach określonych odcinków chronologicznych – także osobną część poświęconą kolonizacji, pióra Josefa Šimáka (t. I, cz. 4, 1938). W ostatnich latach ważną pracę, starającą się wszechstronnie podsumować znaczenie przełomowego XIII wieku, dał archeolog Jan Klápště (Proměna českých zemí ve středověku, 2005; zob. recenzję w Rocznikach Historycznych 72, 2006, s. 192-195). Zaproponowane przez tego autora ujęcie stanowi dla J. Žemličky pewien punkt odniesienia. Zauważmy, że poświęcona niedawno J. Klápštěmu księga pamiątkowa zatytułowana została bardzo podobnie: Středověká Evropa v pohybu (2014). Zbieżność nie jest przypadkowa, oddając podejście obu badaczy, eksponujących dynamikę trzynastowiecznych przemian, które sprawiały, że cała Europa, a w jej ramach i Czechy, znalazły się „w poruszeniu”. J. Žemlička podkreśla już na wstępie (s. 6) swój sprzeciw wobec pokazywaniu średniowiecza jako epoki „stacycznej i konserwatywnej”. Zwłaszcza wiek XIII taki nie był – choć z drugiej strony Autor sprzeciwia się także nadużywaniu w mediewistyce (i w ogóle historiografii) terminu „rewolucja” (odnoszonego niekiedy właśnie do rozważanego stulecia). Właściwsze są jednak „bardziej miękkie” określenia, jak zmiana, przemiana, transformacja czy modernizacja (s. 11).

Rozważania te otwierają już część I (Časoprostorová inventura, s. 11-57), mającą charakter wprowadzający. Owa „inventura czasoprzestrzenna” oznaczać ma podsumowanie stanu badań i dyskusji, uporządkowanie kluczowych pojęć i wskazanie pewnych ogólnych warunków rozwojowych. Autor odwołuje się do dyskusji wokół istnienia trwającego aż do połowy XIII w. jednolitego modelu rozwoju państw i społeczeństw Europy Środkowej (Czech, Polski, Węgier), propagowanego najpełniej przez Dušana Třeštika i Karola Modzelewskiego, ale kwestionowanego jednak w nowszych pracach (zwłaszcza Sławomir Gawlas czy Libor Jan). Autor odnotowuje sumiennie te próby „rewizji paradygmatu”, ale podchodzi do nich dość sceptycznie. Rozdział ten, zawierający wiele ciekawych myśli, ale poruszających mnóstwo rozmaitych wątków, robi jednak nieco chaotyczne i niespójne wrażenie. Ważny jest rozdział 2 (s. 21-45), zwracający uwagę na potrzebę ścisłości w opisie średniowiecznych majątków ziemskich. Autor słusznie podkreśla, że nasze wyobrażenia w tym zakresie ukształtowane są przez ścisłe reguły współczesnego prawa, obce ludziom średniowiecza, przypomina więc i komentuje różne kategorie źródłowe, jak *allodium*, *beneficium*, *lenno* itp. Kolejne rozdziały prezentują ogólne uwarunkowania zjawisk, o których będzie mowa w dalszym ciągu pracy.

Część II (Na rozcestí) poświęcona jest początkom kolonizacji i ustaleniu niejako stanu wyjściowego. W rozdz. 5 (s. 61-76) mowa o korzeniach i ogólnych ramach procesu kolonizacyjnego, w rozdz. 6 o przedlokacyjnych miastach i targach (s. 76-89), w rozdz. 7 o rodzimych formach

kolonizacji, streszczających się w pojęciach lgoty i ujazdy (s. 89-93), rozdz. 8 zaś (s. 93-100) zawiera próbę rekonstrukcji krajobrazu osadniczego przed połową XIII w. Na tak zarysowanym tle można wreszcie pokazać wykształcenie się podstawowych norm rządzących wielkim dziełem „poprawiania stanu ziemi”, jak nazywano kolonizację w ówczesnych dokumentach (część III: Jak vylepšovati zemi). Mowa tu o nowinkach agrotechnicznych (rozdz. 9, s. 103-116), podstawowych wzorach organizacyjnych (rozdz. 10, s. 116-136) oraz początkach osadnictwa na tak wypracowanym „prawie niemieckim” na puszczańskich kresach kraju (rozdz. 11, s. 136-168), z uwzględnieniem jednak także inicjatyw trzymających się „tradycji rodzimych” (rozdz. 12, s. 168-174). Właściwy przełom kolonizacyjny, traktowany tu jako prawdziwa „krawędź dwóch średniowieczy”, jest przedmiotem rozważań w części IV (Na hraně dvou středověků), z rozdziałami o szerzeniu nowych zasad osadniczych na obszarach starego osadnictwa (s. 177-197), o ostatecznym uformowaniu się modelu wsi kolonizacyjnej (s. 197-214) i modelu ustroju miejskiego (s. 214-236), wreszcie o kształcie przestrzennym miast (s. 236-252). Z następną częścią przechodzimy już do dalszych konsekwencji procesów kolonizacyjnych (Transformační efekty). Mowa tu o rozwoju sieci miejskiej (rozdz. 17, s. 255-281), o kształtowaniu się okręgów miejskich, weichbildów, skupionych wokół sądu miejskiego (rozdz. 18, s. 281-294), o kształtowaniu się stosunków własnościowych, rozgraniczeniach dóbr i transakcjach ziemią (rozdz. 19, s. 294-315) oraz o stosunkach pieniężnych, monecie, mennictwie i kruszczach (rozdz. 20, s. 315-334). Ostatni rozdział zapowiada już przejście do kolejnego wielkiego zagadnienia – górnictwa kruszcowego, któremu poświęcona jest część VI (Mince pevná a stalá). W jej ramach omówione zostają początki czeskiego górnictwa i praw górniczych (rozdz. 21, s. 337-359), znaczenie odkrycia złóż srebra w Kutnej Horze (rozdz. 22, s. 359-369), ustawodawstwo górnicze i reforma monetarna polegająca na wprowadzeniu gorsza praskiego (rozdz. 23, s. 369-391), wreszcie udział Czech w handlu międzynarodowym (rozdz. 24, s. 391-406). Ostatnia część VIII (Cena za pokrok) zwraca uwagę na zmiany ekologiczne, odlesienie znacznych obszarów, zwłaszcza na pograniczu, co miało poważne konsekwencje dla handlu i obronności (rozdz. 25, s. 409-425), a także wywołane przez intensyfikację osadnictwa „naruszenie równowagi ekologicznej” (rozdz. 26, s. 425-435). Całość wykładu zamyka wreszcie „bilans”, poświęcony „dziedzictwu »wielkiej zmiany«” (s. 436-445). W krótki sposób zebrane zostały tu najważniejsze rysy kreślonego wcześniej obrazu i podkreślone znaczenie przemian trzynastowiecznych dla rozwoju zarówno Czech, jak i całej Europy Środkowej.

Konstrukcja książki jest na pierwszy rzut oka przemyślana i przejrzysta, ale niektóre rozwiązania wzbudzają jednak wątpliwości. Szereg wątków i spraw poruszanych jest nie w tym miejscu, w którym należałoby się ich spodziewać. Tytuły części i rozdziałów nie zawsze dokładnie korespondują z treścią (np. część VI ma „monetarny” tytuł, ale rozdział o pieniądzu znajduje się w części V). Odnoszę generalne wrażenie, jakby Autor najpierw napisał swą potoczystą opowieść, w której jedno wynika z drugiego, a potem dopiero ciął ją, nieco sztucznie, na odpowiednie fragmenty i montował z nich części. Narracja opatrzona jest, zgodnie z konwencją cyklu, odsyłaczami do źródeł i literatury (przypisy na s. 446-519). Ważną rolę pełni obszerna bibliografia (s. 520-620), świadcząca o rozległym odczuciu Autora, a mogącą służyć jako przewodnik nie tylko po odnośnej literaturze czeskiej (zebranej aż do najdrobniejszych przyczynków), ale także niemieckiej czy polskiej. Istotne są też liczne ilustracje, objaśniające tekst, zwłaszcza zaś ciekawe (choć nieduże i graficznie mało atrakcyjne) mapy – pokazujące np. stan zalesienia Czech na początku XIV w. (s. 99) czy dynamikę lokacji miast monarszych (s. 219). Korzystanie z książki ułatwia indeks (wspólny dla osób, nazw geograficznych i ważniejszych pojęć), a czytelnikom zagranicznym przyda się streszczenie angielskie, dalekie od zdawkowości (s. 621-628).

Niezależnie od podniesionych zastrzeżeń stwierdzić trzeba, że otrzymaliśmy niezwykle bogaty i barwny, a do tego sprawnie i zajmująco napisany, obraz przemian związanych z trzynastowieczną kolonizacją. Obraz ten, zauważmy, nie jest jednak do końca kompletny (pomija się np. w ogóle sprawy etniczne czy przemiany ze sfery mentalności) – ale pamiętać trzeba, że jest to jednak tylko część panoramy, a całość uzyskamy dopiero po przeczytaniu tego tomu wraz z pozostałymi częściami wielkiej pentalogii J. Žemlički (aczkolwiek niektóre sprawy są

jednak przez niego powtarzane w różnych tomach). Obraz jest wszechstronny i szczegółowy, w każdym fragmencie okraszony licznymi cytowanymi przykładami. Na specjalne podkreślenie zasługuje ponadto dynamizm ujęcia. Syntetyczne przedstawienia kolonizacji przyzwyczyły nas do pokazywania jej jako fenomenu w zasadzie jednorodnego. J. Żemlička natomiast zawsze bardzo dba o pokazywanie ewolucji poszczególnych zjawisk. Cały czas obserwujemy żywy proces. Istotne i nowe jest uwzględnienie ekologicznych skutków ekspansji gospodarczej. Wyeksponowanie owych „kosztów postępu”, niedostrzeganych lub przynajmniej nie dość docenianych przez wcześniejszą literaturę, wydaje się aktualne zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Za właściwą tezę Autora uznać można zdanie otwierające podsumowanie (s. 436): „Wiek XIII znaczył w historycznym rozwoju Czech i Moraw tyle samo, co przemysłowy wiek XIX dla czasów nowożytnych”. Podobną ocenę powtórzyć można by z pewnością także w odniesieniu do ziem polskich, aczkolwiek z zachowaniem stosownej miary. J. Żemlička, choć wskazuje stale na ogólnoeuropejski kontekst przemian, podkreśla jednak, że były one mocno zróżnicowane geograficznie. Właśnie z ich skutkami, ujawniającymi się od połowy XIII w., wiąże rozeyście się wspólnych wcześniej dróg rozwojowych Czech, Polski i Węgier. Zgodzić się z tym można pod pewnymi zastrzeżeniami. Wydaje się, że ani wcześniej zbieżność rozwojowa nie była aż tak jednoznaczna, jak sugeruje to Autor (wierzący we wspomniany model), ani też potem nie zaniknęła przecież zupełnie. Kolonizacja była wszak sama (jak podkreślał Benedykt Zientara w swym Henryku Brodatym) jednym z elementów środkowoeuropejskiej „wspólnoty losów”, choć w różnych krajach zostawiła ślady o różnej trwałości, co pogłębiło istniejące zawsze różnice. Czechy skorzystały z niej bardziej niż Polska, ale i wcześniej już osiągnęły wyższy stopień rozwoju. Ze względu na podobieństwa procesów kolonizacyjnych w naszych krajach (które Autor zresztą często eksponuje) książka będzie niewątpliwie bardzo ważną lekturą także dla polskich historyków.

Tomasz Jurek (Poznań)

ANNA OBARA-PAWŁOWSKA, *Polityka gospodarcza Władysława Łokietka*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, ss. 442.

Książka Anny Obar-Pawłowskiej składa się z wprowadzenia i trzech zasadniczych rozdziałów, podzielonych na szereg podrozdziałów, ponadto zawiera wykaz skrótów, uwagi końcowe, bibliografię, indeksy oraz dołączone na końcu mapy. Autorka podjęła się zbadania polityki gospodarczej księcia oraz króla Władysława Łokietka w całym okresie jego aktywności politycznej, a więc od lat siedemdziesiątych XIII w. po śmierć w 1333 r. Zadanie postanowiła rozwiązać w dwóch zasadniczych blokach tematycznych, mających wskazać najważniejsze aspekty i obszary, w których polityka gospodarcza Łokietka była realizowana. Po pierwsze wskazała na nadania ziemskie i przywileje jako wyraz polityki gospodarczej władcy; po drugie, skupiła się na polityce miejskiej i handlowej. Zaczęła jednak w pierwszym rozdziale od sprawy rozumienia polityki gospodarczej w odniesieniu do czasów tak odległych, jak XIII i XIV w. Poruszyła trzy wątki: specyfikę polityki gospodarczej w średniowieczu, podglądy ludzi tamtych czasów na sprawy gospodarcze, wreszcie inspiracje i przejawy polityki gospodarczej w Polsce czasów Łokietka. Autorka starała się wskazać, że w dotychczasowej literaturze brak pogłębionej refleksji teoretycznej nad pojmowaniem polityki gospodarczej w odniesieniu do polskiego średniowiecza, a termin ten jest używany jakby mimochodem i traktowany jako oczywisty w swym znaczeniu. Sama jednak takiej refleksji nie daje i zadowala się dość oczywistymi, aczkolwiek słusznymi, stwierdzeniami, że polityka gospodarcza to „wszelkie działania, które w jakiś sposób oddziałują na gospodarkę, jak również działania podejmowane w celu zdynamizowania stosunków ekonomicznych, przy czym miały one doprowadzić nie tylko do wzrostu gospodarczego i zysków osiągniętych przez reformowane instytucje, ale także do zwiększenia władzy i dochodów inicjatora wprowadzanych zmian” (s. 24). Następnie A. Obara-Pawłowska skrótowo zrelacjonowała poglądy średniowiecznych intelektualistów na

sprawy ekonomiczne, przy czym bardzo wiele miejsce poświęciła sprawom nie tyle gospodarczym, ile prawnoustrojowym i filozoficznym. Na końcu tych wstępnych rozważań Autorka poruszyła kwestię inspiracji, jakimi kierowali się piastowscy książęta w swoich działaniach gospodarczych. Skupiła się na znaczeniu kolonizacji na prawie niemieckim, rozwoju górnictwa kruszcowego oraz na średowiskach, z których płynęły impulsy kierujące uwagę panujących ku nowoczesnym formom organizowania ekonomicznego życia własnym państewek. Słusznie zwróciła uwagę na znaczenie wzorców zagranicznych, szczególnie tych płynących z Czech.

Pierwsza z zasadniczych części rozważań A. Obarę-Pawłowskiej dotyczy nadań ziemskich oraz przywilejów jako podstawowego mechanizmu działań gospodarczych stosowanych przez Łokietka. Autorka słusznie stwierdza ogromne znaczenie nadań i przywilejów immunitetowych dla zmian na gospodarczej mapie średniowiecznego władztwa i zwraca także uwagę na ścisłe związki takich posunięć z polityką oraz ideologią władzy. Niestety w dalszej części rozdziału uwagi te nie znajdują już żadnego odzwierciedlenia w szczegółowych analizach. Autorka skrupulatnie zestawia najpierw wszystkie lokacje przeprowadzone przez Władysława Łokietka w dobrach monarszych, potem zezwolenia tegoż Piasta na lokacje w dobrach klasztornych, nadania dla zakonów i zamiany dóbr z tego rodzaju instytucjami, wreszcie analogiczne transakcje w odniesieniu do innych instytucji kościelnych. Następnie przechodzi do tak samo skonstruowanego opisu tego typu działań monarszych wobec poddanych świeckich. Obszerny ten rozdział sprowadza się niestety prawie wyłącznie do tabelarycznych zestawień nadań, zezwoleń i przywilejów immunitetowych w układzie chronologicznym (z podaniem różnych szczegółów, jak np. zakresu wolnizny dla sołtysów lokowanych wsi, imion tychże sołtysów, majątku, który obejmowało sołectwo) albo opisuwo przedstawienia tych samych spraw. Wszystko zależało, zdaje się, od liczby zachowanych dokumentów. Czasami Autorka przyznaje jednak, że nie zestawia omawianych źródeł w kolejnej tabeli, gdyż były już wymienione w innych zestawieniach. Powoduje to oczywiście pewien zamęt, ponieważ każde zestawienie dokumentów było przecież robione pod innym kątem.

Druga część książki porusza kwestię polityki miejskiej i handlowej Władysława Łokietka. W pierwszym podrozdziale A. Obara-Pawłowska rozważa w syntetycznej formie stosunek panujących do miast w średniowiecznej Polsce, przede wszystkim w XIII w., aby bezpośrednio przejść do analizy polityki miejskiej Łokietka. Autorka znowu sięga tu po formę tabelarycznego zestawienia wszystkich dyplomów Łokietka, odnoszących się do spraw miejskich. Kolejne podrozdziały poświęcone są polityce handlowej i celnej (tu także obszerne tabele z przywilejami celnymi dla mieszczan i kupców), a ostatni – polityce monetarnej.

Przyjęta przez Autorkę forma opracowania tematu niestety spowodowała pewien chaos informacyjny oraz brak analizy niektórych kluczowych zagadnień, ściśle związanych z tytułem książki. Zaczę od tego, co w pracy zostało napisane, aby później odnieść się do kwestii, których zabrakło. Podstawowym celem A. Obarę-Pawłowskiej stała się chęć omówienia tzw. polityki gospodarczej Łokietka w okresie całej jego politycznej aktywności. W licznych zestawieniach tabelarycznych stosowane są jedynie podziały geograficzne. Dokumenty podzielone według klucza terytorialnego (poszczególne księstwa) ułożone są chronologicznie. Wydaje się, że stosunek Łokietka do spraw gospodarczych jest przez Autorkę traktowany jako pewna stała i niezmienna postawa wobec spraw, które zarysowała we wstępnym rozdziale (monarcha realizujący, bliżej nieokreślony, program *melioratio terrae*). Najlepiej widać to w uwagach końcowych, w których Autorka poddaje ocenie całe panowanie Łokietka (53 lata) i które konkluduje zdaniem: „Tym samym decyzje Piasta względem osad wiejskich wpisywały się w kanon działalności zmierzającej do zrównoważonego rozwoju całej monarchii przez pobudzenie kolonizacji na terenach słabo do tej pory zagospodarowanych” (s. 368). Biorąc pod uwagę, jak bardzo zróżnicowane było panowanie Łokietka nad różnymi terytoriami, ocena taka jest zbyt daleko idąca i jednocześnie szalenie ogólna. Ponadto warto dodać, że przedmiotem analizy były tu wyłącznie dokumenty dotyczące nadań, lokacji, zezwoleń na lokacje, zamian majątków, immunitetów oraz (śladowo) zatwierdzeń transakcji kupna-sprzedaży i rozstrzygania sporów majątkowych. Potraktowanie aktywności politycznej Łokietka jako czasu właściwie ciągłego panowania i interpretowanie w taki sam sposób wybranych źródeł dało nienajlepsze efekty.

Widać to w podsumowaniu części poświęconej relacjom Łokietka z instytucjami kościelnymi i rycerstwem. Już pierwsze zdanie pokazuje, że w wyniku swoich założeń metodologicznych Autorka nie doszła do żadnych nowych wniosków: „Analiza dokumentów wystawionych przez Władysława Łokietka dowodzi, że władca ten podejmował współpracę z innymi podmiotami, zarówno kościelnymi, jak i świeckimi, w kwestii działań osadniczych i kolonizacji na prawie niemieckim” (s. 235). Rozważania nad tym, czy dokumenty Łokietka świadczą o realizowaniu planowej polityki gospodarczej czy też nie, Autorka konkluduje (s. 236) cytatem z pracy Tomasza Pietrasa (Krwawy wilk z pastorałem. Biskup krakowski Jan zwany Muskatą, Warszawa 2001, s. 123): „cel ich wydania był zapewne polityczny, ale treść czysto gospodarcza”. Nie jest to niestety konkluzja znacząca po ponad 200 stronach analiz i zestawień. Nieco więcej uwagi postanowiła Autorka poświęcić zagadnieniu nadań ziemskich w aspekcie ich geograficznych uwarunkowań. Tutaj czyni na wstępie ważną uwagę, zaznaczając że Łokietek nie rządził (jak np. Przemysław II czy Leszek Czarny) tylko w swych księstwach dziedzicznych (Leszek Czarny poza księstwem sieradzkim rządził przecież jeszcze całą Małopolską!), ale panował nad szeregiem różnych dzielnic (s. 237). Dziwi nieco ta konstatacja, ponieważ Władysław Łokietek tak naprawdę dopiero po 1314 r. (zajęcie Wielkopolski) zdołał skupić trwale w swoich rękach szereg różnych dzielnic. Kwestia stabilności władzy w odniesieniu do działań gospodarczych panującego ma przecież istotne znaczenie. Autorka w dalszej części tego podrozdziału, także w jakiś sposób podsumowującego wcześniejsze analizy, skupia się na wypukleniu celowości działań gospodarczych Łokietka na rubieżach jego władztwa, polegających na wspieraniu osadnictwa w dobrach świeckich i kościelnych. Nie rozstrzyga jednak, w jakim stopniu była to inicjatywa monarchy, a w jakim tylko odpowiedź na oczekiwania drugiej strony. Wzmiankuje też intensyfikację osadniczo-kolonizacyjnej działalności Łokietka w Małopolsce, aby na koniec zestawień liczbę „uprzywilejowanych osad wiejskich” (s. 245) w poszczególnych ziemiach. Nie pokazała jednak, ile było tam wsi monarszych, ile kościelnych, ile zaś prywatnych. Fakt znacznej przewagi Małopolski nad innymi ziemiami pod względem liczby osad immunizowanych tłumaczy tym, że ziemie krakowska i sandomierska były mniej narażone na najazdy zewnętrzne. Należy podkreślić, że w wywodach Autorki znajdują się często różne celne uwagi, które jednak giną w morzu wymienianych kolejnych dokumentów, komentarzy dotyczących krytyki źródeł czy też nie zawsze potrzebnych uwag o dziejach poszczególnych zakonów. Na przykład przy omawianiu dokumentów dotyczących zamian majątków książęcych z klasztorami zauważa w krótkim zdaniu, że obserwacja takich posunięć księcia Władysława pokazuje jego dążenie do budowy zwartych kompleksów dóbr książęcych (s. 121), ale wątku tego niestety nie pogłębia. Znaczna część energii Autorki została trochę zmarnowana, w moim odczuciu, na jałowe rozważania, np. nad zainteresowaniem księcia Władysława cywilizacyjnym rozwojem obszarów leśnych nad Czarną Nidą i tym samym obdarowania cystersów z Wąchocka zezwoleniami lokacyjnymi na tym terenie (s. 142). Podobnie brzmi uwaga, że Łokietkowe zezwolenie na lokacje w majątkach łysogórskich benedyktynów z 1319 r. jest świadectwem pobudzenia gospodarczego Małopolski (s. 144). Autorka zastanawia się także, dlaczego książę odbierał benedyktynom tynieckim wsie i włączał do swojej domeny (s. 145), i konkluduje, że być może benedyktyni źle nimi zarządzali. W efekcie wnioski z interpretacji obserwowanych zjawisk zamykają się znowu w bardzo ogólnych stwierdzeniach: „od roku 1315 zaobserwowaliśmy wzmożoną aktywność kolonizacyjną Władysława Łokietka w jego majątkach małopolskich. Liczne przywileje lokacyjne wystawiane w tym okresie sugerowałyby więc istnienie pewnego planu zmierzającego do intensyfikacji osadnictwa w Małopolsce” (s. 147). Podobnym rozproszeniem energii są wielostronicowe rozważania o genezie regale drogowego i targowego, o szlakach handlowych, o roli Odry i Wisły w handlu międzynarodowym, o towarach importowanych z Węgier (s. 311-323), jak również na temat dziejów pieniądza w Europie Środkowej (s. 354-357). Warto wspomnieć jeszcze o niewykorzystaniu przez A. Obarę-Pawłowską niezwykle cennych uwag Jacka S. Matuszewskiego na temat polityki podatkowej w Polsce przed rokiem 1374 (Przywileje i polityka podatkowa Ludwika Węgierskiego w Polsce, Łódź 1983), przez co jej rozważania na temat poczynąń monetarno-fiskalnych dużo straciły. Nie wiadomo zresztą, dlaczego Autorka łączy te poczynania wyłącznie z polityką miejską Łokietka.

W książce zabrakło szeregu istotnych spraw. We wstępnym rozdziale, jak wspominałem, znalazły się informacje o wpływie nowoczesnych form organizowania gospodarczego zaplecza władzy, zauważalnym w Polsce już od XII w. Wątek ten nie został jednak rozwinięty, a wiąże się on przecież z fundamentalnym zagadnieniem budowy domeny monarszej, która stanowić miała podstawowe zaplecze ekonomiczne i finansowe panującego (Domänenstaat). Jej umocnieniu podporządkowane były zasadnicze posunięcia gospodarcze panujących dotyczące dóbr ziemskich, jak i decyzje fiskalne. Obserwacja budowania przez Łokietka zwartej i zorganizowanej domeny to bardzo ciekawy problem. Wymaga jednak chyba innego podejścia do tematu, niż otrzymaliśmy w tej pracy. Przede wszystkim nie można analizować gospodarczych posunięć władcy w oderwaniu od jego położenia politycznego. Autorka odnosi się wprawdzie do sytuacji politycznej, ale tylko w przypadku jednostkowo analizowanych źródeł, a nie w syntetycznym ujęciu (skoro polityczny żywot swego bohatera traktuje całościowo). A przecież Łokietek działał inaczej w początkach swej politycznej kariery, a inaczej jako dojrzały polityk, jednoczący królestwo po latach bojów, z bagażem doświadczeń i mając naprzeciw siebie także ewoluujące w swych ekonomicznych prawach i oczekiwaniach rycerstwo, Kościół oraz miasta. W książce nie ma żadnych uwag na temat zarządu ekonomicznego w Łokietkowych władztwach, nie ma rozważań poświęconych urzędnikom odpowiedzialnym za sprawy majątkowe (jak skarbnicy czy włodarze). Nie znajdziemy ani słowa o urzędzie wielkorządcy generalnego ziem krakowskiej i sandomierskiej, którego rola w gospodarczych posunięciach monarchy jest nie do przecenienia (Autorka wspomina jedynie o osobie wielkorządcy Macieja z Opatowca). Nie ma też niestety nic na temat wpływu rozwiązań czeskich, do których we wstępie tak chętnie nawiązywała. Szkoda, że nie wykorzystano monografii Libora Jana (Václav II. a struktury panovnícké moci, Brno 2006). Znając ją, mogłaby pokazać znaczenie przejętych chętnie przez Łokietka w spadku po Przemysławach wzorców zarządzania państwem, rolę zamków królewskich i skupionych wokół nich kluczy dóbr (odbieranie Muskacie zamków miało mu uniemożliwić budowę własnego władztwa terytorialnego), znaczenie złóż srebra i soli. Z kwestią kształtowania monarszej domeny wiąże się także ingerowanie we własność opactw cysterskich czy benedyktyńskich. Konfiskaty wsi nie były karą za złe zarządzanie. Temu samemu służyły akcje rewizji dokumentów czy też tytułów własnościowych (np. pod pretekstem zmiany pieczęci), o czym wspomina już autor Księgi henrykowskiej w odniesieniu do Henryka III Białego. W monarchii ostatnich koronowanych Piastów praktyka rewindykacji królewskiej była przecież szeroko stosowana. Ściśle wiązała się z silnym i dokuczliwym fiskalizmem, objawiającym się ciągle nakładanymi podatkami, które nie dotyczyły tylko mieszczan (co sugeruje Autorka), ale wszystkich poddanych.

Zinterpretowanie gospodarczych poczynań Władysława Łokietka w odniesieniu do ówczesnych modeli sprawowania władzy, czyli budowy nowoczesnego zaplecza ekonomicznego monarchy, dającego mu zdecydowaną przewagę nad poddanymi i tym samym swobodę politycznych poczynań, przyniosłoby chyba znacznie lepszy efekt niż to, co osiągnęła A. Obara-Pawłowska przyjętymi przez siebie metodami. Wnioski sprowadzające się do uznania Łokietka za władcę dbającego o zrównoważony rozwój monarchii, pobudzającego wymianę handlową i rozumiejącego cele cywilizacyjne są zdecydowanie niezadowolające. Niemniej recenzowana książka przynosi cenne zestawienie bogatej literatury przedmiotu i źródeł, często rozproszonych, które stanie się na pewno bardzo przydatne w dalszych badaniach. Rozproszone niestety, ale cenne spostrzeżenia Autorki, dotyczące różnych zjawisk i problemów, warte są uwagi i dalszego pogłębienia.

Andrzej Marzec (Kraków)

VASILEIOS SYROS, *Marsilius of Padua at the Intersection of Ancient and Medieval Traditions of Political Thought*, University of Toronto Press, Toronto-Buffalo-London 2012, ss. 306.

Znajomość twórczości Marsyliusza z Padwy (ok. 1275-1343), choć poświęcono mu nieliczne prace w języku polskim¹, rośnie jednak u nas za sprawą pierwszego przekładu jego *Obrońcy pokoju* (*Defensor pacis*) na język polski (Marsilio da Padova, *Obrońca pokoju*, opr. W. Seńko, Kęty 2006). Na ogół przedstawiano Padewczyka jako postać kontrowersyjną, z jednej strony odważną, wybitną i wizjonerską, z drugiej – szaloną, jakby przedwcześnie manifestującą idee cieszące się popularnością dopiero wieki później. Vasileios Syros – zajmując się studiami porównawczymi nad chrześcijańskimi, islamskimi i żydowskimi tradycjami myśli politycznej, a także wczesnonowożytną refleksją nad porównaniem form ustrojowych – opublikował już jedną książkę poświęconą Marsyliuszowi (*Die Rezeption der aristotelischen politischen Philosophie bei Marsilio von Padua: Eine Untersuchung zur ersten Diktion des Defensor pacis*, Leiden-Boston 2008). Około 3/4 wcześniejszej publikacji koresponduje z zawartością prezentowanej pracy, która powstała na podstawie znacznie obszerniejszego materiału źródłowego. Nie chodzi więc tylko o rozszerzoną wersję wcześniejszej rozprawy. Autor precyzyjnie wskazał (Appendix, s. 117-118), które części pierwszej książki zostały teraz wykorzystane. Poprzednio poruszał zagadnienia pokrewne, ale ujmował je z innej perspektywy, skupiając się na recepcji Arystotelesa – czego i w obecnej książce nie mogło zabraknąć. Teraz V. Syros skupił się na *Obrońcy pokoju* (ukończonym w 1324 r.), odnosząc się też z rzadka do innych pism Marsyliusza (*Defensor minor* i *De translatione imperii*). Głównym zamiarem Autora było przebadanie, przez analizę krytyczną i porównawczą, stworzonego przez Marsyliusza modelu politycznego, a konkretnie ustalenie, z czyjego dorobku korzystał i kto czerpał z jego dzieł. Wymagało to szczególnej erudycji, Padewczyk bowiem, choć powołuje się na Arystotelesa, rzadko wskazuje inne inspiracje. Do myślicieli podejmujących podobne zagadnienia należeli Niccolò Machiavelli, Giovanni Botero, a także – w kwestii obywatelskiego wymiaru religii – Pietro Pomponazzi i Paolo Sarpi. Wydawałoby się, że szło o umiejscowienie Marsyliusza w debacie intelektualnej o polityce, poprzez pokazanie recepcji spuścizny antycznej w kulturze chrześcijańskiej, islamskiej i żydowskiej oraz wzajemnego oddziaływania wymienionych kręgów cywilizacyjnych. Tak przynajmniej Autor zadeklarował we wstępie (s. 3: „The present work – focuses on Marsilius’s model of political organization, identifying his sources and exploring how he articulates his program”; s. 5: „While in the present monograph I rely on Marsilius’s reception of the Aristotelian legacy as a fundamental frame of reference, I am also guided by a belief that Marsilius’s political theory offers a kaleidoscopic view of the late medieval world and is rich in meaning and readings drawn from various traditions of learning that extend beyond the Aristotelian heritage”). V. Syros przeszedł możliwe źródła padewskiego myśliciela, lecz nie wskazał – poza oczywistymi wyjątkami, jak np. Arystoteles czy Ciceron – jakie idee od kogo zaczerpnął. Na przykład w podpunkcie „Marsilius and Aquinas” (rozdz. III, s. 58 n.) mowa jest o ukazaniu tła („illuminate the background”, s. 58) podziału czynów ludzkich u Marsyliusza na „immanentne” i „przechodnie” (*Defensor pacis* I 1 § 4-7). Najpierw przywołano idee Akwinaty w tej samej kwestii, później porównano jego poglądy z Arystotelesem, przywołano Piotra z Owernii i Jana z Jandun, by zakończyć zestawieniem różnic między św. Tomaszem i Marsyliuszem. To typowy przykład narracji V. Syrosa, który częściej dostarcza materiału dla porównań, niż orzeka, kto kim się inspirował. Innym razem Autor zapowiada ustalenie „potencjalnych” źródeł Marsyliusza (s. 24: „The present study will identify potential sources of the »Defensor pacis« and cast fresh

¹ Z nielicznych prac poświęconych Marsyliuszowi w języku polskim zob. A. Białas, *Wokół sporu papieża i cesarza o władzę – Marsyliusza z Padwy Defensor pacis*, *Peitho: Examina Antiqua* 1, 2010, s. 145-159; M. Gogacz, *Człowiek i wspólnota. Defensor Pacis Marsyliusza z Padwy (Problem niekonsekwencji w awerroizmie jako arystotelizmie neoplatonizującym)*, *Studia Philosophiae Christianae* 17, 1982, s. 57-68; C. Vasołi, *Pojęcie pokoju w myśli Dantego, Marsilia z Padwy i Wilhelma Ockhama*, w: tegoż, *Myśl Dantego: cztery studia*, tłum. P. Salwa, Warszawa 1998, s. 47-79; A. Wójtowicz, *Model władzy państwowej Marsyliusza z Padwy*, Katowice 1977.

light on the ties between Marsilius's theory and the medieval Muslim and Jewish traditions of political thought"), co najważświiej opisuje treść pracy.

Zasadniczy tekst książki zajmuje 109 stron, a więc prawie 1/3 całości. Potem idą przypisy (s. 119-222). Znaczna objętość bibliografii (źródła s. 223-233, opracowania s. 233-299) wynika z obfitości światowej literatury naukowej poświęconej Marsyliuszowi, mnogości przywoływanych tekstów innych myślicieli (choć powinno być więcej ich zestawień z Marsyliuszem, jak na s. 31 n.) oraz badań ich dotyczących. Niestety w bibliografii nie wydzielono wydań w języku oryginału i tłumaczeń. Autor przeanalizował dzieła Marsyliusza w kontekście spuścizny starożytnych Grecji i Rzymu oraz średniowiecznych pism bizantyjskich, zachodniochrześcijańskich, islamskich i żydowskich (z naciskiem na dwie ostatnie kategorie). Szkoda, że V. Syros, skupiając się na źródłach dotyczących polityki, pominął część dorobku chrześcijaństwa niepoświęconego *stricto* sprawom polityki. Biblia, patrystyka, prace poświęcone teologii (z tych Autor przywołał tylko Summę teologiczną św. Tomasza z Akwinu) i dziejom Kościoła były istotne dla rozważań o wspólnocie politycznej, dobrym rządzie i prawach – zwłaszcza gdy dotykano kwestii etycznych w życiu społecznym czy relacji *regnum* i *sacerdotium*.

We wstępie (s. 3-14) nakreślono cele oraz treść pracy. Jej układ jest przejrzysty i zrealizowany w sposób przemyślany. Pierwszy rozdział (s. 15-18) zawiera interesujące szczegóły z życia Marsyliusza (niepojawiające się w innych poświęconych mu publikacjach) oraz zarys najistotniejszych wypadków politycznych XIII i XIV w. W rozdziale drugim (s. 19-24) wymieniono prymarne inspiracje Marsyliusza, tj. osoby, które wpłynęły znacząco na jego rozwój intelektualny (jak Albertino Mussato, który wprowadził go w środowisko elit politycznych Padwy; Piotr d'Abano, który znał grekę, parał się medycyną i filozofią natury, tłumaczył Arystotelesa, Galena i Hipokratesa oraz autorów muzułmańskich i żydowskich; Jan z Jandun, komentator Arystotelesa i znawca Awerroesa), życie polityczne Padwy oraz wpływ spuścizny muzułmańskiej i żydowskiej. Trzy kolejne rozdziały to analiza źródeł. Każdy dotyczy wybranych zagadnień myśli Marsyliusza: teorii polityki (a ściślej, przyczyn i procesu powstawania społeczeństw, rozdz. III, s. 25-79), teorii prawa (jego narodzin i rozwoju, rozdz. IV, s. 80-99) i teorii rządu (rozdz. V, s. 100-113). Idzie więc Autorowi nie o politykę, jak ją widział Marsyliusz, ale o wybrane jej aspekty, jak teoria władzy politycznej, jej funkcje i rola w życiu społecznym. Eklezjologia, której Marsyliusz poświęcił wiele uwagi, Autora w omawianej pracy nie interesuje. Potem idą wnioski (s. 114-116), wspomniany już Appendix (s. 117-118) oraz indeksy (s. 301-305). Autor nie ustrzegł się powtórzeń, lecz były one konieczne do zachowania logiki wykładu. Zainteresowani dorobkiem innych myślicieli – zwłaszcza Arystotelesa, Cyncerona, Awicenny lub Awerroesa – znajdą w pracy wiele informacji o ich inspiracjach (także tych prawdopodobnych), poglądach oraz ich recepcji (np. dłuższy ekskurs o poglądach Cyncerona, s. 39-46).

W najważniejszym i najobszerniejszym rozdz. III („Marsilius's Political Theory”) Autor skupił się na rozważaniach Marsyliusza nad procesem powstawania relacji międzyludzkich, od szczebla rodziny do wspólnoty politycznej. V. Syros w każdym z rozdziałów często powraca do używanej przez Padewczyka metafory wspólnoty politycznej jako ciała politycznego bądź po prostu żywego organizmu, podkreślając, że wykształcenie medyczne było pierwszym, jakie zdobył Marsyliusz. W rozdz. IV („Marsilius's Legal Theory”) Autor skupił się na Marsyliuszowej definicji prawa i jego funkcji, roli pierwszego prawodawcy (*legislator humanus*) oraz relacjach między suwerennością a prawodawstwem. W rozdz. V („Marsilius's Theory of Government”) skoncentrowano się na typologii ustrojów i trybach ustanawiania władzy zwierzchniej.

W zakończeniu Autor stwierdził, że Marsyliusz nie był arystotelikiem ani awerroistą – komentarze Awerroesa do Polityki zostały wszak przetłumaczone na łacinę dopiero w XVI w., więc Padewczyk mógł korzystać tylko z komentarzy do Etyki nikomachejskiej i Retoryki, różnił się zresztą od Awerroesa w kluczowych kwestiach, jak cele życia społecznego, ludzka szczęśliwość i niezbędne cechy dobrego władcy bądź rządu (s. 24). V. Syros zakwestionował też użyteczność arystotelizmu jako kategorii stosowanej w narracji o myśli politycznej wieków średnich. Marsyliusz oczywiście korzystał z Arystotelesa, ale inną rzeczą jest czerpanie z jego oryginalnego dorobku, inną zaś – z różnego rodzaju komentarzy. Zdaniem V. Syrosa twórczości Padewczyka nie da się przypisać do jednej czy kilku szkół filozoficznych. Autor słusznie

zauważył, że pisma Marsyliusza powstały w łączności z bogatą tradycją późnośredniowiecznej Italii – zarówno obcego, jak i rodzimego pochodzenia – wykraczającą daleko poza spuściznę Arystotelesa. Wywód zamyka apel o podjęcie podobnych badań porównawczych nad innymi autorami późnośredniowiecznymi i wczesnonowożytnymi.

Praca ma ukazać, że niektóre z idei Marsyliusza mogły pojawiać się wcześniej – choć odmiennie artykułowane – i jak zróżnicowane były prądy intelektualne, z których Padewczyk mógł czerpać. Wbrew jednak przedstawionemu na początku oświadczeniu Autor nie ustalił źródeł idei Marsyliusza poza tymi, które były już znane (w przypadku dzieł, na które Padewczyk sam się powołał, nie ma z tym problemu). Zaprezentował natomiast wcześniejszą refleksję, z której Marsyliusz mógł, ale wcale nie musiał, czerpać. Badania komparatystyczne nad Marsyliuszem nie są nowością (por. F. Maiolo, *Medieval Sovereignty: Marsilius of Padua and Bartolus of Saxoferrato*, Delft 2007), a jego doktrynę polityczną – uwzględniając kompletność jego myśli – już wcześniej wyczerpująco omówiono (np. A. Gewirth, *Marsilius of Padua: the Defender of Peace*, t. I: *Marsilius of Padua and Medieval Political Philosophy*, New York 1964; C. J. Nederman, *Community and Consent: Secular Political Theory of Marsiglio Padua's "Defensor pacis"*, Lanham-London 1994). Recenzowana praca nie zawiera rewolucyjnych tez ani nowych faktów (skarbnicą wiedzy o Marsyliuszu pozostaje nadal: *The World of Marsilius of Padua*, red. G. Moreno-Riaño, C. J. Nederman, Turnhout 2006). Żaden jednak z wcześniejszych badaczy nie dostarczył tak bogatego materiału porównawczego do analizy spuścizny Padewczyka, co być może zaowocuje w przyszłości.

Piotr Goltz (Warszawa)

ELIANA CORBARI, *Vernacular Theology. Dominican Sermons and Audience in Late Medieval Italy* (Trends in Medieval Philology, vol. 22), De Gruyter, Berlin-Boston 2013, ss. XIV + 248.

Wyrastająca z dysertacji doktorskiej książka Eliany Corbari stanowi interesujący wkład do badań nad kulturą religijną późnego średniowiecza¹. Deklarowanym celem Autorki jest zbadanie rozwoju języka kazań dominikańskich w późnośredniowiecznych Włoszech oraz ich recepcji wśród ludzi świeckich. Swoje rozważania E. Corbari wpisuje w nurt badań nad edukacją religijną. Słusznie zwraca uwagę, że dokonywała się ona nie tylko na uniwersytecie, oraz podkreśla, że to właśnie kazanie było głównym, dostępnym dla osób świeckich, narzędziem tej edukacji. Autorka wskazuje na rolę kazania w pośrednictwie między łacińską kulturą kleru a wernakularną kulturą świeckich. Interesuje ją zatem, czym różniła się wiedza przekazywana w kazaniach łacińskich od wiedzy przekazywanej w kazaniach głoszonych w języku pospolitym. W tym celu przyjmuje wypracowaną przez Nicholasa Watsona i Bernarda McGinna koncepcję „teologii wernakularnej” („vernacular theology”). To właśnie ona jest głównym tematem książki; Autorka stara się dowieść jej istnienia i pokazać funkcjonowanie w społeczeństwie późnośredniowiecznym. Opierając się na B. McGinnie, badaczka przedstawia teologię wernakularną jako trzecią (obok teologii scholastycznej i monastycznej) tradycję teologiczną średniowiecza. Teologia wernakularna nie wyrasta więc z klasztoru czy uniwersytetu, ale ma być wynikiem procesu sekularyzacji i demokratyzacji edukacji religijnej. Należy jednak zaznaczyć, że Autorka przyjmuje dość szeroką definicję teologii wernakularnej i stosuje ten termin dwojako. Po pierwsze, przez teologię wernakularną rozumie gatunek literacki grupujący wszelkie teksty zawierające treści religijne (kazania, hagiografię, traktaty o pokucie, poezję itd.). Włącza do tego gatunku nie tylko teksty w języku wernakularnym, ale też niektóre teksty łacińskie, które posiadają matrycę pojęciową właściwą językowi wernakularnemu. Termin taki powinien więc, zdaniem Autorki, zastąpić mniej udane etykiety, jak literatura „dewocyjna”, „dydaktyczna” czy „mistyczna”. Jak dowodzi E. Corbari,

¹ Zob. recenzje: P. Delcorno, *Sehepunkte* 13, 2013, nr 9 (<http://www.sehepunkte.de/2013/09/23098.html>); A. Thompson, *New Blackfriars* 95, 2014, nr 1060, s. 744-745.

terminy te często miały zabarwienie pejoratywne, szczególnie zaś gdy autorami takich tekstów były kobiety. Idąc za Nicholasem Watsonem, E. Corbari podkreśla, że przyjęcie jednej, wspólnej kategorii pozwala na analizę porównawczą tekstów, które często były badane w rozproszeniu, a użycie pojęcia „teologia” zwraca większą uwagę na treści teologiczne, nierzadko uważane w odniesieniu do tych tekstów za mniej wartościowe. Proponowany termin uwydatnia w końcu socjolingwistyczne i kulturowe uwarunkowania myśli teologicznej. Po drugie, termin jest używany przez badaczkę nie tylko na określenie gatunku literackiego, ale także jako synonim nauczania religijnego w języku wernakularnym. To dlatego E. Corbari interesuje obieg literacki i recepcja kazań dominikańskich. Jej celem jest bowiem zbadanie mechanizmów działających w nauczaniu religijnym (konsekwentnie przez nią nazywanym „teologią wernakularną”) ludzi świeckich w późnośredniowiecznych Włoszech. Jedną z hipotez, które testuje, jest znaczna rola kobiet w przekazie teologii wernakularnej i w konsekwencji – odzyskanie przez nie głosu w społeczeństwie.

W rozdziale pierwszym krótkiej analizie poddane zostały trzy typy źródeł: łaciński zbiór modelowych kazań *Sermones quadagesimales* Jacopa da Varazze (Jakuba de Voragine), *Quaresimale fiorentino*, a więc wernakularne *reportationes* kazań Giordana da Pisa oraz również wernakularny traktat *Lo specchio della vera penitenza* Jacopa Passavantiego. Teksty łączy dominikańskie pochodzenie (wszyscy trzej autorzy byli dominikanami) oraz ich związek z okresem Wielkiego Postu (badaczka akcentuje centralną rolę pokuty w teologii wernakularnej). Wybór źródeł dominikańskich ma zapewnić większą spójność, ale jak podkreśla Autorka, wynika również z dostępności takich źródeł. Kazań Jacopa da Varazze Autorka nie zalicza zresztą do teologii wernakularnej, ale przywołuje je jako kontrapunkt dla tekstów wernakularnych. W toku rozważań Autorka dochodzi do dość oczywistych wniosków: łacińskie kazania autora Złotej legendy były przeznaczone dla duchownych (mężczyzn), natomiast świeccy (mężczyźni i kobiety) odegrali dużą rolę w rozwoju teologii wernakularnej, czy to bezpośrednio, przez spisanie kazań Giordana da Pisa, czy pośrednio, przez prośbę skierowaną do wybitnego kaznodziei i przeora florenckiego konwentu dominikanów Passavantiego o stworzenie Zwierciadła prawdziwej pokuty.

Rozdział drugi zaburza w pewnym stopniu narrację i stanowi wyraz kodykologicznych zainteresowań badaczki. Opisano w nim 51 manuskryptów zawierających dzieła trzech wymienionych autorów, które Autorka zbadała w bibliotekach florenckich. E. Corbari wykazuje różnice między manuskryptami łacińskimi i wernakularnymi. Te pierwsze, zawierające kazania Jacopa da Varazze, prawie zawsze pochodzą z klasztorów męskich i nie zawierają innych tekstów. Tymczasem blisko połowa rękopisów z dziełami Giordana da Pisa i Passavantiego znajdowała się w posiadaniu kobiet. Określenie ich pochodzenia jest jednak często nietatwe. Nierzadko też obok dzieł obu kaznodziejów pojawiają się w tych rękopisach inne teksty: żywoty świętych kobiet, teksty mariologiczne czy dzieła traktujące o pokucie. Na tej podstawie Autorka wysnuwa hipotezę, że dany rękopis był przeznaczony dla kobiet i – idąc dalej tym tokiem rozumowania – to kobiety były głównymi czytelniczkami kazań dominikańskich we Florencji. Wszystkie te fakty więc, konkluduje E. Corbari, pozwalają na stwierdzenie, że kobiety odegrały znaczną rolę w kształtowaniu i przekazie teologii wernakularnej. Trzeba jednak zauważyć, że duża część manuskryptów zawierających dzieła Giordana i Passavantiego pochodzi z XV w., czego Autorka nie zaznacza wyraźnie we wnioskach.

Rozdział trzeci dotyczy rozumienia pojęcia teologii wernakularnej oraz jej funkcjonowania. Szczególnie istotna pod tym względem jest pierwsza część rozdziału. E. Corbari przypomina w niej rzadko analizowane ustępy z traktatu Passavantiego, traktujące o boskiej wiedzy (*scienza divina*). Passavanti rozumie ten termin zarówno jako odwieczną wiedzę samego Boga, jak i jako ludzką znajomość rzeczy boskich. O pierwszym znaczeniu, wskazuje E. Corbari, Passavanti nie chce pisać, jako że byłoby to zbyt skomplikowane dla świeckich i trudne do wyrażenia w języku wernakularnym. Uczynił to Passavanti prawdopodobnie w przypisywanym mu łacińskim traktacie *Theosophia* (E. Corbari przyjmuje tę atrybucję, nie podejmuje jednak analizy tego niewydanego dzieła). Jeśli chodzi o drugie znaczenie, to według dominikanina każdy chrześcijanin zobowiązany jest do zdobycia tej wiedzy, szczególnie zaś ci, którzy uczą innych. To rozróżnienie ma dowodzić, że Passavanti oddziela wiedzę przekazywaną po łacinie od wiedzy przekazywanej w języku

wernakularnym. Autorka jednak, w nieuprawniony chyba sposób, utożsamia boską wiedzę z drugim ze wskazanych znaczeń – z teologią wernakularną i twierdzi, że według Passavantiego obowiązkiem każdego chrześcijanina jest właśnie poznawanie teologii wernakularnej. Czy uprawnione jest jednak twierdzenie, że teologia ta różni się od teologii scholastycznej wykładanej po łacinie? Autorka pokazuje następnie, że *scientia divina* u Tomasza z Akwinu jest rozumiana inaczej niż u Passavantiego. W rozumieniu tego terminu Passavanti wykazywał brak zainteresowania metafizyką (obecną u Tomasza) oraz był bliższy tradycji monastycznej. Czy ten jeden przykład uzasadnia jednak stwierdzenie, że mamy do czynienia z różnymi teologiami? Czy na przykład Passavanti w kluczowej dla swego traktatu kwestii sakramentu pokuty prezentuje jakąś inną teologię aniżeli Tomasz? Tego od E. Corbari się nie dowiemy. Trzeba powiedzieć, że różnice między dwoma teologami wynikają nie tyle, jak chce Autorka, z odmiennego języka i odmiennych odbiorców, ile przede wszystkim z odmiennych celów. Należałoby więc raczej spytać, w jakim celu pisał Tomasz, a w jakim Passavanti. Wysunięcie na pierwszy plan kwestii języka może prowadzić do zbyt dużych uproszczeń.

W dalszej części rozdziału trzeciego E. Corbari kontynuuje poszukiwanie różnic między językami teologii i podejmuje analizę porównawczą żywotu św. Marii Magdaleny: łacińskiego w Złotej legendzie i wernakularnego w *Vite dei santi padri*, których autorem był tokański dominikanin Domenico Cavalca. Analiza pozwala ponownie stwierdzić, że teologia wernakularna odróżniała się nie tylko językiem, ale też i treścią. Różnice między oboma tekstami nie dziwią, dziwi jednak stwierdzenie, że Jacopo da Varazze (zm. 1298) i Cavalca (zm. 1342) byli sobie „prawie współcześni”. Cavalca był przecież o dwa pokolenia młodszy, a jego dzieła powstawały w Toskanii w trzeciej i czwartej dekadzie XIV w., a więc w zdecydowanie odmiennym kontekście lingwistycznym i religijnym niż ten, w którym działał Jacopo da Varazze. Rozdział domyka analiza ikonograficzna. Autorka pochyla się nad florenckimi freskami z kapitułarza dominikańskiego kościoła Santa Maria Novella oraz z Loggia del Bigallo, wzniesionej dla bractwa Santa Maria della Misericordia. Wskazuje na obecne na nich postacie kobiece i stwierdza, że kobiety były odbiorcami nauczania dominikańskiego, a obecność na freskach jest kolejnym dowodem na ich znaczną rolę w rozwoju i rozpowszechnianiu teologii wernakularnej.

Ostatni rozdział skupia jak w soczewce wszystkie zainteresowania badawcze Autorki. Omówiony w nim jest spisany po łacinie żywot Villany de' Botti (zm. 1361), świeckiej penitentki dominikańskiej, blisko związanej z kościołem Santa Maria Novella. Żywot ten, mimo łacińskiej szaty językowej, przytoczony jest jako przykład teologii wernakularnej. Według E. Corbari doświadczenie religijne Villany formowało się w języku wernakularnym, na co wskazywać mają także zawarte w żywocie konwersacje na tematy teologiczne, które Villana prowadziła z florenczykami czy ze swoim spowiednikiem. Kontynuując analizę żywotu, E. Corbari podkreśla podwójną rolę Villany jako ucznia i nauczyciela teologii wernakularnej. Jej *Vita* stanowić ma zatem kolejny przykład potwierdzający znaczenie kobiet dla kształtowania się, rozwoju i rozpowszechniania teologii wernakularnej. Należy się zgodzić, że żywot z pewnością przekazuje pewien model edukacji religijnej kobiet, ale dokonana przez badaczkę kwalifikacja tego łacińskiego utworu jako teologii wernakularnej nie jest całkiem przekonująca.

W podsumowaniu muszę stwierdzić, że książka prezentuje się raczej jako zbiór studiów niż opracowanie monograficzne. Nie można zaprzeczyć, że E. Corbari pogłębia interpretacje wszystkich analizowanych tekstów, ale trudno nie zapytać, czy koncepcja teologii wernakularnej jest jej w ogóle potrzebna. Z pewnością pełni ona rolę klamry spajającej wszystkie analizowane dzieła, zgodzić więc by się można z jej definicją jako pojemnego gatunku, do którego zaliczyć należy m.in. kazania, hagiografię czy traktaty o pokucie. Nadzwyczaj słuszny zdaje się też postulat prowadzenia badań nad teologią tekstów wernakularnych, często zaniedbywanych pod tym względem. E. Corbari nie realizuje jednak tego postulatu, pojęcie teologii wernakularnej zaś staje się dla niej wytrychem używanym w kontekście nauczania religijnego ludzi świeckich. Niewątpliwie zabrakło w książce precyzyjniejszej definicji oraz szerszej refleksji nad tą, kluczową przecież dla rozważań, koncepcją. Z jednej strony, Autorka nie przeprowadza pogłębionych analiz porównawczych treści teologicznych, a tylko wtedy mogłaby faktycznie dowieść, że teologia scholastyczna i teologia wernakularna znacząco się od siebie różnią. Przytoczone

przez nią argumenty nie przemawiają za takim podziałem. Badaczka z dystansem odnosi się do koncepcji religijności ludowej i elitarnej, twierdząc, że podział taki nie pozwalał na poważną analizę teologiczną tekstów wernakularnych (postrzeganych jako wykwyty religijności ludowej) i na zestawienie ich z dziełami łacińskimi. Koncepcja teologii wernakularnej ma zatem stanowić odpowiedź na taki coraz częściej odrzucany podział. Paradoksalnie jednak E. Corbari ulega takim samym dychotomicznym konceptualizacjom i w zamian proponuje po prostu inny podział. Badaczka rozwiązała więc jeden problem – przeniosła analizę na poziom teologiczny i dostrzegła znaczenie tekstów wernakularnych dla teologii – stwarzając jednocześnie inny. Jej rozumienie teologii cechuje bowiem silna opozycja między kulturą scholastyczną a kulturą wernakularną. Zbyt mało miejsca poświęca też E. Corbari refleksji nad językiem. Patronem jej myślenia w tej kwestii jest Michel Foucault i jego stwierdzenie, że wiedza to władza. Autorka już we wstępie odwołuje się do tego zdania i władzę utożsamia, rzecz jasna, z użyciem języka łacińskiego przez hierarchię kościelną. Zgodnie z tym poglądem Jacopo da Varazze spisuje swe kazania po łacinie nie tylko dlatego, że kieruje je do współbraci, ale również dlatego, że jest to język hierarchii kościelnej, do której on sam należy, i przez to pragnie zachować jej pozycję. Użycie języka wernakularnego miałyby zaś być wynikiem demokratyzacji nauczania religijnego. Pamiętać jednak trzeba, że N. Watson, którego badaniami inspirowała się E. Corbari, pisał o teologii wernakularnej w kontekście piętnastowiecznej Anglii, której sytuacja językowa nie była w żaden sposób analogiczna do sytuacji Włoch w poprzednim wieku. Dokonując transpozycji pojęcia na grunt włoski, należałoby mocniej zwrócić uwagę przede wszystkim na brak związanych z kwestią języka napięć heretyckich (jak w przypadku angielskiego), a także na bliższą relację łaciny i języka pospolitego oraz wyższy we Włoszech stopień alfabetyzacji. Co więcej, zakres chronologiczny analiz Autorki obejmuje okres od XIII do XV w. Z pewnością więc powinna była mocniej osadzić swoje rozważania w kontekście historyczno-literackim. Bez uwzględnienia prestiżu i pozycji, które osiąga język florencki (toskański) w XIV w. i bez podkreślenia roli wielkiego ruchu tłumaczeń (volgarizzamenti) na język wernakularny rozważania o teologii wernakularnej pozostają niepełne.

Książka Eliany Corbari zainteresuje przede wszystkim badaczy, którzy zajmują się opisywanymi przez nią tekstami. Autorka analizuje je w kontekście edukacji religijnej, często wskazuje na mniej znane ich fragmenty, a jej interpretacje są bardzo celne i bez wątplenia pogłębiają naszą wiedzę. Praca może być też przydatna w badaniach nad rolą kobiet w edukacji religijnej społeczeństwa późnośredniowiecznego. Nie stanowi natomiast mocnego głosu w kwestii teologii wernakularnej i każe się zastanowić, w jakim stopniu koncepcja ta jest przydatna w badaniach nad nauczaniem religijnym, zwłaszcza w późnośredniowiecznych Włoszech.

Piotr Białecki (Warszawa)

TOMASZ TORBUS, Zamki konwentualne państwa krzyżackiego w Prusach, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Fundacja Terytoria Książki, Gdańsk 2014, ss. 466.

Wieloletnie badania nad architekturą warowną zakonu krzyżackiego w Prusach przyczyniły się do lepszego poznania poszczególnych założeń zamkowych oraz pozwoliły zgłębić temat średniowiecznej techniki budowlanej. W efekcie tych badań część zamków doczekała się rzetelnego opracowania, brakowało jednak pracy, która zbierałaby i porządkowałaby dotychczasową wiedzę o całej pruskiej architekturze warownej zakonu krzyżackiego. Krok w tym kierunku poczynił dopiero kilkanaście lat temu Tomasz Torbus, który w swej dysertacji (obronionej w 1997 r. na Uniwersytecie Hamburgskim) szczegółowo opracował pruskie zamki konwentualne. Rzecz ukazała się drukiem rok później (*Die Konventsburgen im Deutschordensland Preussen, München 1998*). Książka spotkała się z pozytywnym przyjęciem i doczekała się paru recenzji (m.in. L. Kajzer, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej* 48, 2000, s. 202-205; M. Arszyński, *Zapiski Historyczne* 67, 2002, z. 1, s. 125-143.), co zachęciło autora do wydania wyników swoich badań w Polsce. Tak powstała recenzowana praca, która stanowić ma pierwszą część dwutomowego

działa. Zaplanowany jako część druga katalog nie został jeszcze wydany, a autor omówił go jedynie we wstępie, podkreślając jego decydujące znaczenie dla całości opracowania. Niejasny pozostaje zakres tematyczny omawianej pracy: czy „zamek konwentualny” oznacza całe założenie czy tylko jego część? Lektura książki nie pozwala odpowiedzieć na to pytanie, w większości przypadków bowiem T. Torbus skupiał się na zamku wysokim, pomijając przedzamecz, ale gdy rekonstrukcja głównego domu konwentu okazywała się niemożliwa, szczegółowo zagłębiał się w sprawy zabudowy przedzamecz.

Książka podzielona została na trzy rozdziały. Na początku T. Torbus omówił cel i metodę pracy, przedstawił stan badań (przybliżając osiągnięcia nauki niemieckiej), a także omówił pokrótce dzieje Zakonu i jego budownictwo. Najważniejszym rezultatem tych rozważań miała być typologia zamków konwentualnych państwa zakonnego. Spośród wszystkich obiektów krzyżackiego budownictwa warownego autor wybrał 36 – choć na s. 49 zapowiedział 38 – zamków konwentualnych, które stanowią trzon krzyżackiej architektury w Prusach. Każdy obiekt przyporządkował do jednej z siedmiu grup typologicznych: „założenia nieregularne rozpoczęte przed 1242 rokiem w miejscu wcześniejszych budowli, wczesne zamki na ziemi chełmińskiej o rzucie dopasowanym do układu terenu (około 1250-1275), pierwsze domy konwentualne na planie czworokąta – zamki znad Zalewu Wiślanego (1270-1300), powstanie kasztelu – pierwsze czteroskrzydłowe założenia na ziemi chełmińskiej (1280-1300), klasyczne »kasztele« (1300-1330), rozbudowa zamków konwentualnych na Pomorzu Gdańskim, Kujawach i w Kłajpedzie (1325-1350), późne domy konwentualne na wschodzie państwa zakonnego (1350-1410)”. Autor podjął zarazem próbę przyporządkowania każdego obiektu konkretnym warsztatom budowlanym.

Rozdział drugi poświęcony został rezydencjom najwyższych dostojników zakonnych, a w trzecim T. Torbus zestawiał wyniki analizy poszczególnych zagadnień typologicznych i tematycznych, omówił genezę typu kasztelowego, porównał poszczególne elementy domów konwentualnych i ich wnętrz, zajął się procesem budowlanym, sprawą zleceńodawców i architektów, omówił rzeźbę architektoniczną i inne rodzaje dekoracji. Podsumowanie zwięźliwie rozważania o perspektywach badawczych. Książka została wzbogacona wieloma ilustracjami (archiwalnymi i ukazującymi stan obecny), dobrze przybliżającymi ogrom przeobrażeń, jakim ulegały poszczególne zamki.

Polska wersja dzieła powstała w nawiązaniu do niemieckiej poprzedniczki, będącej w swoim czasie doskonałym podsumowaniem stanu wiedzy. Po kilkunastu latach od wydania stała się ona jednak w pewnych fragmentach nieaktualna. Dlatego przygotowując polską publikację, T. Torbus zapowiedział uzupełnienie wyników badań do 2013 r. (s. 13). Zaktualizował jednak tylko podrozdział o stanie badań, bibliografię i częściowo podsumowanie, nie zweryfikował natomiast już ustaleń na temat poszczególnych zamków. Opisując je, powoływał się głównie na dawną literaturę i nie uwzględniał nowszych opracowań, a w szczególności ważnych dla tego tematu ustaleń Sławomira Józwiaka i Janusza Trupindy (Krzyżackie zamki komture w Prusach, Toruń 2012), choć ich pracę zamieścił w bibliografii.

Chociaż we wstępie autor zapowiedział pełne i krytyczne odniesienie się do istniejącej literatury przedmiotu, w rzeczywistości jednak bezkrytycznie przyjął większość ustaleń badaczy niemieckich z przełomu XIX i XX w. Pełnymi garściami czerpał z badań Conrada Steinbrechta i Karla-Heinza Clasena, a nie sięgnął po najnowsze opracowania. Czy wynika to jedynie z pospiesznego przygotowywania książki do druku, czy też z krytycznego podejścia autora do nowszych wyników badań (T. Torbus nie zgadza się z licznymi z ustaleniami S. Józwiaka i J. Trupindy, czemu dał wyraz w krytycznej recenzji, *Zapiski Historyczne* 79, 2014, z. 4, s. 197-215)? Nie wiadomo, dlaczego nie podjął takiej dyskusji w swej książce.

Bezkrytyczne zaufanie do ustaleń sprzed stu lat widać wyraźnie na przykładzie omówienia zamku w Ragnecie (s. 274-284). Oprócz błędnej chronologii wznoszenia zamku i niepoprawnej rekonstrukcji jego układu przestrzennego T. Torbus bezkrytycznie powtórzył za dawnymi niemieckimi badaczami teorie o wyjątkowości finansowania budowy tego zamku przez Malbork, o pośpiechu i rażących błędach technicznych przy jego wznoszeniu, o problemach ze statyką budowli. Autor przyjął, że Ragneta jest przykładem mało ambitnego kopiowania znanych rozwiązań spowodowanego niemożnością dalszego rozwoju formy zamku konwentualnego

czy też upadku idei konwentów. Skostniałemu modelowi kasztelu miał towarzyszyć kryzys państwa zakonnego i wyczerpanie się formuły jego niereformowanej kastowej struktury. Teorie te są jednak w znacznej mierze bezpodstawne. Nie do przyjęcia jest również zaproponowana przez T. Torbusa analiza zamku w Świeciu. Autor ślepo zaufał C. Steinbrechtowi, który przed 100 laty dokonał rekonstrukcji tej warowni, porównując ją do budowli w Zülpich. Jego wzorem T. Torbus przyjął istnienie na zamku świeckim krenelaża z machikułami na wszystkich czterech wieżach (s. 364). Ta błędna i bezpodstawna rekonstrukcja pokazuje, jak bardzo autor opierał się na starszej literaturze oraz wykazał się brakiem krytycyzmu i docieklivosti. Pozostając przy zamku świeckim, można wskazać jeszcze kilka przykładów bezkrytycznego przyjmowania przez T. Torbusa pomysłów dawnych badaczy. Przyjął np. poglądy dotyczące istnienia na zamku wysokim otwartego przejazdu bramnego czy przebudowy zamku w 1392 r. (s. 215-216), co w nowszej literaturze zostało zanegowane (M. Splawska-Korcza, Zamek krzyżacki w Świeciu, Toruń 2014, s. 44, 189-190).

Mnogość poruszanych przez T. Torbusa zagadnień wskazuje, że autor zamierzał możliwie szeroko zaprezentować krzyżackie budownictwo warowne. Spowodowało to jednak niespójność pracy, a wiele zagadnień potraktowanych zostało bardzo ogólnikowo lub poruszonych zostało niepotrzebnie. Widać to wyraźnie już we wstępie, gdzie znalazł się nieprzemysłany i nic nie wnoszący podrozdział o losach zamków po 1525 r. (s. 46-48). Zastanawia przyjęcie takiej cezur, skoro w tym czasie wiele zamków krzyżackich od dawna znajdowało się poza granicami państwa zakonnego lub zgoła nie istniało (Nieszawa, Gdańsk). Autor bardzo ogólnikowo przedstawił również sprawę translokacji Chełmna (s. 72), nie wspominając ani słowem o nowszych ustaleniach S. Józwiaka (Translokacje Chełmna a powstanie komturstw staro- i nowochełmińskiego, w: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, Toruń 1996, s. 83-94), który na podstawie analizy źródeł pisanych zaproponował odmienny schemat przenosin miasta oraz nowe datowanie i lokalizację poszczególnych translokacji. Pominięcie tych ustaleń rodzi pytanie o sens poruszania tego tematu.

Za brak konstrukcyjny uznać trzeba przedstawianie jednego zamku w kilku miejscach książki, jak ma to miejsce w przypadku Bałgi. T. Torbus przywołał tę warownię najpierw wśród wczesnych założeń nieregularnych (ze względu na układ przestrzenny), następnie zaprezentował wnętrza tego zamku w rozdziale poświęconym pierwszemu domowi konwentualnym na planie czworokąta (ze względu na detal architektoniczny), po czym odniósł się do tego obiektu jeszcze raz jako do wczesnej rezydencji dostojniczej (s. 66-69, 131-141, 290-295). W kilku miejscach opisane zostały również Elbląg (s. 95-101, 295-301) i Malbork (s. 106-126, 301-336).

Według T. Torbusa najważniejszym rezultatem jego badań jest całkiem nowa typologia zamków konwentualnych, uwzględniająca m.in. działalność konkretnych warsztatów budowlanych. Jednak to rzekomo nowatorskie usystematyzowanie zamków, oparte przede wszystkim na starszej literaturze, nieaktualnej chronologii oraz badaniach wątku ceglanego i detalu architektonicznego, jest pełne błędów. Autor, przyjmując ewolucyjny rozwój zamków, dość swobodnie datował poszczególne obiekty i w rzeczywistości dopasowywał je do założonej z góry koncepcji. Zbyt sztywno też trzymał się stworzonej przez siebie typologii. Przedstawione przez niego schematy i chronologiczno-geograficzne szablony nie zawsze odpowiadają rzeczywistości. Stąd trójskrzydłowa forma zamku malborskiego nazwana została przez autora anachronizmem, powstałym w okresie obowiązywania modelu czteroskrzydłowego kasztelu (s. 312). Autor podobnie przedstawił Ragnetę jako „swoistą skamielinę z poprzedniej epoki” (s. 243). Z tego powodu rodzi się pytanie o zasadność tworzenia podobnej typologii, skoro nie każdy obiekt da się do niej dopasować.

T. Torbus wydawał się nie dostrzegać nowych ustaleń w zakresie topografii i układu przestrzennego warowni, czynionych na podstawie źródeł pisanych, dotąd niewykorzystywanych w tym kontekście (S. Józwiak, J. Trupinda, *Krzyżackie zamki komturskie; także ciż, Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów [1309-1457]*, wyd. 2, Malbork 2011). Analiza instrumentów notarialnych, listów, spisów inwentarzowych i rachunków rzuciła nowe światło na chronologię i lokalizację pomieszczeń, których datowanie na podstawie badań architektonicznych budziło wiele wątpliwości. Pomimo to T. Torbus powtórzył

za C. Steinbrechtem wymyślony przez niego schemat i popełnił liczne błędy w nazwach oraz lokalizacji pomieszczeń. Błędnie określał wieże główne mianem „bergfried” (s. 354), powtarzał informacje o przetrzymywaniu w ich lochach najważniejszych więźniów (s. 388), lokalizował większość infirmerii w obrębie zamków wysokich (s. 387). Przyjmował też istnienie na wielu zamkach pomieszczenia o enigmatycznej nazwie „Herrenstube”, wiedząc jednocześnie, że nie jest ono znane ze źródeł średniowiecznych (s. 281). Autor nie potrafił też wyjaśnić funkcji tego pomieszczenia. Raz definiował je jako osobny refektarz rycerski (s. 209), innym razem jako miejsce wspólnego pobytu po posiłku (s. 281) lub pomieszczenie dziennego pobytu dla panów zakonnych (s. 312).

Znacznie poważniejsze w skutkach są rozważania na temat kapitularzy. T. Torbus pozostawał w tej sprawie bardzo niekonsekwentny. We wstępie przyznał, że pomieszczenia przeznaczone do zebrań kapituł mogły w czasach krzyżackich nie istnieć, a obrady odbywały się w refektarzach (s. 26), dalej jednak wymieniał kapitularze przy opisie każdego zamku. W podsumowaniu wreszcie najpierw podkreślał widoczne różnice w wyposażeniu architektonicznym i plastycznym kapitularzy i refektarzy, po czym ponownie stwierdził, że kapitularze mogły nie istnieć, a kapituły odbywały się w „drugich refektarzach”, o podwójnej funkcji, reprezentacyjnej i utylitarnej (s. 361-362). Istnienie dwóch refektarzy w obrębie zamku wysokiego nie znajduje jednak potwierdzenia w źródłach. Autor gotowy był doszukiwać się kapitularzy także w pomieszczeniach określanych w źródłach nazwą „ramtarz” (s. 361). Wbrew autorowi, cytującemu Regułę Zakonu (s. 360), w krzyżackich przekazach normatywnych nie ma mowy o kapitularzach. Całkiem obce wydaje się mu też poruszone niedawno w literaturze pojęcie „gemachu” komturego. Nie zważając na najnowsze ustalenia, T. Torbus twierdził, że chociaż istnienie „mieszkań komturów” znajduje potwierdzenie w źródłach, to ich lokalizacja stanowi niemałą trudność (s. 65, 85, 152, 236, 362). Nie jest to jednak prawdą, gdyż w wielu przypadkach źródła dokładnie lokalizują „gemach” (rzadziej izbę czy komnaty) komtura (S. Józwiak, J. Trupinda, *Krzyżackie zamki komturego*, s. 124-132, 140-142). Pozostając przy układzie przestrzennym zamków, warto zauważyć, że autor często pomijał istotne informacje na ten temat. Nie wspominał np. w ogóle o parterze skrzydła południowego malborskiego zamku wysokiego, gdzie udało się zlokalizować piekarnię i magazyn, ani o schodach w grubości muru, prowadzących na piętro (S. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia*, s. 345). Nie przybliżył również sprawy zburzenia zamku nieszwawskiego (1423), a ta bardzo ciekawa historia, znana z dobrze zachowanych źródeł, pomogłaby w rekonstrukcji układu przestrzennego tego obiektu (S. Józwiak, *Zburzenie zamku komturego w Nieszawie w latach 1422-1423*, *Rocznik Toruński* 30, 2003, s. 19-32).

Wielkim minusem prezentowanej pracy jest to, że autor powoływał się na innych badaczy, niemal wcale zaś nie cytował przekazów źródłowych. Na przykład informacje ze średniowiecznych inwentarzy, znanych z ogólnie dostępnej edycji (*Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens*, wyd. W. Ziesemer, Danzig 1921), czerpał za pośrednictwem B. Schmida (s. 361). Powołując się na dawnych badaczy, T. Torbus przejął ich sposób nazywania poszczególnych pomieszczeń i części zamku, nie wykorzystywał zaś oryginalnych nazw, używanych przez samych Krzyżaków. Co dziwne, jeśli już przywoływał źródłowe terminy, to miał często problemy z właściwym ich rozumieniem. Nie wiadomo, dlaczego „karwan” nazywał zbrojownią (s. 387), a „schirrhauß” – magazynem (s. 99), choć powszechnie wiadomo, że pod tymi nazwami kryją się odpowiednio wozownia i dom kołodzieja. T. Torbus, nie znając nowszej literatury przedmiotu, stwierdził, że *aestuarium* to „refektarz letni” (s. 96) – choć w rzeczywistości to refektarz zimowy (S. Józwiak, J. Trupinda, *Nazwy pomieszczeń zamku malborskiego w instrumentach notarialnych z końca XIV – pierwszej połowy XV wieku*, *Zapiski Historyczne* 72, 2007, z. 4, s. 44-45). Określenie „komturegemach” autor tłumaczył jako „komnata komtura” (s. 166, przyp. 528), mimo że wyjaśniono już dokładnie (S. Józwiak, J. Trupinda, *Krzyżackie zamki komturego*, s. 109-115), co w przestrzeni zamków krzyżackich kryło się pod określeniem „gemach” (i na pewno nie była to komnata). T. Torbus miał również kłopoty z nazwaniem zamkowej przestrzeni sakralnej. Określenia „kościół” i „kaplica” występowały według niego w źródłach przemienne, choć nie podał, o jakie konkretnie źródła chodziło (s. 360). I te sprawy zostały już wyjaśnione w nowszej literaturze (tamże, s. 295-296).

Autorowi zdarzało się prezentować krzyżackie warownie w sposób niezgodny z rzeczywistością. Na parterze zamku świeckiego wspominał np. niewielkie okrągłe okna, umieszczone w głębokich, zamkniętych odcinkowo lunetach sklepień, pomieszczenia wieży głównej zaś według niego przykrywały żebrowe kopuły (s. 221). Nie wiadomo, skąd zaczerpnięte są te dane, gdyż na zamku w Świeciu nie ma i nie było okrągłych okienek ani żebrowych kopuł; okna parteru są prostokątne, a pomieszczenia wieży przykrywają sklepienia krzyżowe na gurtach. Równie źle przedstawiona została *sedilla* w świeckim kościele zamkowym jako „ostrołukowa nisza, w którą wpisana jest druga, mniejsza, zwieńczona łukiem odcinkowym” (s. 216); znajduje się tam jednak ostrołukowa nisza w prostokątnej wnęcie, bez zagłębień wewnątrz. Autor twierdził ponadto, że sale głównej kondygnacji domów konwentów nie były ze sobą bezpośrednio połączone (s. 360), ale przeczy temu chociażby tekst lustracji z 1565 r., gdzie wyraźnie napisano, że „drzwi z tego kościoła są do tegoż rantarza” (Lustracja województwa pomorskiego 1565, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 194).

T. Torbus popełnił również liczne pomyłki chronologiczne. Wiele obiektów datował na podstawie ustaleń C. Steinbrechta i K. H. Clasena, choć niekiedy przesunął zaproponowane przez nich datowanie, biorąc pod uwagę fragmentarycznie zachowany detal architektoniczny, wątek ceglany, układ przestrzenny obiektów, a nawet domniemany czas założenia komturii lub warunki gospodarcze i polityczne państwa zakonnego (s. 105, 129). Nie korzystał jednak z nowszych opracowań (choć umieścił je w bibliografii!), a do tego był niekonsekwentny. W przypadku zamku w Pokarminie, powołując się na nieokreślone źródła pisane, wskazał, że jego budowę rozpoczęto w 1266 lub 1267 r. (s. 105); kilka wierszy dalej przyjął jednak, że wzniesiono go w l. 1270-1290. W rzeczywistości żadna z tych dat nie odpowiada najnowszym ustaleniom (S. Józwiak, Centralne i terytorialne organy władzy zakonu krzyżackiego w Prusach w latach 1228-1410, wyd. 2, Toruń 2012, s. 61-63). Nie ma również żadnych podstaw, by początek budowy zamku w Gdańsku datować na okres po 1340 r. (s. 225), skoro według kroniki Wiganda została ona zainicjowana przez wielkiego mistrza Dietricha von Altenburg, a więc w l. 1335-1341 (Scriptores rerum Prussicarum, t. II, Leipzig 1863, s. 498; t. V, Leipzig 1874, s. 613). Za starszą literaturą autor przyjął datowanie zamku w Człuchowie na lata 1325-1365 (s. 207), ale obie te daty zaczerpnięte są z wątpliwych przekazów, które nieumiejętnie zinterpretowano. Nieco dalej (s. 215) jeszcze bardziej skomplikował sprawę, stwierdzając, że „włączenie Pomorza Gdańskiego do państwa zakonnego nie spowodowało natychmiastowej budowy murowanych zamków; wyjątkiem był tylko Człuchów” (s. 215). Uzasadnienia nie znajduje również datowanie Złotej Bramy na l. 1280-1300 (s. 126), szczególnie, że jej wymowa sugeruje powstanie już po przeniesieniu do Malborka siedziby centralnych władz zakonnych (M. Dygo, Złota Brama kaplicy zamkowej w Malborku a ideologia władzy Zakonu Niemieckiego w Prusach, w: Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach, Toruń 1995, s. 149-163). T. Torbus był tu zresztą bardzo niekonsekwentny, najpierw bowiem stwierdził, że brama malborska to jeden z wielu tego typu portali obecnych na zamkach krzyżackich (s. 125), potem zaś podkreślał wyjątkowość tego obiektu w architekturze pruskiej (s. 319). W świetle nowych ustaleń (W. Rozyński, Studia nad liturgią w zakonie krzyżackim w Prusach, Toruń 2012, s. 108) błędne wydaje się również twierdzenie autora, że przeniesienie relikwii św. Barbary ze Starogrodu do Malborka miało miejsce w okresie nowożytnym (s. 70).

Wynikające z niezajomości nowszej literatury omyłki dotyczą nie tylko sfery architektury. Przyjmując ustalenia dawnych badaczy niemieckich, T. Torbus twierdził, że w XV w. w konwentach trudno było osiągnąć minimalną liczbę 12 braci (s. 284). Wiadomo dziś jednak, że w pierwszej połowie XV w. liczebność konwentów w zamkach krzyżackich w Prusach była bardzo zróżnicowana, często przekraczając wymagany limit (S. Józwiak, Liczebność konwentów zakonu krzyżackiego w Prusach w pierwszej połowie XV wieku, Zapiski Historyczne 72, 2007, z. 1, s. 19-20). Błędnie przedstawione zostały również funkcje wczesnych założeń zamkowych w Starogrodzie, Chełmnie, Lipienku i Baldze, w związku z czym niewłaściwie wydatowano zmiany urzędów na ziemi chełmińskiej (s. 66-70, 149-150, 290-295).

Praca zawiera też szereg zbyt swobodnych dywagacji. Czy niewykorzystywanie podczas budowy zamku bogato rzeźbionych kształtek, glazurowanych cegieł i fryzów może świadczyć

o tym, że budowniczy nie znał tej formy zdobienia (s. 221)? Czy brak podpiwniczenia, niedokończone wieże i brak muru parchamu muszą dowodzić braku wprawy w kształtowaniu zamków czterokrzydłowych (s. 143)? Trudno również zgodzić się ze stwierdzeniem, że przyczyną budowy małych zamków w drugiej połowie XIV w. była niemożność dalszego rozwoju doskonałego, regularnego kasztelu i związane z tym wyczerpanie możliwości twórczych (s. 243). Autorowi zdarzało się formułowanie zdań zupełnie nielogicznych. Cóż bowiem oznacza stwierdzenie, że „po chrzcie Litwy i kłęsce pod Grunwaldem Zakon szybko traci na sile przyciągania, co może świadczyć, iż chrzest Litwy nie zawsze był najważniejszym celem jego polityki” (s. 39). Czytamy też, że „ganek prowadził przez wysokie okna kościoła” (s. 364), „zamkowe kościoły były budowane w grubości muru kruchty” (s. 361), a w kontekście wielkich rozmiarów gdańsk autor wspominał o „swoistej fiksacji higienicznej jako wyniku wypraw krzyżowych czy mentalności klauzurowej rycerzy-zakonników” (s. 352). Nie jest również jasne, co autor miał na myśli, pisząc że szczyty w Tapiawie zostały wzniesione „dość przypadkowo” (s. 356).

Książka zawiera też wiele drobniejszych pomyłek, które świadczą o pośpiechu i niestaranności jej przygotowania. Błędy znajdujemy nawet w podstawowych danych, np. podczas opisywania wydarzeń z wojny trzynastoletniej autor datował kapitulację Świecia i Gniewu odpowiednio na lata 1561 i 1564, pierwsze lustracje zaś według niego powstały po 1454 r. (s. 388). Błędy znajdują się także w nazwach miejscowości (np. Lipieniek zamiast Lipienek, s. 143, 149-150, 447, 459; błąd ten powtórzono za wersją niemiecką książki). Nieścisłości dotyczą nawet ilustracji, np. zdjęcie zamku w Świeciu zamieszczone zostało w odbiciu lustrzanym (s. 214, zdj. 126), a widok zamku malborskiego z początku XX w. (już po częściowej rekonstrukcji, ale przed wymianą dachu na Pałacu Wielkich Mistrzów) został opisany jako założenie zamkowe sprzed 1882 r. (s. 117, zdj. 45). Liczne błędy znajdują się również w cytatach (np. przytoczona na s. 235 informacja o ceglach w Nieszawie w Das Große Ämterbuch znajduje się na s. 476-477, nie zaś na s. 467). Już w wersji niemieckiej T. Torbus popełnił wiele błędów w opisach bibliograficznych i nie poprawił ich w wydaniu polskim, np. Johannes Voigt stał się Joachimem (s. 442), Eduard Römer zaś przywołany został w bibliografii jako Edwin (s. 432). Obu ich nie ma zresztą w indeksie osób; figuruje tam jakiś Christopher Römer, który w XVI w. dokonał przebudowy zamku w Labiawie, ale dwa z trzech odnośników dotyczą wspomnianego Eduarda (s. 454). Błędnie zapisane zostały nie tylko nazwiska badaczy, ale także tytuły. Wspomniana Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens występuje jako Großer Ämterbuch (s. 360-361). Nieprzemysłany okazuje się również umieszczony na końcu książki słownik terminów architektonicznych. Dlaczego zamieszczono tam hasła niezwiązane z architekturą, jak baliwat, komtur, konwent, lustracja, mistrz krajowy czy wielcy dostojnicy? Co więcej, treść tych haseł pasowałaby raczej do literatury popularnonaukowej (s. 387-389).

Obszerna książka T. Torbusa, mająca zebrać dotychczasową wiedzę o najważniejszych zamkach krzyżackich, powstała na bazie dysertacji napisanej przed kilkunastu laty, a autor nie zaktualizował niestety zaprezentowanej tam wiedzy. Pomimo że przywoływał niekiedy wyniki najnowszych badań innych historyków, to jednak nie uwzględnił ich przy formułowaniu własnych wniosków, a praca powtarza w dużej części ustalenia sprzed stu lat. Na jakość opracowania wpływają też liczne błędy rzeczowe, nieprzemysłana konstrukcja, niekonsekwencje, brak staranności. Autor nie podołał wyzwaniu, a praca nie zaspokaja pokładanych w niej oczekiwań, lecz zostawia duży niedosyt.

Maria Splawska-Korczak (Toruń)

MARCIN STARZYŃSKI, Średniowieczny Kazimierz, jego ustrój i kancelaria (Monografie Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, t. 3), Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana, Kraków 2015, ss. 188 + 2 ilustracji.

Prezentowana praca jest kolejną, po monografiach dotyczących rady miejskiej Krakowa (Krakowska rada miejska w średniowieczu, Kraków 2010; Das mittelalterliche Krakau. Der Stadtrat im Herrschaftsgefüge der polnischen Metropole, Köln-Weimar-Wien 2015) oraz edycjach średniowiecznych akt miejskich (Jan Heydecke, Censur civitatis conscripti. Spis dochodów miasta Krakowa z 1500 roku ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie, Kraków 2009; Acta consularia Casimiriensia. Fragmenta inedita de annis 1378, 1394-1396 ze zbiorów Archiwum Narodowego w Krakowie, Kraków 2014), książką w dorobku Marcina Starzyńskiego poświęconą miastu średniowiecznemu i jego władzom. W tym przypadku jednak Autor nie tylko przenosi na miasto Kazimierz swój model badań nad zarządem gminy miejskiej w Polsce XIII-XV w., ale poprzez rozważania poświęcone kancelarii i wytwarzanej w niej dokumentacji wzbogaca go o perspektywę źródłoznawczą. W efekcie otrzymaliśmy rozprawę, która w założeniu ściśle integruje często dotychczas prowadzone zupełnie osobno badania nad miastem, jego władzami i ustrojem oraz miejską kancelarią.

Książkę otwiera wstęp (s. 5-15) zawierający przede wszystkim przegląd literatury poświęconej kancelariom i piśmienności miejskiej oraz historii Kazimierza (właściwie pominięte zostały natomiast prace dotyczące kwestii ustrojowych). Tylko skrótowo omówione zostały zakres chronologiczny (od lokacji miasta w 1335 do 1508 r.) oraz tematyczny studium. Pewne wątpliwości budzi tu wybór cezur końcowej, Autor bowiem sam zauważa, że „wideroczne zmiany w ustroju miasta zaszyły bliżej połowy XVI stulecia” (s. 14), stąd wydaje się, że „powinny być one uwzględnione albo przynajmniej stanowić istotny punkt odniesienia monografii poświęconej m.in. zarządowi gminy miejskiej. Bałamutne jest też stwierdzenie, że w 1508 r. „kończą się wpisy w dwóch podstawowych s e r i a c h k s i ą g [podkreślenie – A.K.], radzieckich i ławniczych” (s. 14); w roku tym kończą się tylko zapisy w księgach o sygnaturach K 7 (radziecka) i K 378 (ławnicza; obie księgi przechowywane w Archiwum Narodowym w Krakowie w zespole Akta miasta Kazimierza pod Krakowem¹), ale w aktach miejskich nie pojawia się żadna luka, ponieważ zapisy rady i ławy z kolejnych lat kontynuowane są po prostu w kolejnych tomach o sygnaturach K 8 i K 379. Kontrowersyjna jest decyzja o wyłączeniu tematyki związanej ze składem społecznym i zawodowym władz miejskich, umotywowana faktem przygotowania przez Autora odrębnej publikacji zawierającej spisy urzędników kazimierskich (s. 15). Oddzielne omawianie kwestii ustrojowych oraz społeczno-prozopograficznych jest sztuczne. W efekcie otrzymujemy teraz jedynie fragmentaryczne ujęcie, co poważnie obniża rangę prezentowanej książki.

W pierwszym rozdziale (s. 17-50) omówione zostało powstanie miasta, jego władz oraz kancelarii. Nie jest to jednak systematyczny wykład początków gminy, lecz raczej zbiór przyczynków dyplomatyczno-źródłoznawczych dotyczących najstarszych przekazów o „miejskości” Kazimierza (do s. 35), uzupełniony o analizę układu przestrzennego miasta i jego funkcji gospodarczych (podrozdział ten jest fragmentem większej rozprawy przygotowanej przez Autora wspólnie z Michałem Schmidtem), informacjami o dziejach kazimierskiego ratusza oraz najstarszymi wzmiankami o władzach miejskich i kancelarii. W rozważaniach o początkach samorządu kazimierskiego razi brak pełnego udokumentowania prezentowanego wywodu ze względu na fakt, że znajdzie się ono dopiero we wspomnianych spisach urzędników miasta Kazimierza (s. 38). Zastanawiać się można również, czy omawianie w tym rozdziale losów ratusza (i to aż do XVII stulecia) nie wprowadza niepotrzebnego zamętu. W podrozdziale o początkach kancelarii brakuje natomiast ogólniejszej refleksji nad definicją tej instytucji z odniesieniem do długotrwałej dyskusji toczonej na ten temat w polskiej historiografii. Jest to o tyle istotne,

¹ Już po wydaniu recenzowanej książki, w grudniu 2015 r., wspomniany zespół archiwalny został zdigitalizowany (przez zeskanowanie mikrofilmów) i umieszczony w Internecie w serwisie Szukaj w Archiwach: <<http://www.szukajwarchiwach.pl/29/34/0/?q=archiwum+miasta+kazimierza+XTYPE=ro:zesp&wynik=4&rpp=15&page=1#tabZespol>>.

że w zależności od przyjętego rozstrzygnięcia różne fakty można pojmować jako pierwsze przejawy działalności kancelarii miejskiej. Umieszczone tu ustępy o pieczęciach i archiwum miejskim, choć ważne i wnoszące nowe ustalenia (teza o posługiwaniu się przez radę miejską pieczęcią sekretną – s. 44, prezentacja najstarszego inwentarza miejskich dokumentów z ok. 1402 r. wraz z próbą identyfikacji wspomnianych w nim dyplomów – s. 45-50) nie korespondują z tytułem podrozdziału, w którym zostały umieszczone: „»Początki« kancelarii miejskiej” (przy okazji można postawić pytanie, dlaczego słowo „początki” ujęto w cudzysłów). Zauważyć można przy tym, że choć w tytule całej pracy wymieniona została kancelaria, jest to jedyna część książki, która mówi ściśle o tej instytucji.

Drugi rozdział (s. 51-84), poświęcony radzie miejskiej Kazimierza, otwiera skrótowa prezentacja ksiąg wpisów tej instytucji (pominięto zaś dokumenty radzieckie, które omówione zostały odrębnie w ostatnim rozdziale). Autor zwraca tu uwagę m.in. na luki w zachowanej dokumentacji oraz na jednolity schemat prowadzenia ksiąg przez cały analizowany okres. Dalej przedstawione zostały: skład rady, zasady jej wyboru (przy współdziałaniu wielkorządcy krakowskiego), kwestie występowania w mieście burmistrza i starej rady, kompetencje urzędu radzieckiego. Do całości, która ma układ rzeczowy, trochę sztucznie dołączony został podrozdział o uwięzieniu rady kazimierskiej w 1500 r. (s. 59-63), który można było potraktować problemowo i przedstawić ogólnie przykłady ingerencji króla i jego urzędników w działalność samorządu miejskiego. Ciekawym zabiegiem narracyjnym jest przedstawienie uprawnień rady miejskiej Kazimierza według układu i porządku zapisów wnoszonych do ksiąg radzieckich w poszczególnych latach (w pierwszej kolejności notowano przyjętych do prawa miejskiego, potem zapisywano wydatki i dochody, a na końcu umieszczano akta spraw wnoszonych przed sąd i urząd radziecki). Takie rozwiązanie prowadzi jednak do niedostatecznego wypuklenia tych kompetencji rady, z których korzystała ona nieregularnie, a przez to nie miały one swojego stałego miejsca w księgach. Stąd też tylko krótka wzmianka mówi o uprawnieniu rajców do reprezentowania miasta na zewnątrz, a rozważania o wilkierzach zostały ukryte w podrozdziale „Acta civitatis”, który dotyczy właściwie kompetencji sądowych (ich z kolei omówienie sprowadza się do przedstawienia przykładów spraw, a nie wskazania właściwości rzeczowej, osobowej czy miejscowej rady). Mimo że zapisy rachunkowe zajmują średnio 2/3 wpisów wnoszonych co roku do ksiąg radzieckich, w pracy brak szczegółowej charakterystyki systemu skarbowego miasta, znajdzie się ona bowiem dopiero w pracy przygotowywanej przez innego badacza (s. 69).

W rozdziale trzecim (s. 85-102) otrzymujemy omówienie działalności ławy i wójta sądowego. Rozpoczyna je znów prezentacja spuścizny aktowej sądów ławniczego i wójtowskiego (ponownie bez uwzględnienia dokumentów), po której Autor wraca do najstarszych wzmianek o istnieniu ławy sądowej, które teoretycznie powinny być już przedstawione w rozdziale pierwszym (punkt 1.7: „Najstarsze wzmianki o samorządzie kazimierskim”). Dalej następuje podrozdział „Sąd wójtowsko-ławniczy. Ludzie, sprawy, miejsca”, który nie przynosi jednak systematycznego omówienia kompetencji sądu, lecz luźne uwagi na temat mocy prawnej wpisu do księgi, dni sądowych oraz omówienie przykładowych zapisek. Autor pozwala sobie tu w kontekście liczby załatwianych przez sąd spraw zauważyć, że „kazimierscy sędziowie nie przemęczali się zbyt” (s. 91), co trudno zrozumieć, jako że liczba spraw nie zależała przecież od pracowitości ławników, lecz raczej od natężenia skarg i wniosków wnoszonych przez mieszczan. Trudno też zgodzić się z zaproponowaną przez M. Starzyńskiego metodologią badań nad działalnością ławy: „Nie miałyby większego sensu sporządzanie statystyk wpisów wciąganych w poszczególnych latach wedle klucza tematycznego –. Uwagę zwrócić należy natomiast na kilka, być może z pozoru niewiele mówiących zapisów” (s. 91). To właśnie ujęcie statystyczne (oparte przynajmniej na odpowiednio dobranych próbach zapisek), a nie egzemplaryczne, wydaje się właściwe do opracowania materiału masowego. Pozwala ono nie tylko wyznaczyć ściśle kompetencje sądu, ale również wyróżnić sprawy typowe i te, które tylko wyjątkowo trafiały na jego forum. Przy takim podejściu możliwe jest również wykrycie zmian w funkcjonowaniu danej instytucji. Autor sam zresztą zauważa, że mnożenie kolejnych przykładów tylko do pewnego momentu pozwala zwiększać wiedzę o funkcjonowanie sądu, co wydaje się potwierdzeniem błędnego doboru metody („Można by oczywiście mnożyć kolejne przykłady spraw –.

To jednak nie miałyby większego wpływu na zmianę obrazu przynależnych mu kompetencji” – s. 93). Sporą część omawianego fragmentu (s. 93-97) zajmuje przedstawienie noty o osiedleniu Żydów w Kazimierzu. Trzeba jednak zauważyć, że zapiska ta, choć niewątpliwie ważna dla badań nad dziejami miasta, nie wzbogaca naszej wiedzy o funkcjonowaniu władz gminy. Powiązana jest ona z ławą sądową jedynie tym, że wniesiona została do księgi tej instytucji.

W dalszej części omawianego rozdziału umieszczone zostały rozważania na temat zasad wyboru ławy, miejsca zebrań tej instytucji (odnotowane zostały kilkakrotnie sesje sądowe odbywające się poza ratuszem) czy też osoby wójta sądowego. Także przy omówieniu jego kompetencji (s. 99-102) Autor oparł się tylko na pojedynczych przykładach, uzupełniając je o cytaty z dzieła *Porządek sądów i spraw miejskich* Bartłomieja Groickiego. Tylko zdawkowo omówionych zostało 5 zachowanych ksiąg wójtowskich (zapisy z lat 1426-1508). W ogóle nie podjęty został temat rozgraniczenia kompetencji sądów rady, ławy i wójta.

Tytuł kolejnego rozdziału – „Pisarze miejscy kazimierscy. Zadania i sylwetki” (s. 103-115) – nie oddaje ściśle jego treści. Punkt ciężkości spoczywa tu na prezentacji biogramów kolejnych pisarzy (s. 105-114), ich zadania zaś zreferowano przede wszystkim na podstawie literatury przedmiotu i wspomnianego już Groickiego, w mniejszym zaś stopniu na podstawie kazimierskiego materiału źródłowego. Autor skupił się wyraźnie na omówieniu poszczególnych życiorysów, nie próbując przedstawić pisarzy jako większej zbiorowości czy grupy społecznej. Nie padają pytania o czynniki awansu do kancelarii, o wpływ poszczególnych pisarzy na sposób prowadzenia akt ani o to, czy urząd ten był ukoronowaniem kariery, czy też dopiero jej początkiem. Być może biogramy pisarzy warto było przedstawić jedynie w formie skrótowej (w aneksie?), a w części opisowej zaprezentować kwestie ogólniejsze. Choć pisarze miejscy byli określani przez Autora wielokrotnie (np. na s. 113) „szefami kancelarii”, w żadnym miejscu książki nie dowiadujemy się, czym (przypomina się sprawa definicji kancelarii) ani kim kierowali (kwestia personelu kancelaryjnego i organizacji jego pracy nie została nawet zasygnalizowana). W kontekście znanego z wielu miast (Poznań, Lublin) podziału kancelarii miejskich na odrębne kancelarie rady i ławy brakuje też pytania o to, czy dokumentowaniem spraw tych urzędów w Kazimierzu zajmowały się te same osoby, czy też doszło do jakiegoś podziału zadań.

Ostatni rozdział pracy poświęcony został, jak już zostało to wspomniane wyżej, kazimierskiemu dokumentowi miejskiemu (s. 117-128). Uzupełnia go umiejscowiony jeszcze przed zakończeniem pracy katalog 53 oryginalnych dokumentów władz miejskich Kazimierza z lat 1366-1507 (s. 129-140). Niezrozumiała jest decyzja Autora o wykorzystaniu w tej części pracy wyłącznie oryginałów (przy omawianiu formularza dokumentu wyjątkowo i tylko kilkakrotnie zacytowane zostały dokumenty znane z kopii), choć dla większości analiz (poza tymi dotyczącymi znamion zewnętrznych) forma przekazu ma znaczenie drugorzędne. Zapytać można retorycznie, czy autentyczna (w znaczeniu dyplomatycznym) kopia gorzej poświadcza treść czynności prawnej, skład wystawiającego ją organu czy zastosowany formularz niż oryginał. Zaprezentowane podejście jest błędem metodycznym i rzutuje na wiarygodność zaprezentowanych ustaleń. Autor niekonsekwentnie zresztą podaje liczbę znanych mu oryginałów – na s. 118 mowa jest o 17 dyplomach rady miejskiej oraz 36 wójta i rady (taką samą liczbę wykazuje katalog), podczas gdy zaledwie 2 strony dalej mowa jest o „62 zachowanych w oryginale dokumentach władz samorządowych gminy kazimierskiej”. Za pośpieszną i nieuzasadnioną w żaden sposób w pracy należy uznać opinię, wedle której „trudno – – zgodzić się z dawniejszym sądem Ireny Radtke, że dokument miejski wyprzedzał w miastach polskich księgę wpisów” (s. 119); Autor przenosi tu zbyt pośpiesznie sytuację z Kazimierza, gdzie dokument i księga wpisów pojawiły się niemal jednocześnie, na pozostałe miasta polskie. Obalenie przyjętego dotąd powszechnie w literaturze przedmiotu poglądu o starszeństwie dokumentu miejskiego nad księgą (zob. ostatnio J. Tandecki, *Dokumenty i kancelarie miejskie, w: Dyplomatyka staropolska*, Warszawa 2015, s. 420) wymagałoby odrębnego studium opartego na obszernym materiale porównawczym.

Na plus omawianego rozdziału należy zaliczyć oparte na księgach wpisów rozważania o wielkości rzeczywistej produkcji dokumentowej kancelarii kazimierskiej (s. 119) oraz obserwację, że zachowane dyplomy nie reprezentują wszystkich typów dokumentów niewątpliwie wystawianych przez radę i ławę (s. 127-128). Wątpliwości budzi natomiast schematyczne

omówienie formularza dokumentów rady i ławy (próby ustalenia, skąd zaczerpnięta została taka lub inna arenga), w którym nie zwrócono uwagi na to, że formularz dokumentu zależny był w dużej mierze od typu poświadczanej czynności prawnej (trudno zatem w ogóle mówić o jednym formularzu dokumentu rady czy ławy). Na marginesie rozważań nad dokumentem miejskim warto byłoby postawić też pytanie o wzajemny stosunek formularza (formularzy) księgi i dokumentu, a także czy dokumenty sporządzane były przez te same osoby, co księgi wpisów (przez porównanie pisma).

Pewne usterki zasygnalizować można we wspomnianym katalogu dokumentów rady i ławy. Skoro zbiera on tylko oryginały, należałoby w nim, oprócz daty, regestu, informacji o miejscu przechowywania i wydaniach, notować także dane o wymiarach dyplomu, jego stanie zachowania i notach dorsalnych. Niepotrzebne jest podawanie przy każdym dokumencie Kazimierza jako miejsca wystawienia (czy mogło być ono inne?). Oddawanie łacińskiego słowa *resignavit* przez polskie „odstąpił” zaciera sens prawny tej czynności. Zastanawia też, czy używane zamiennie w streszczeniach słowa „stwierdza” (rada nr 2), „potwierdza” (rada nr 14) i „poświadcza” (rada nr 15) mają taki sam sens prawny. W przypadku najstarszego dokumentu sądu ławniczego nie została odnotowana jego edycja (Księgi radzieckie kazimierskie 1369-1381 i 1385-1402, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932, s. 139; ostatnio zob. też Katalog zbioru dokumentów pergaminowych Biblioteki Jagiellońskiej, red. K. Nabiałek, Kraków 2014, t. I, nr 34).

Książkę uzupełnia zakończenie (s. 141-145), streszczenie w języku angielskim (s. 147-149), bogata i starannie przygotowana bibliografia (s. 153-170), indeks osób i miejscowości (s. 171-183) oraz umieszczone na nieliczbowanych stronach barwne reprodukcje najstarszych dokumentów kazimierskiej rady z oraz ławy. W indeksach przy hasłach geograficznych brakuje odsyłaczy do osób pochodzących z danej miejscowości, a umieszczonych tylko pod nazwiskiem. Zdjęcia dyplomów pełnią głównie funkcję dekoracyjną, ponieważ Autor nie odnosi się do nich w toku narracji (wyjątek czyni raz dla dokumentu z 1381 r. – s. 125), nie sięga też po nie przy opisywaniu znamion zewnętrznych (s. 121-122).

Zauważyć wreszcie wypada pewne drobne, ale stosunkowo liczne niedoskonałości redakcyjne. Dotyczą one w szczególności cytatów źródłowych czerpanych z podstaw rękopiśmiennych. Właściwie w każdym z nich można znaleźć jakiś błąd. Przykładowo czytamy (s. 21, przyp. 22): *extra muros Kazimiriensis ferens ecclesiam* podczas gdy poprawny odczyt to: *extra muros Kazimirienses secus ecclesiam*; w cytacie tym pominięta została też część orzeczenia – jest samo *supplicavit*, a winno być: *supplicavit – – concedi, dari et innovari*. Na s. 61, przyp. 66, jest *crucisignatos*, podczas gdy właściwy odczyt to *crucesignatos*. Na s. 109, przyp. 37 jest *Ego Johannes – – premissa conscripti* zamiast sensowniejszego *conscripti*. Na s. 112 wśród pisarzy miejskich Kazimierza wymieniony został znany tylko z jednego wpisu Benedykt, ale w zapisie tej wzmiankowany jest on jedynie jako *notarius*, a nie *notarius civitatis*. Podobnie na kolejnej stronie w przyp. 62 część z przytoczonych numerów kart rękopisu, mających dokumentować działalność pisarza Stanisława Srolli, odnosi się do jednego z jego poprzedników, Jana bakałarza (księga o sygn. K 378, k. 74v, 94v, 162).

Konkludując, do niewątpliwych zalet książki Marcina Starzyńskiego zaliczyć można przede wszystkim wykorzystanie źródeł miejskich w dużej mierze jeszcze niepublikowanych. Autora wyróżnia także dobra znajomość literatury przedmiotu (aczkolwiek poza nielicznymi odniesieniami do Krakowa nie jest stosowana metoda porównawcza). W pracy możemy znaleźć również garść cennych ustaleń szczegółowych. Jednocześnie wyraźnie brakuje syntetycznego podejścia do badanych problemów. Choć książka oparta jest na nowatorskim pomysle, to zrealizowana została niestarannie, trudno też powiedzieć, aby wyczerpane zostały wszystkie problemy badawcze związane z ustrojem miasta i jego kancelarią. Nie sposób zatem nie odczuwać niedosytu, zamiast wyczerpującego opracowania otrzymujemy bowiem pracę podejmującą tylko wybrane wątki, a ze względu na liczne odesłania do studiów, które dopiero mają się ukazać, system zarządu miasta przyjdzie w przyszłości odtwarzać z kilku różnych, rozproszonych tekstów, a nie z jednej monografii.

MACIEJ MIKUŁA, Prawodawstwo króla i sejmu dla małopolskich miast królewskich (1386-1572). Studium z dziejów rządów prawa w Polsce, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2014, ss. 382.

„Nie miałyby już być zwane miejskie magdeburskie, ale *Ius municipale Polonicum*, to jest miejskie polskie prawo, gdyż sobie już mieszczanie w Królestwie Polskim mają za prawo swoje”. Te słowa Bartłomieja Groickiego (1519/1534-1605), krakowskiego mieszczanina, pisarza w kancelarii Sądu Najwyższego Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim, a przede wszystkim znawcy przepisów tegoż prawa, które objaśniał w języku polskim na kartach licznych dzieł własnego autorstwa, stały się inspiracją do studiów podjętych przez autora recenzowanej książki. Maciej Mikuła postanowił bowiem „nakreślić rolę króla i sejmu w ewolucji prawa miejskiego” w Polsce doby panowania Jagiellonów (s. 12). Tak sformułowany problem badawczy wydaje się prosty, rzecz jasna, tylko z pozoru. Od lat znane są w literaturze ogólne sądy o stopniowym eliminowaniu miast z życia politycznego i ograniczaniu ich wolności gospodarczej na rzecz wzrastających uprawnień szlachty (np. M. Biskup, Rola miast w reprezentacji stanowej Królestwa Polskiego i Prus Krzyżackich w XIV i XV wieku, w: tenże, Opera minora. Studia z dziejów zakonu krzyżackiego, Prus, Polski i krajów nadbałtyckich, Toruń 2002, s. 187-218, zwł. 200-201 [pierwotnie: Czasopismo Prawno-Historyczne 30, 1978, z. 1, s. 87-121]). W podobnym tonie, aczkolwiek znacznie rzadziej, pisano o specyfice prawa magdeburskiego stosowanego w miastach polskich, wykazującego dość spore różnice w stosunku do tego znanego z utrwalonych na piśmie jego pomników (np. J. Wyrozumski, Pouczenie Kalisza dla Wielunia o administracji miasta z 1502 r., Czasopismo Prawno-Historyczne 22, 1970, z. 1, s. 185-193, zwł. 185-187). Jak dotąd zagadnienia te nie zostały jednak przepracowane całościowo.

Monografia M. Mikuły podzielona została na wprowadzenie, pięć obszernych rozdziałów, zakończenie oraz zamykające ją streszczenie w języku obcym, wykaz skrótów, rycin, tabel, schematów i wykresów, bibliografię oraz indeks osobowo-geograficzny. Kolejne rozdziały zostały, może wzorem publikacji Jacka S. Matuszewskiego, perfekcyjnie podzielone na punkty i podpunkty, co niewątpliwie ułatwia rozeznanie w skomplikowanej materii wykładu.

W obszernym wstępie (s. 11-34) autor wyszedł od zdefiniowania pojęć prawodawstwa królewskiego i sejmowego, przez które rozumie „zarówno aktywność, jak i wynik aktywności króla i sejmu, którym jest powstanie aktu prawnego wprowadzającego nowe regulacje, niezależnie od formy, w jakiej to następuje. Pozwala to na włączenie w jego obręb oprócz konstytucji sejmowych, uniwersałów poborowych oraz ustaw królewskich (ordynacji, statutów, edyktów, uniwersałów, dekretów) również przywilejów, wiążących na przyszłość interpretacji prawa, a także wyroków prawotwórczych” (s. 11). Używany przez M. Mikułę mało miejscami przystępny język historyka prawa, starający się przydać stosowne wyjaśnienie każdemu niemalże pojęciu, włącznie z tak ogólnymi, jak „polityka” (s. 14: „wyznaczanie celów i środków do ich realizacji oraz działania zmierzające do ich osiągnięcia”), z jednej strony nie ułatwia odbioru recenzowanej pracy, z drugiej zaś – wiąże się z precyzyjną formą wykładu. M. Mikuła wybrał do swych badań miasta królewskie. Uczynił to, jak sam wyjaśnił, z uwagi na fakt, że „prawodawstwo panującego wynikało [w nich] zarówno z władztwa publicznego, jak i ze stosunku własnościowego” (s. 15). Przedmiotem dociekań stały się ośrodki położone w Małopolsce („celem zrationalizowania wielkości przedmiotu badania”), w liczbie blisko 70 miast, z wyłączeniem tych, które prawa miejskie posiadały czasowo, miast spiskich, posiadanych przez Jagiellonów przejściowo, oraz lokowanych w XVI w. W dalszej kolejności autor drobiazgowo omówił stan badań nad klasyfikacją królewskich i sejmowych aktów prawnych, ustrojem miast, wreszcie miejskim prawem sądowym.

Rozdział I (Król i sejm a prawo dla miast. Systematyka aktów prawnych, s. 35-79) wypełniły ogólne rozważania nad znaczeniem lokacji na prawie niemieckim, kompetencjami prawotwórczymi pana gruntowego w stosunku do nowo założonego ośrodka, rozwojem kompetencji sejmu co do stanowienia *ius commune*, samodzielnością prawodawczą króla czy źródłami prawa miejskiego. Najważniejszą, z punktu widzenia autora, częścią tego rozdziału jest zaproponowana tu typologia aktów królewskich i sejmowych dla miast, uzupełniająca dawniejszą, przedstawioną

przez Stanisława Kutrzebę w jego podręcznikowym ujęciu źródeł dawnego prawa polskiego. Akt prawny w rozumieniu M. Mikuł, to „wynik aktywności uprawnionego podmiotu w zakresie tworzenia lub stosowania prawa, niezależnie od postaci formalnej” (s. 66). Wyróżnił zatem: 1. Akty prawotwórcze (normatywne), wśród tych zaś: 1.1. *ius commune* – prawo pospolite, a więc 1.1.1. konstytucje sejmowe, 1.1.2. ustawy królewskie (1.1.2.1 w zakresie kompetencji własnej, 1.1.2.2. rozwinięcia i modyfikacje prawodawstwa sejmowego), 1.1.3. królewskie i sejmowe wyroki precedensowe, 1.1.4. królewską i sejmową interpretację prawotwórczą oraz 1.2. *ius singulare* – prawo specjalne, a w nim 1.2.1. przywileje królewskie (wyjątkowo konstytucje sejmu), 1.2.2. konstytutywne zatwierdzenia królewskie aktów miejskich i cechowych, 1.2.3. królewskie wyroki precedensowe oraz 1.2.4. królewską interpretację prawotwórczą; 2. Akty konkretyzujące (urzeczywistniające) prawa, 2.1. zezwolenia (m.in. na targi, jarmarki, prawo składu, infrastrukturę miejską), 2.2. umowy i porozumienia (m.in. dzierżawy, darowizny, zastawy, dotacje), 2.3. wyroki kształtujące uprawnienia i zobowiązania; 3. Akty gwarancyjne, 3.1. akty wykonawcze, a w nich 3.2. akty interwencyjne i 3.3. potwierdzenia (s. 68). Klasyfikacja taka z jednej strony była bez wątpienia konieczna przed przystąpieniem do analizy prawodawstwa względem miast, z drugiej zaś – mogła sprowadzić autora na manowce, czego miał zresztą świadomość, wspominając przywilej lokacyjny, zaliczany do punktu 1.2.1, jako *lex specialis*, ale jednocześnie także do punktu 2.2, jeśli zawierał zezwolenie na targ i jarmark, a mogący też zawierać „klauzulę wykonawczą (kategoria 3.2)”, gdy „urzędnicy królewscy i ziemscy mieli być gwarantami przestrzegania uprawnień miejskich” (s. 70).

W rozdziale II (Miasta i mieszczenie w prawodawstwie sejmowym, s. 81-119) M. Mikula w sposób przejrzysty i zarazem skrupulatny przedstawił tytułowe prawodawstwo, wychodząc od Statutów Kazimierza Wielkiego, poprzez uchwały zjazdów sprzed wykształcenia się sejmu dwuizbowego w 1468 r. (zgodnie z ostatnią koncepcją Wacława Uruszczaka, Najstarszy sejm walny koronny „dwiuizbowy” w Piotrkowie w 1468 r., w: *Narodziny Rzeczypospolitej. Studia z dziejów średniowiecza i czasów wczesnonowożytnych*, t. II, Kraków 2012, s. 1033-1056), aż po słynny sejm piotrkowski z 1565 r., na mocy postanowień którego kontrola skarbowości miejskiej oddana została w ręce starostów, a polskich kupców objął generalny zakaz wyjazdu za granicę. Z drobiazgowość można uzupełnić, że zatargiem podatkowym Krakowa z Kazimierzem Jagiellończykiem w 1487 r. zajmował się nie tylko cytowany Tadeusz Brzeczowski (*Ustanawianie podatków nadzwyczajnych w Polsce w XV w.*, *Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych* 41, 1981, s. 77-104), ale już Fryderyk Papée, który ogłosił też drukiem opis konfliktu z krakowskich ksiąg rachunkowych (*Zatarg podatkowy Kazimierza Jagiellończyka z miastem Krakowem w 1487 r.*, w: *tenże, Studia i szkice z czasów panowania Kazimierza Jagiellończyka*, Warszawa 1907, s. 155-169). Miejscami konieczna byłaby także dokładniejsza korekta językowa, choćby tam, gdzie autor (s. 118) pisze o „illegalizmach i zaniedbaniach” urzędników; pierwszy z użytych rzeczowników kojarzy się z nurtami anarchistycznymi początku XX w.

W wyniku drobiazgowej analizy zebranych przepisów prawa M. Mikula słusznie stwierdził, że „przez cały okres jagielloński narastało prawodawstwo wobec miast opresyjne, by w epoce sejmów egzekucyjnych obejmować sferę administracji, gospodarki i sądownictwa” (s. 118). Inne ważne wnioski, jak ten, że „wskutek prawodawstwa sejmowego idea wolności miast i mieszczań stanowiąca w świetle nauki niemieckiej przedmiot transferu wraz z rozpowszechnieniem się prawa sasko-magdeburskiego uległa dekonstrukcji” (s. 119), bezspornie zyskałyby zaś na sile, gdyby pozbawić je metodologicznej nowomowy.

Rozdział III (Królewskie akty prawne dla miast, s. 121-182) wypełnił autor gruntowną charakterystyką prawodawstwa królewskiego, zarówno w zakresie prawa pospolitego (np. modyfikacje konstytucji sejmowych), jak przede wszystkim *iuris singularis*: zwolnień od podatków, od ceł i myt, od podwód i stacji (niestety autor nie zna ważnego studium Wojciecha Fałkowskiego, *Seria przywilejów miejskich Władysława Jagiełły z 1409 r.*, w: *Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1991, s. 329-334), regulacji z zakresu handlu i rzemiosła (choć jak sam pisał, „niełatwo jest rozróżnić, które akty królewskie dotyczące handlu miały walor prawotwórczy, a które z kolei nie tworzyły nowego prawa i ich istotą było zezwolenie”, s. 137), w zakresie spraw górniczych

oraz szczególnych form prawodawstwa, do których zaliczył zatwierdzenia konstytucyjne, wyroki i interpretacje prawotwórcze. Do osobnej grupy zaliczył akty konkretyzujące prawo, czyli przywileje administracyjne, pozwolenia na handel i rzemiosło, targi, jarmarki, sochaczki, prawo składu i in. Oddzielnie zajął się także gwarancjami obowiązywania prawa. Zastanawia wywód autora o potwierdzeniach dokumentów przez polskich monarchów, za które uznał tylko te, w których pojawił się „czasownik *innovamus* wskazujący na deklaratoryjny, a nie konstytucyjny charakter wydawanego przez króla aktu”, wykluczył natomiast „transumpty i widumusy będące urzędowymi zaświadczeniami do celów użytkowych w obrocie prawnym” (s. 177). Z rozważań tych wysnuł wniosek, że „przez cały wiek XV i na pewno jeszcze w trakcie rządów Zygmunta I rzeczywista rola sejmów w zakresie spraw miejskich była ograniczona”, głównie z racji następujących przyczyn: „1. brak podziału kompetencji sejmowych i królewskich; 2. możliwość blokowania przez króla wykonania postanowień konstytucji przez brak aktów wykonawczych; 3. możliwość ograniczenia zasięgu obowiązywania konstytucji przez wydawanie *leges speciales*; 4. wpływ na obrady sejmów i ich wynik przez udział króla w procedurze prawodawczej oraz za pomocą niezabronionych instrumentów politycznych” (s. 179).

W rozdziale IV (Prawodawstwo królewskie i sejmowe w zakresie ustroju i administracji miast, s. 183-239) M. Mikula pomieścił, podobnie jak w poprzednich, gruntowne omówienie tych aktów prawnych, które dotyczyły ustroju miast, obywatelstwa, konfliktów między gminami a wójtami dziedzicznymi, wyboru władz miejskich czy szeroko pojętego zarządu miastem. Myli się jednak, gdy pisze, że wykup wójtostwa w Krakowie w 1476 r. „zaowocował wyłącznym prawem rajców do wyboru ławników” (s. 222), gdyż prawo to posiadali co najmniej od 1317 r. Trafnie zaobserwował natomiast, że większość „regulacji ustrojowych powstała w sytuacjach spornych w formie wyroków” (s. 230). Podsumowując uznał, że „swymi aktami król uzupełniał prawodawstwo miejskie oraz magdeburskie, które tylko lapidarnie określało zasady zarządu bieżącego miastem” (s. 237), oraz że „król i jego komisarze opowiadali się za poszerzeniem demokracji i zakresu autonomii miejskiej, przynajmniej do lat 60. XIV w. [sic], a na pewno w czasach panowania Zygmunta Starego” (s. 237) – do czego zresztą niepotrzebne było odwoływanie się do matematyki („konfrontacja kwantytatywna z treścią rozstrzygnięć”).

Ostatni rozdział V (Król i sejm a miejskie prawo sądowe, s. 241-301) przynosi z kolei informacje o regulacjach dotyczących organizacji sądownictwa w miastach, zarówno w zakresie prawa prywatnego, jak i karnego. Na uwagę zasługuje przygotowany przez M. Mikulę schemat obrazujący zależności między wilkierzami dotyczącymi prawa spadkowego w miastach polskich rządzących się prawem magdeburskim (s. 283). Uzmysławia on konieczność przygotowania monografii poświęconej prawodawstwu wilkierzowemu.

W zakończeniu podniósł M. Mikula, że właściwie do początku lat sześćdziesiątych XVI w. niewiele konstytucji sejmowych (poza uniwersalami poborowymi i wojskowymi) wpłynęło na życie mieszczan, groźny zaś dla nich był dopiero „pakiet reform doby sejmów egzekucyjnych” (s. 304). Miasta stopniowo eliminowano z kręgu podmiotów decyzyjnych w życiu politycznym. Brak regulacji ogólnych i całościowych wiązał się niewątpliwie z faktem nieobecności jednolitego stanu mieszczańskiego w życiu społeczno-gospodarczo-politycznym.

Erudycyjna praca M. Mikuly to efekt niewątpliwie długotrwałych poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych. Nad zgromadzonym, imponującym zestawem źródeł autor potrafił zapanować, umiejętnie je kategoryzując. Pierwsze wrażenie po przeczytaniu tej rozprawy może w pewnym sensie prowadzić do wniosku, że zapoznaliśmy się tylko z bardzo rozbudowanym katalogiem królewskich i sejmowych aktów prawnych dla miast historycznej Małopolski w dobie jagiellońskiej bądź też że autor wyważał jedynie otwarte drzwi, skoro stwierdzenia, iż prawo magdeburskie w miastach Królestwa Polskiego było w zasadzie prawem magdeburskim krakowskim, poznańskim itd., polityka sejmów w stosunku do miast miała charakter opresyjny, a prawodawstwo królewskie ratowało ich wolności, są przecież nienowe. W żadnej z dotychczasowych monografii zagadnienia te nie zostały jednak zilustrowane tak wieloma przykładami źródłowymi, dobitnie pokazującymi znaną zasadę: *in Polonia lex est rex*. Nie można tym samym nie uznać za trafne zamieszczonych na tylnej okładce słów recenzenta wydawniczego, prof. Wacława Uruszczyka, że studium M. Mikuly nie tylko „przekonująco pokazuje pozytywną rolę prawa jako regulatora

życia społecznego”, ale zgodnie ze swym podtytułem jest również „ważne dla poznania rządów prawa w dawnej Polsce”.

Marcin Starzyński (Kraków)

JÜRGEN HEYDE, *Transkulturelle Kommunikation und Verflechtung. Die jüdischen Wirtschaftseliten in Polen vom 14. bis zum 16. Jahrhundert* (Deutsches Historisches Institut Warschau, Quellen und Studien, Bd. 29), Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 2014, ss. VIII + 280.

Habilitacja Jürgena Heydego, niemieckiego badacza związanego obecnie z Uniwersytetem w Halle i Centrum Środkowoeuropejskim (GWZO) w Lipsku, dotyczy ważnej dziedziny historii Żydów polskich. Autor zajmował się już wiele tą tematyką i jest dobrze znany naszym historykom. Przypomnieć należy jego ciekawe, choć też i dyskusyjne, prace o stosunkach etnicznych (*Ethnische Gruppenbildung in der spätmittelalterlichen Gesellschaft*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, Warszawa 2011, s. 387-403) i osadnictwie żydowskim (*Jüdische Siedlung und Gemeindebildung im mittelalterlichen Polen*, w: *Jüdische Gemeinden und ihr christlicher Kontext in kulturräumlich vergleichender Betrachtung (5.-18. Jahrhundert)*, Hannover 2003, s. 249-266, z nowatorską tezą, jakoby Żydzi w czasach dzielnicowych mieli status „gości” książęcych), a także szereg studiów zapowiadających już recenzowaną obecnie książkę. J. Heyde był więc znakomicie przygotowany, aby dać ujęcie ogólne.

Koncept pracy został przez Autora głęboko przemyślany. Inspiracją była myśl niezującego już Jakuba Goldberga o nierozdzielnym traktowaniu dziejów Żydów i dziejów Polski („nie ma historii Polski bez historii Żydów i nie ma historii Żydów bez historii Polski”). Stąd pomysł przedstawienia losów Żydów w kontekście ich wzajemnych stosunków z polskim otoczeniem. Jestem głęboko przekonany, że to jeden z najważniejszych aspektów historii Żydów na naszych ziemiach. Pochwalić trzeba też decyzję, aby nie ograniczać narracji do tradycyjnie pojętego średniowiecza, ale rozszerzyć ją na całość XVI w. Autor postanowił przedstawić pola („areny”) wzajemnych kontaktów, zaangażowane w nie grupy („aktorów”) i zachodzące między nimi „powiązania międzykulturowe” (jak tłumaczyć można „transkulturelle Verflechtung”) – przy czym to ostatnie pojęcie trudno jest dokładnie zdefiniować, w naszym przypadku umyka bowiem znanym w literaturze wzorcom stosunków klientalnych bądź innych nieformalnych „sieci” (Netzwerke – niezwykle modne obecnie w historiografii słowo). Koncept pracy przedstawiony jest z szerszą podbudową teoretyczną we wprowadzeniu (s. 1-12). Należy docenić te rozważania, choć wydaje się, że zasadniczo zamysł pracy był tak jasny i oczywisty, że nie wymagał chyba zbyt obszernych komentarzy. Dopiero na samym końcu tego wprowadzenia (s. 12) objaśnione zostało tytułowe pojęcie „elit gospodarczych”. Autor zdaje sobie sprawę, że nie jest w stanie objąć badaniami całej społeczności żydowskiej. W świetle źródeł stają bowiem właśnie odgrywające centralną rolę w ramach tej społeczności elementy czynne ekonomicznie i to one służyć muszą za modelowy obiekt badań, których wyniki przenoszone być mogą następnie na szersze kręgi. Rodzi się oczywiście pytanie, czy rzeczywiście na obserwacji elity budować można ogólnie obowiązujący model zachowań całej społeczności. Z tym zastrzeżeniem uznać trzeba sam pomysł pracy za bardzo interesujący, choć nieco drażniące jest ujęcie tytułu, tchnące naukową „nowomową” – można go było chyba sformułować dużo prościej.

Autor przedstawia następnie krótko stan badań i źródła (s. 13-20). Słusznie eksponuje znaczenie literatury regionalnej, dostarczającej bogatego materiału analitycznego na temat gmin żydowskich w poszczególnych miastach – zwłaszcza w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, stanowiących w całej pracy główne punkty zaczepienia dla ukazywania sytuacji w trzech różnych ziemiach Korony, choć z oczu nie są spuszczone także inne obszary Korony ani Litwa. Równie słusznie podkreślone zostało zasadnicze znaczenie akt sądowych, obok przywilejów i aktów normatywnych. Przypomina się przedwojenny już, a zapoznawany później, pogląd Leona Koczego, że historię Żydów polskich pisać trzeba na podstawie ksiąg sądowych. Autor wykorzystał

w każdym razie bardzo szeroki zestaw źródeł, choć zdecydowanie opierał się głównie na tych drukowanych, a archiwalia – choć i do nich sięgał – traktował dość pobieżnie. Dla pełnego oddziaływania obrazu stosunków piętnasto- i szesnastowiecznych nie mogło to być wystarczające.

Właściwy trzon pracy stanowią trzy (nienumerowane) rozdziały, poświęcone wspomnianym „arenom” kontaktów. Pierwszy dotyczy „areny politycznej” (s. 21-86). Przedstawiony tu został status prawny ludności żydowskiej. Nie chodzi o statyczne odtworzenie sztywnych norm, ale dynamiczne ujęcie od generalnych przywilejów monarszych, poprzez ustawodawstwo państwowe i kościelne, aż po szesnastowieczne przywileje gminne i ordynacje wojewodzińskie, z uwypukleniem różnych sprzecznych tendencji i osadzeniem norm w szerszych ramach dyskursu politycznego i jeszcze szerszym kontekście opinii publicznej. Swoje znaczenie ma tu też podrozdział o poglądach polskich kronikarzy na kwestię żydowską. Trafnie J. Heyde zwraca uwagę na szczególne znaczenie „antyżydowskich polemik i mobilizacji politycznej 1454 roku” (w atmosferze rozgrzanej kazania Jana Kapistrana i awanturą wokół potwierdzenia przez króla podfałszowanego przywileju dla Żydów, na tle nieszczęsnego początku wojny pruskiej). Cały ten problem Autor stara się widzieć jako pole wzajemnych oddziaływań między stroną chrześcijańską a żydowską, podkreśla bowiem, że choć znane nam źródłowo polemiki w sprawie Żydów wydają się odbywać bez ich udziału, to w istocie będące odbiciem tych nastrojów prawodawstwo powstawało prawdopodobnie w toku jakichś z nimi negocjacji. Da się to jednak wykazać tylko w odniesieniu do przywilejów i regulacji wojewodzińskich, dlatego trudno traktować takie ujęcie jako ogólną normę.

Rozdział drugi dotyczy „areny ekonomicznej”, już w tytule opisanej hasłami „handel i kredyt” (s. 87-161). Tu znalazło się miejsce na przedstawienie ogólnego stanu „żydowskich elit gospodarczych ok. 1400 r.” Autor szkicuje generalną linię przechodzenia od aktywności kredytowej ku działalności handlowej, ale zmianę tę datuje chyba zbyt wcześniej. Podnosi bowiem, że kredyt żydowski odgrywał poważniejszą rolę na początku XV w., acz obok występowały już wtedy inne podmioty kredytowe, potem zaś szybko tracił na znaczeniu. Wydaje się, że popełnione tu zostały różne błędy w interpretacji materiału źródłowego. Nie można porównywać statystycznie spraw kredytowych szlachty z Żydami oraz szlachty między sobą. Zapisy w księgach bywają bowiem często mylące, a sprawy między dwoma szlachcicami bardzo często okazują się w istocie dotyczyć rozliczeń z tytułu poręczenia długów żydowskich – i nie chodzi bynajmniej o to, że, jak optymistycznie wyobraża sobie Autor, „szlachta wykorzystywała *debiti judaici*, aby rozwijać rozliczenia między sobą”, ale że wpadano w beznadziejną pętlę długów, w ramach której wszyscy starali się przerzucić odpowiedzialnością. Trudno się więc zgodzić, by rynek kredytowy był sceną, na której działały w zmiennych rolach różne czynniki (tak w zakończeniu, s. 227) – jestem przekonany, że role na tej scenie były jednak ściśle określone: Żyd obsadzony był jako wierzyciel, a szlachcic jako dłużnik (jeżeli powszechnie korzystano z lichwiarskiego kredytu, nie było widocznie dla niego poważnej alternatywy). To ważne, gdyż to ta okoliczność definiowała chyba cały stosunek do Żydów w szlacheckim społeczeństwie. Wnioski Autora w znaczącym stopniu określił zasób wyzyskanych źródeł: oparł się głównie na aktach wydanych drukiem, a więc wczesnych księgach ziemskich i raczej późniejszych miejskich. To właśnie pokazało mu przewagę stosunków kredytowych Żydów ze szlachtą w początku XV w., a potem wzrost roli handlu i zaciągania kredytu przez Żydów u chrześcijan. Dokładna lektura wszystkich zachowanych ksiąg dałaby inny obraz. W przebadanym kiedyś przeze mnie materiale kaliskim widać narastanie kredytu żydowskiego aż do połowy XV w., kiedy to – w dobie wojny trzynastoletniej – osiągnął on masę krytyczną, po czym nagle znika z kart akt sądowych. Widzieć w tym należy jednak być może zmianę dotychczasowych zasad zapisywania długów (a może forum sądowego, na którym sprawy te rozstrzygano). Szereg podawanych przez J. Heydego danych (np. statystyka spraw żydowskich w księgach grodzkich poznańskich, s. 120-121) potwierdza słuszność takiego właśnie obrazu. Zabrakło mi także wyraźnego powiązanie owego momentu krytycznego z tak silnie skądinąd eksponowanym znaczeniem emocji i polemik z 1454 r. Słusznie natomiast podniesione zostało, że skierowanie zainteresowań ekonomicznych na sferę handlu skutkowało wzrostem wrogości do Żydów na gruncie miejskim od ostatniej ćwierci XV w. Także i w stosunkach ekonomicznych Autor stara się zawsze dostrzegać pole złożonych interakcji

społecznych między Żydami i otoczeniem. Zauważa istnienie chrześcijańskich pełnomocników, w ręce których Żydzi przekazywali uzyskiwane majątki ziemskie – choć przejmowanie nieruchomości przez Żydów rodziło też oczywiście łatwo gwałtowne konflikty. Sprawa dóbr ziemskich w ręku żydowskim, słabo rozpoznana w literaturze, zasługuje na szersze przebadanie, a Autor zebrał do tego spory materiał źródłowy. J. Heyde podkreśla też, że ciekawe interakcje zachodziły podczas samego przewodu sądowego, w toku którego sądy starały się ponad tytułami prawnymi doprowadzić do rozwiązania satysfakcjonującego obie strony. Wniosek ten warto opatrzyć wskazaniem, że chodziło o generalną zasadę ówczesnego sądownictwa (w którym sąd nie tyle kierował się ścisłymi normami, ile zawsze starał się *iustitiam invenire*), a działała ona głównie na korzyść szlacheckich dłużników (gdyż tytuł prawny żydowskiego wierzyciela nie podlegał na ogół wątpliwości). Ciekawsza byłaby chyba obserwacja, że szlacheccy sędziowie wydawali masowo wyroki przeciwko swym chrześcijańskim krewnym i sąsiadom na rzecz „niewiernych” Żydów.

W rozdziale ostatnim przedstawiona została „arena administracyjna”, czyli udział Żydów w zarządzie majątkowym w służbie króla lub możnych panów (s. 162-220). Autor operuje tu głównie interesującymi i dobrze udokumentowanymi przykładami z ziem ruskich. Na wschodzie rzeczywiście zjawisko dzierżawienia cel i salin występowało ze szczególnym natężeniem (bogaty materiał na temat zebrał już dawno w licznych studiach Maurycy Horn), ale mocniej należało podkreślić, że podobne przypadki zdarzały się także w Wielkopolsce – gdzie np. Żydzi byli wieloletnimi dzierżawcami cel w Kaliszu. Przykład ten pokazuje zresztą dodatkowo wątpliwości co do statusu takiej dzierżawy – kaliscy Żydzi dzierżawili królewskie cło nie od samego monarchy, ale od urzędników (kasztelana i starosty), którzy mieli na tym cło zapisane uposażenie. Nie każdy żydowski celnik musiał być zatem sługą monarszym.

Poszczególne „areny” interakcji analizowane są tu, z racji konstrukcyjnych, osobno, ale wyniki zbiera podsumowanie (s. 221-234). Autor podkreśla, że w praktyce aktywność poszczególnych jednostek czy grup dotyczyła jednocześnie różnych pól, a rozgrywane się na nich zjawiska oddziaływały na siebie: współpraca ekonomiczna i administracyjna łagodziła wykluczeniowe tendencje dyskursu politycznego, ale i ten dyskurs wpływał na postawę partnerów w interesach. Po obu stronach „komunikacji międzykulturowej” stały elity. To one się kontaktowały, polemizowały czy współpracowały. Czy jednak rzeczywiście mówić można (jak na s. 234) o wykształceniu się jakiejś wspólnej elity międzykulturowej? Elementem ją łączącym miałyby być więzi funkcjonalne, nie personalne, w źródłach nie ma bowiem śladów towarzyskich kontaktów między żydowskimi a chrześcijańskimi partnerami. Czy przy bardziej wnikliwym studium nie dałoby się jednak i takich kontaktów doszukać? Obiecująca wydaje się zwłaszcza obserwacja ludzi służących jako pełnomocnicy Żydów w zarządzie majątków. Wiek XVI zmienił istotnie sytuację, nowe formy ustrojowe gmin żydowskich wprowadzały bowiem element stabilizacji do komunikacji, która wcześniej odbywała się głównie na zasadzie kontaktów indywidualnych. To rzeczywiście istotna cezura nie tylko z punktu widzenia dziejów Żydów, ale także tytułowej problematyki komunikacyjnej.

Jürgen Heyde dał kolejne już (po pomnikowym dziele Hanny Zaremskiej sprzed kilku lat) opracowanie starające się ująć dzieje Żydów polskich w szerszej perspektywie – nie tylko czasowej, ale przede wszystkim koncepcyjnej. Punkt ciężkości spoczywa tu na zaniedbywanej przeważnie dotąd dziedzinie stosunków z otoczeniem. Wydaje się, że to najważniejsza kwestia w całej problematyce żydowskiej. I choć książka nie rozwiązuje w pełni zadowalająco wszystkich problemów, wskazuje kierunek dalszych badań, które wydają się niezbędne, aby właściwie opisać dzieje Żydów polskich i ich miejsce w wieloetnicznym społeczeństwie dawnej Polski.

Tomasz Jurek (Poznań)

DAGMARA ADAMSKA, AGNIESZKA LATOCHA, DOMINIK NOWAKOWSKI, ALEKSANDER PAROŃ, MARCIN SIEHANKIEWICZ, ROBERT SIKORSKI, Słownik wsi śląskich w średniowieczu, tom 1: Powiat lubiński, Wydawnictwo Instytutu Archeologii i Etnologii PAN, Oddział we Wrocławiu, Wrocław 2014, ss. 308 + mapa.

Inicjatywa, której pierwszy tom otrzymujemy, nawiązuje – mimo odmiennego tytułu – do istniejącego od kilkudziesięciu lat Słownika historyczno-geograficznego ziem polskich, przygotowywanego w Instytucie Historii PAN. To ostatnie dzieło objąć miało, zgodnie z pierwotnym zamierzeniem sformułowanym przez Karola Buczka, całość ziem polskich, w tym także Śląsk. Przygotowywana dla tej ziemi pod kierunkiem Karola Maleczyńskiego kartoteka wypisów źródłowych niestety zaginęła. Podejmowane kilkakrotnie próby reanimacji tego przedsięwzięcia nie przyniosły wymiernych efektów. Słownik wsi śląskich stanowi więc w istocie kolejne podejście, zwięzione tym razem szczęśliwie publikacją. Podejmują je młodzi stosunkowo badacze różnych specjalności. Wymienienie na stronie tytułowej wszystkich tych osób na równych prawach nie było zabiegiem szczęśliwym, zarówno z punktu widzenia rozdzielenia rzeczywistej odpowiedzialności, jak i wygody opisu bibliograficznego. Dopiero ze strony kontrtytułowej dowiadujemy się, że redaktorem całego przedsięwzięcia jest Dominik Nowakowski, archeolog, ale – jak dowodzą wcześniejsze publikacje (jest autorem świetnej pracy *Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu*, 2008) – pokazujący dużą kulturę historyczną, głębokie zrozumienie dla źródeł pisanych i dobre opanowanie warsztatu ich krytyki. W skład zespołu wchodzi też kilku historyków (D. Adamska, A. Paroń, R. Sikorski), geograf (A. Latocha) oraz jedna osoba (M. Siehankiewicz), której poskąpiono jakiegokolwiek afiliacji. Nigdzie nie udało mi się znaleźć bliższej informacji o podziale zadań między członkami zespołu. Może więc wszyscy robili wszystko wspólnie (nawet wstęp nie jest podpisany). Historyczno-archeologiczny melanz znajduje w każdym razie swoje odbicie w kształcie dzieła.

Słownik wsi śląskich, choć jego związek genetyczny z tradycją Słownika historyczno-geograficznego wydaje się oczywisty, samym tytułem stara się jednak od niej dystansować. Stawia też sobie nieco inne cele, a mianowicie nie tylko „publikację uporządkowanego materiału źródłowego dla poszczególnych wsi”, ale także „próbę rekonstrukcji kształtu dawnych osad” (s. 5). W tej ostatniej sprawie tradycyjne Słowniki historyczno-geograficzne nie zgłaszały ambicji. W Słowniku wsi śląskich natomiast na tę właśnie sprawę położono szczególnie nacisk, zapowiadając szerokie uwzględnienie materiału archeologicznego i kartograficznego. Czy rzecz jest warta specjalnego potraktowania? Odżywa tu duch Augusta Meitzena, ale nadzieje, że kształty wsi (dające się przeważnie zrekonstruować dopiero dla XVIII w.) staną się kluczem do zrozumienia średniowiecznej kolonizacji, wydają się już dziś złudne. Z drugiej strony mocno ograniczające znaczenie ma eksponowanie wsi jako przedmiotu zainteresowań nowego Słownika, dlatego zapewne zdecydowano się pominąć wszelkie obiekty fizjograficzne, jednostki terytorialne, a także miasta (co do których wyróżnienia rodzą się zresztą, jak zobaczymy za chwilę, poważne wątpliwości). W istocie oznacza to ogromne zubożenie treści. Rzeczywiście nie jest to Słownik historyczno-geograficzny, nie spełnia bowiem fundamentalnych zadań rekonstrukcji kompletnej sieci osadniczej, nie interesuje się w ogóle krajobrazem, hydrografią i szatą leśną oraz podziałami administracyjnymi czy politycznymi.

Nie koniec na tym wątpliwości co do przyjętej koncepcji. Twórcy Słownika wsi zdecydowali odwoływać się do współczesnych podziałów administracyjnych. Trudno zaakceptować takie podejście. Operowanie podziałami historycznymi ma znaczenie samo w sobie: pokazuje się w ten sposób pewną funkcjonującą w przeszłości strukturę terytorialną, z jej charakterem i specyfiką. Dzisiejsze podziały powiatowe są zaś zupełnie przypadkowe, prowadzone w poprzek dawnych granic dystryktów, księstw, archidiakonatów i wytworzonych na ich gruncie historycznych subregionów – za takie uważałbym na Śląsku księstwa głogowskie (z żagańskim i ścinawskim), wrocławsko-legnickie (wraz z Lubinem z jednej, a Brzegiem z drugiej strony), świdnicko-jaworskie (chyba z ziebickim), oleśnickie (z Namysłowem), nyskie oraz opolsko-raciborskie (cały Śląsk Górny). Wybrany do tomu 1 Słownika powiat Lubin łączy w sobie fragmenty dawnych księstw legnickiego oraz głogowskiego i ścinawskiego. Ma to ogromne

znaczenie także dla kwerendy, która odwoływać się musi do dawnych podziałów, one to bowiem determinują przecież zasięg zainteresowania kancelarii i zawartość poszczególnych zespołów archiwalnych. Niepokojący jest wreszcie w ogóle sam pomysł wydawania poszczególnych to-mów przed wykonaniem podstawowej przynajmniej kwerendy źródłowej w skali całego Śląska (przynajmniej Dolnego). Doświadczenia wszystkich Słowników historyczno-geograficznych uczą, że najpierw stworzyć trzeba trzon kartoteki dla całego terytorium, którym się zajmujemy, aby potem dopiero móc dokładnie opracowywać poszczególne jego części. Chodzi przede wszystkim o orientację w miejscowościach o równobrzmiących nazwach, których poprawna identyfikacja jest podstawowym zadaniem tego typu pracy.

Tom otwiera obszerny wstęp (Zagadnienia wstępne, s. 5-40), w którym krótko opisano cel i koncepcję całego dzieła, nieco szerzej metodę pracy i wykorzystane źródła (pisane, głównie archiwalne, archeologiczne i kartograficzne) oraz zasady konstrukcji haseł, szczególnie zaś szeroko przedstawiono syntetyczny zarys średniowiecznego osadnictwa badanego obszaru, poprzedzony prezentacją dotychczasowego stanu badań, a obejmujący też dzieje polityczne, zarys podziałów administracyjnych, sieci parafialnej, układu dróg oraz wskazanie występujących na tym terenie siedzib rycerskich. Stanowi to znakomite wprowadzenie w problematykę i zapoznaje czytelnika z ogólnym procesem rozwoju osadnictwa. Wywód ten uzupełnia zestawienie literatury (s. 41-49) i wykaz skrótów (s. 50-59). Ze zdumieniem stwierdzam niewykorzystanie prac Waltera Kuhna, w tym jego fundamentalnego studium o lokacjach miejskich (*Die Städtetegründungspolitik der schlesischen Piasten*, 1974), stanowiącego do dziś punkt odniesienia wszystkich dyskusji na ten temat.

Dalej następują właściwe hasła słownikowe, poświęcone poszczególnym miejscowościom – w zasadzie, zgodnie z tytułem, wsiom. Miasta są w Słowniku zasadniczo pomijane, ale przecież żadne z nich nie istniało od stworzenia świata i każde było też kiedyś wsią. Lubin i Rudna zostały pominięte zupełnie, natomiast Ścinawa ma jednak swoje hasło z najstarszymi wiadomościami sprzed lokacji. Z kolei Chobienia ma całkiem obszerne hasło (s. 70-80), z niezbyt jasnym uzasadnieniem, że w średniowieczu istniały obok siebie miasto i wieś o tej samej nazwie, których dokładnie nie rozróżniano. Wyjaśnienie jest mętne, za chwilę bowiem dowiadujemy się, że wieś poświadczona jest dopiero od XVIII w. (kto więc wcześniej nie rozróżniał?). Brakuje tu więc jakiegokolwiek konsekwencji. Nawet przy założeniu o pomijaniu miast należało jednak wprowadzić stosowne hasła i zamieścić w nich informacje o osadzie przedlokacyjnej, co wymuszać powinno oczywiście ustalenie czasu, kiedy nastąpiła lokacja.

Hasła uszeregowane są według nazw obecnych – dużo lepsze byłoby użycie tu nazw historycznych, acz nie miałyby to dla czytelnika większego znaczenia, gdyby istniały odpowiednie odsyłacze. W jednym ciągu alfabetycznym z hasłami powinny znaleźć się także nazwy niemieckie, a także formy zapisów źródłowych. Odsyłacze nie ma jednak w ogóle. Nie wiem zatem, skąd czytelnik szukający informacji np. o napotkanej w źródle miejscowości *Furstinhayn* albo znaney z literatury niemieckiej nazwie *Lerchenborn* wiedzieć ma, że chodzi o obecną Gorzycę. Jest to fundamentalne uchybienie utrudniające, czy wręcz uniemożliwiające, normalne korzystanie ze Słownika.

W ramach każdego hasła obowiązuje podobny układ treści. Najpierw otrzymujemy wytłuszczoną nazwę z podaniem jej niemieckiego odpowiednika i przynależności gminnej, po czym w osobnym wierszu zestawienie zapisów źródłowych oraz informację o przynależności do średniowiecznych archidiecezji (odpowiedniki polskich dekanatów) i dystryktów. Nie wiem, dlaczego nie wskazano przynależności parafialnej, odgrywającej wszak najistotniejszą rolę. Nie podano też lokalizacji w przestrzeni (odległość od stolicy powiatu lub najbliższego miasta). Informacja lokalizacyjna pozostaje więc ułomna. Właściwa treść haseł podzielona jest na trzy punkty. W pierwszym otrzymujemy chronologiczne zestawienie informacji źródeł pisanych, w drugim – opis geograficzny (charakterystyka położenia, topografii, zabudowy i gleb), w trzecim wreszcie – opis znalezisk archeologicznych dokonanych w danej miejscowości oraz zachowanych tam *in situ* obiektów. Docenienie spraw geograficznych oraz źródeł archeologicznych ma oczywiście dużą wartość, tym bardziej że wykorzystywanie źródeł archeologicznych nigdy nie było mocną stroną dotychczasowych opracowań tego typu. Szkoda jednak, że zerwano z siatką

punktów utrwalonych w tradycji naszych słowników historyczno-geograficznych. Umożliwiały one uporządkowanie obfitego materiału źródeł pisanych. W zaprezentowanym kształcie, gdzie wszystkie informacje podane są w jednym ciągu chronologicznym, trudno jest wyluskać pewne szczególne dane, jak np. informacje o kościele (w tej chwili bardzo trudno ustalić, które miejscowości były ośrodkami parafii). Wspomnieć też trzeba o bogatej szacie ilustracyjnej, na którą składają się zdjęcia obiektów architektonicznych i grodzisk, rzuty budowli, rysunki zabytków ruchomych (w tym ułamków ceramiki), a także (co zwłaszcza interesujące dla historyka) odrysy pieczęci – acz lepiej byłoby dać dobrej jakości ich fotografie czy skany, jako że rysunek stanowi już formę interpretacji (np. na reprodukowanej na s. 149 pieczęci Melchiora Löbena widać rogatą głowę wołu, choć w kanonicznej wersji herbu tej rodziny powinna widnieć głowa ludzka).

Najbardziej interesujący historyka punkt 1 zawiera długi przeważnie ciąg regestów informacji źródłowych, ujętych w formę przyjętą w innych słownikach (data, treść przekazu, sygnatura źródła, przy czym nie wiadzieć czemu po dacie dodano zawsze dwukropek). Wbrew słownikowej konwencji regesty sformułowane są w czasie przeszłym, co może powodować wątpliwości; gdy czytamy np. (s. 108): „1267: klasztor w Trzebnicy posiadał dziesięciny w K[łopotowie]”, to trudno o pewność, czy w roku tym poświadczony mamy taki stan posiadania, czy z roku tego pochodzi tylko wzmianka o wcześniejszym istnieniu takiego stanu. Regesty są w zasadzie poprawne, a często nawet bardzo szczegółowe. Zdarzają się jednak kompromitujące błędy. Na przykład na s. 145 pod hasłem Pieszków (Petschkendorf) mamy obszernie streszczenie dokumentu lokacyjnego z 1287 r., sporządzone na podstawie starego wydawnictwa F. W. Schirmachera (Urkundenbuch der Stadt Liegnitz, 1866), gdzie znajduje się jednak tylko regest na podstawie kopii z XVIII w. Dokument ma oczywiście nowe, pełne wydanie w Schlesisches Urkundenbuch (t. V, nr 314), na podstawie kopii z XIV w., a był zresztą publikowany też kilka razy już wcześniej. Nawet wykorzystanie (z niezrozumiałych względów) gorszej podstawy nie uprawniało wszakże do pomylenia wystawcy (nie był nim oczywiście książę Henryk III, który zmarł w 1266 r., ale Henryk V), pominięcia ważnej wzmianki o założeniu wsi w lesie książęcym, o występującym w testacji plebanie Borosławie (a więc istniała już parafia) i o dziesięcinie wiardunkowej, a także pomylenia liczby łąnów, i to zarówno ogólnego areału (było ich 50, a nie 25), jak i sołeckich (nie 8 łąnów, lecz co ósmy łąn, gdyż tak oczywiście rozumieć trzeba słowa *octavum mansum*), oraz pomylenia liczby przewidzianych jatek (nie chodzi o 3 jatki, 1 łąwę chlebową i 1 łąwę szewską, ale o 3 jatki, czyli po jednej rzeźniczej, chlebowej i szewskiej). Regest zdaje się przypominać krążące niegdyś dowcipy o Radiu Erewań – pomyłony jest tu w zasadzie każdy element informacji. Przede wszystkim jednak według wszystkich dotychczasowych wydawców dokument ten dotyczy wsi Heinersdorf (dziś Spalona) koło Legnicy. Nie jestem pewien, czy to słuszny pogląd (dokument bowiem mówi, że wieś lokowana była przez Peczka i nazwana pierwotnie rzeczywiście Petschkendorf, aczkolwiek potem przemianowana na Heinrichsdorf) – wpis dokumentu do landbuchu księcia brzeskiego i lubińskiego może wskazywać, że chodzi rzeczywiście o wieś podlubińską. Sprawa wymagała w każdym razie wyczerpującego omówienia i krytycznego przedyskutowania. Przyjęta konstrukcja hasła nie przewiduje jednak miejsca, w którym toczyć można by takie dyskusje (choć niekiedy służą temu celowi krótkie przypisy). Przykład ten pokazuje też, że słownikowe regesty sporządzane bywają zgoła niefrasobliwie.

Pozostaje mieć nadzieję, że podobna skala uchybień nie jest w tym wydawnictwie regułą. Na pewno błędnie zaszeregowano do hasła Sitno (Neudorf, s. 165) informację o sprzedaży czynszu z jakiegoś Neudorf przez Markwarda z Pogorzeli – chodzi tu na pewno o Nową Wieś pod Brzegiem, dobrze znaną posiadłość możnej rodziny Pogorzelów. Przykład ten przynosi zarazem ilustrację niebezpieczeństw wynikających z kwerendy przeprowadzonej wyłącznie na potrzeby jednego powiatu; autor danego hasła w naturalny sposób ulega pokusie sprowadzania każdej informacji do interesującej go miejscowości, nie zważając (lub nawet nie wiedząc), że istnieją inne miejscowości o tak samo zapisywanej nazwie.

Wskazę nieco innych, drobniejszych przeważnie, błędów, wychwyconych w toku losowej weryfikacji słownikowych regestów sporządzonych na podstawie landbuchu brzeskiego (Wrocław, Archiwum Państwowe, rep. 21, nr 1A). W hasle Składowice (s. 166) w regeście z 1360 r. ludzie podani jako reprezentanci Moroszki w jej sporze z braćmi byli w istocie rozjemcami;

w regeście tym mowa też o synach Moroszki, w dokumencie zaś (landbuch, s. 94) – o dwóch wydanych za mąż córkach; w regeście o dziedziczeniu dóbr w podanych wsiach oraz „tego, co przynależy do Królestwa Polskiego” (co brzmi zgoła bezsensownie), w dokumencie – o dobrach posiadanych w Królestwie Polskim; nazwa wsi zapisana jest w źródle jako Czobgerdorf, a nie Czobgendorf. W haśle Rynarcice (s. 158) mamy pod 1360 r. regest dokumentu sprzedający czynszu z dóbr, które należały wcześniej do Bernarda Schildaua i jego żony Stronki, na rzecz jego przyrodniego brata Henryka – w istocie zaś nabywcami byli Bernard i Stronka, a dopiero w razie ich bezpotomnej śmierci czynsz przypaść miał Henrykowi (landbuch, s. 116). W haśle Obora (s. 133) pod 1365 r. w regeście uproszczono opis statusu sprzedawanych łąnów (jeden był własnością, do drugiego zaś pozbywca miał tylko tytuł wynikający z nabycia z zastrzeżeniem prawa wykupu), a także pominięto imiona posiadających je chłopów (landbuch, s. 379). Są regesty niejasne: np. w haśle Kłopotów (s. 108) pod 1362 r. mowa jest, że Burgold zastawił dobra dla zabezpieczenia 28 grzywien, które pożyczył Gunterowi z Krzywej, czego poręczycielami były wymienione osoby – nie sposób zrozumieć, komu właściwie dobra zostały zastawione i dlaczego Burgold zabezpieczał pożyczkę, której sam udzielił; w dokumencie (landbuch, s. 189) wszystko jest jasne: to Burgold pożyczył od Guntera 25 (nie 28) grzywien i teraz zastawił swe dobra poręczycielom tej transakcji. Wątpliwe wydaje się umieszczenie wiadomości o młynie położonym koło Lubina w haśle Kłopotów, która to wieś oddzielona jest wszak od miasta kilkoma innymi miejscowościami.

Niejasne pozostają kryteria selekcji treści, gdyż nie chce się przecież wierzyć, by podano w Słowniku wszystkie wiadomości z wykorzystanych edycji i zespołów archiwalnych. Na przykład w haśle Chróśtnik (Brauchitschdorf, s. 80) uwzględniono pochodzącą od Sinapiusa informację z 1288 r. o Piotrze z *Brusich*, co jest najpewniej zapisem błędnym i odnosi się do rodziny Gaussig (*Gusich*), pominięto zaś wystąpienie Jakusza *de Croschnik* w całkowicie wiarogodnym dokumencie z 1316 r. (Regesten zur schlesischen Geschichte, nr 3632). Widać, że autorzy kładli nacisk na archiwalia, pomocniczo natomiast traktując wydawnictwa (głównie te regestowe). Zasadniczo to słuszną drogą, ale należało jednak dążyć do cytowania odpowiednich wydań, także Katalogu dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska (choć znany autorom, nie jest w praktyce cytowany). Z drugiej strony z niewiadomych przyczyn niektóre dokumenty cytowane są wyłącznie z dawnych wydań, choć posiadają nowe i poprawne wydanie w Schlesisches Urkundenbuch (czego przykład przywołałem przed chwilą). Wskazać można pewne pominięcia w zakresie wykorzystanych edycji źródłowych (jeśli w bibliografii jest stara edycja Eschenloera, należało też skorzystać z nowej, przygotowanej przez Gunhild Roth) i literatury – warto było zawsze wskazywać prace poświęcone specjalnie danej miejscowości (jak choćby H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte und kirchliche Stiftungen*, niekiedy co prawda cytowane, albo w ogóle niecytowany *Handbuch der historischen Stätten. Schlesien*).

Nie jest poprawny używany przez autorów termin *proboszcz* (od niem. Propst, co właściwie oznacza prepozyta i dopiero w XIX w. stało się zwyczajowym tytułem plebana). Ze spraw ściśle redakcyjnych zauważę, że niepotrzebne niektóre nazwiska wyróżniane są kursywą (np. s. 94); niepotrzebny jest dwukropek dodawany po dacie w każdym regeście; niepotrzebnie szafuje się przecinkami, oddzielając funkcję od imienia (np. s. 94: „1411: Jan Ronenberg, pleban kaplicy zamkowej w Lubinie, sprzedaje Małgorzacie”); niepotrzebna jest wstawiana konsekwentnie kropka w opisie odwoicia karty (k. 100 v.). W ramach jednego regestu nie powinno znajdować się wiele zdań oddzielanych kropką, lepiej stosować w takiej sytuacji średniki. Szczególnie nieszczęśliwe są wreszcie odsyłacze w kształcie: „Kliszów→” (zamiast, w naturalnym porządku: →Kliszów).

Punkt 2 ma pomóc w rekonstrukcji warunków średniowiecznych, ale zawiera opis obecnych stosunków geograficznych (stratygrafia, hydrografia, gleby), w zakresie zaś granic i lokalizacji zabudowy opiera się na kartografii z XVIII-XIX w., z uwzględnieniem poprawek na podstawie źródeł starszych, ale ich zakres nie jest jasny. Istotnym elementem uzupełniającym tę informację jest obszerny album kartograficzny (tablice, s. 193-282). Każda wieś otrzymuje tam reprodukcje najstarszych map pruskich (na ogół z lat 1764-1770 i 1824) oraz „szkic rekonstrukcyjny”, będący próbą rzucenia danych z owych map na współczesną mapę topograficzną. W zasadzie więc

„rekonstrukcje” polegają na prostym przeniesieniu na mapę współczesną danych widocznych na mapach starych. Sens tego zabiegu wydaje się wątpliwy. Za marnotrawstwo miejsca można też uznać powtarzanie na każdej z 88 tablic tej samej legendy. O poziomie rekonstrukcji kartograficznych fatalnie świadczy niestety dołączony do książki „szkiełko rekonstrukcyjne wsi powiatu lubińskiego”, na którym Odra wypływa ze wzgórz pod miejscowością Wielowieś i urywa się nagle koło wsi Studzionki, okazując się rzeką niewykraczającą nigdzie poza granice powiatu! To chyba błąd drukarski i przesunięcie niebieskiej wstążki, ale autorzy powinni to zauważyć. W każdym razie efekt podważa zaufanie czytelnika do prezentowanych w pracy map.

Pracę zamyka streszczenie niemieckie oraz indeks. To zawsze cenny element pracy naukowej, ale w tym przypadku jego znaczenie jest mocno ograniczone. Większość zawartych w nim informacji (o miejscowościach powiatu lubińskiego oraz o osobach, które identyfikuje się tylko przez te miejscowości) nie jest do niczego przydatna, skoro łatwo znaleźć je w stosownym hasle. Myślę, że zakres indeksu można było spokojnie ograniczyć do miejscowości leżących poza interesującym nas obszarem oraz imion władców i nazwisk.

Słownik robi z pozoru efektowne wrażenie. Wydrukowany został w całości na kredzie, wypełniony jest barwnymi mapami i różnego rodzaju ilustracjami. Nie ulega wątpliwości, że włożono wń wiele solidnej pracy. Mimo to naukowy efekt nie jest zadowalający. Mniejsza o braki redakcyjne książki, na które przychodziło już wyżej wyrzekać (a dodam jeszcze, że zapomniano o zamieszczeniu spisu treści). Winne przede wszystkim braki koncepcyjne, z których za najpoważniejsze uznaję ograniczenie treści do wsi (z pominięciem miast i fizjografii), podział zgodny ze współczesnymi granicami powiatowymi, brak odsyłaczy oraz chaotyczny układ materiału w ramach haseł. Słownik wsi śląskich ma być jednak, jak zapowiadają autorzy, kontynuowany. Wiele rzeczy można by więc jeszcze poprawić w następnych tomach. Łatwiej będzie uczynić to w przypadku odsyłaczy czy uporządkowania treści haseł, trudniej względem podstawowych założeń. Zmiany uważam jednak za konieczne, a opublikowany tom lubiński traktowałbym jako próbny, dyskusyjny (takie zeszyty pilotażowe wypuszczano w przypadku wielu wydawnictw zapowiadających się na wiele woluminów). Chciałbym, aby niniejsza recenzja potraktowana została jako głos w takiej dyskusji. Za ważne uważam także poprzedzenie publikacji kolejnych tomów szeroką kwerendą dla całego Śląska (przynajmniej Dolnego). Wydaje się, że jest jeszcze czas, by wiele poprawić na poziomie ogólnej koncepcji. Słownik wsi śląskich nie powinien w każdym razie, choć to może gorzka konkluzja, ukazywać się dalej w obecnym kształcie.

Tomasz Jurek (Poznań)

Libri catenati Egrenses. Knihy a knihovna chebských františkánů v pozdním středověku a raném novověku, red. Kamil B o l d a n, Jindřich M a r e k, Národní knihovna České republiky, Praha 2013, ss. 358 + 76 il.

Prezentowana publikacja, przygotowana pod redakcją Kamila Boldana i Jindřicha Marka, poświęcona została bibliotece klasztoru franciszkanów obserwantów w Chebie, której księgozbiór, liczący ponad 11 tysięcy woluminów, w 2008 r. nabyła Biblioteka Narodowa Republiki Czeskiej. Jak we wprowadzeniu zauważyli redaktorzy (s. 12), praca nie rości sobie pretensji do wyczerpania tematu, każdy bowiem z 11 zawartych w niej artykułów poświęcony został nieco innemu problemowi związanemu z tym zbiorem.

K. Boldan i J. Marek omówili we wstępie (s. 7-13) losy chebskiego księgozbioru franciszkanów obserwantów od połowy XV do początku XXI w. oraz przedstawili stan badań nad tą biblioteką. Zasadniczą część rozpoczyna tekst Václava Boka (Zlomek německé prozaické legendy o sv. Kateřině Alexandrijské z františkánského kláštera v Chebu, s. 23-32). Autor, germanista, przedstawił dotychczas nieznaną, niemieckojęzyczną wersję legendy o św. Katarzynie Aleksandryjskiej w rękopisie z końca XV w. Do krótkiego artykułu dołączył edycję tego tekstu. Michaela Bäumlová w artykule Soukromé knihovny tří diecézních kněží na sklonku středověku (s. 33-84) przybliżyła odnalezione w chebskiej księżnicy pozostałości prywatnych księgozbiorów trzech

księży: Johanna Koppela (zm. 1508), Ulricha Seydemana (zm. 1515) i Georga Hallera (zm. 1507). Badaczka przedstawiła ich biogramy, scharakteryzowała treść posiadanych przez nich dzieł, opisała oprawy ksiąg i zawarte w nich rękopiśmienne noty. O ile biblioteka J. Koppela, prostej kapłana, była stosunkowo skromna, o tyle księgozbiory dwójki pozostałych – kanoników – były liczniejsze. Pod względem treści najciekawszy wydaje się zbiór G. Hallera (doktora prawa kanonicznego), wskazujący na jego humanistyczne zainteresowania. Warto podkreślić, że wśród ksiąg posiadanych przez U. Seydemana odnaleźć można dwa dzieła autorstwa Mikołaja z Błonia *Sermones de tempore*, Straßburg [Typographus Jordani de Quedlinburg], 22 XI 1494 (syg. Cheb 7/33b) oraz *Sermones de sanctis*, Straßburg [Typographus Jordani de Quedlinburg], 1495 (sygn. Cheb 7/33b adl. 1). W trzecim artykule Daniel Polakovič (Hebrejské rukopisné zlomky na vazbách inkunabulí a starych tisků knihovny františkánského kláštera v Chebu, s. 85-110) zaprezentował efekty badań nad fragmentami hebrajskich rękopisów pergaminowych, wykorzystanych jako makulatura introligatorska w oprawach chebskich inkunabułów i starych druków. Autor odnalazł 80 fragmentów pochodzących co najmniej z 12 rękopisów zapisanych głównie kwadratowym pismem aszkenazyjskim, powstałych w okresie od XII do XIV w. Zostały one zestawione w dołączonym do artykułu katalogu. Interesujący tekst poświęcony działalności pracowni introligatorskiej przy klasztorze franciszkanów w Chebie przedstawił K. Boldan (Knihovazačská dílna františkánského kláštera v Chebu, s. 111-146). Wykazał, że dotychczas niezidentyfikowana pracownia, określana w literaturze jako „Blütenstern frei”, to właśnie chebska introligatornia (por. elektroniczna baza opraw książkowych berlińskiej Staatsbibliothek, Einbanddatenbank – EBDB: <http://www.hist-einband.de/?ws=w002823> [dostęp 28 VI 2015]). Ponadto autor opisał charakterystyczne cechy zdobnicze późnogotyckich chebskich opraw oraz zestawiał ponad 60 przerysów wycisków tłoków introligatorskich używanych w tej pracowni od końca XV do lat trzydziestych XVI w.

Kolejne trzy studia należą do historyków sztuki. Milada Studničková w krótkim tekście o iluminacjach inkunabułów z chebskiej biblioteki (Illuminace prvotisků z knihovny bývalého františkánského kláštera v Chebu, s. 147-154) zwróciła uwagę, że zdobienia części zabytków (zwłaszcza tych, które posiadał wspomniany G. Haller) mogły zostać wykonane w Pradze, Augsburgu lub Norymberdze. Badaczka nie wykluczyła również, że iluminacje niektórych z inkunabułów powstały na miejscu, w klasztorze w Chebie. Podobnym tematem zajął się Viktor Kubík, analizując zdobienia chebskich rękopisów (Poznámky ke stylovému zařazení středověkých a raně novověkých františkánských rukopisů z Chebu, s. 155-184). Część z nich, szczególnie zdobionych tylko inicjałami kaligraficznymi, to zdaniem Autora wytwór lokalny. Natomiast dekoracje importów zdradzają wpływy saskie, norymberskie i turyngskie. Z kolei Jiří Černý opisał późnośredniowieczne grafiki (Obrazové jednolisty 15. a 16. století z fondu chebských františkánů, s. 185-200). Wśród miedziorytów (6 egzemplarzy) zwracają uwagę dzieła takich rytowników, jak niderlandzki Mistrz FVB (naśladowca Martina Schongauera) czy Israhel van Meckenem z Dolnej Nadrenii. Drzeworyty (2 egzemplarze) to zdaniem badacza wytwory południowoniemieckie. Warto podkreślić, że niektóre z grafik są kolorowane. W kolejnych tekstach Marta Hradilová scharakteryzowała zachowane od lat dwudziestych XVII do początku XIX w. spisy i katalogi chebskiej biblioteki (Katalogy knihovny chebských františkánů, s. 201-212), a Matyáš Franciszek Bajger omówił sposoby przechowywania ksiąg w tej bibliotece (Uložení knih a podoba knihoven františkánského kláštera v Chebu, s. 213-237). Początkowo rozproszone po klasztorze (np. zakrystii, refektarzu, celach mnichów), w końcu XV w. zostały przytwierdzone łańcuchami do pulpitów, by w połowie XVI w. trafić do szaf. Autor nakreślił też etapy przebudowy pomieszczenia bibliotecznego w XX w. Alena Čiřařová Smítková w pierwszej części artykułu pt. Staré tisky v knihovně chebských františkánů (s. 239-305) krótko scharakteryzowała zbiór chebskich starych druków, liczący 7690 woluminów z lat 1501-1800. W drugiej części opisała tytułowe *libri catenati Egrenses*. Z pofranciszkańskiego księgozbioru zachowały się bowiem aż 294 woluminy ze śladami katenacji (185 inkunabułów, 107 starych druków i 2 rękopisy). Badaczka scharakteryzowała sposoby mocowania ksiąg do pulpitów oraz likwidowania z czasem łańcuchów. Szczegółowo opisała także 6 oryginalnych, zachowanych w całości łańcuchów do dziś przytwierdzonych do tylnych desek opraw książkowych – przed-

stawiono je także na kilku czarno-białych fotografiach. Jej pracę wieńczy inwentarz chebskich katenatów. W ostatnim tekście zbioru Alena Richterová (Chebské autografy Jana Josefa Nehra [1752-1820], s. 307-310) przedstawiła dwa odnalezione w chebskim księgozbiorniku autografy J. J. Nehra, założyciela Mariánských Lázní (Mariánské Lázně/Marienbad).

Na końcu tomu znajdziemy niemieckojęzyczne streszczenia wszystkich artykułów, krótkie informacje o autorach oraz, co ważne, dobrej jakości barwne fotografie do tekstów K. Boldana, M. Studničkovej, V. Kubika i J. Černého. Szkoda jednak, że nie dołączono indeksu nazw własnych i rzeczowego.

Wszystkie artykuły zawarte w prezentowanym tomie przedstawiają wysoki poziom merytoryczny, oparte są na najnowszej literaturze przedmiotu i pogłębionej kwerendzie archiwalnej. Zaletą pracy jest także szata graficzna. Zawarty w publikacji materiał z pewnością warto polecić wszystkim badaczom – zainteresowanym zarówno problematyką bibliotek klasztornych, jak i szeroko pojętymi dziejami książki rękopiśmiennej i drukowanej.

Jakub Łukaszewski (Poznań)

ROLAND CZARNECKI, Kronika Namysłowa autorstwa Johanna Frobenia jako utwór dziejopisarstwa miejskiego, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2015, ss. 364.

Kiedy przed ponad trzydziestu laty Jacek Wiesiołowski kreślił przebieg głównych linii rozwoju dziejopisarstwa miejskiego w Królestwie Polskim XV w., wyliczając z wiadomych względów wkład miast pruskich oraz śląskich, mógł zamknąć swoje rozważania w jednym, niezbyt obszernym zresztą artykule (Polskie dziejopisarstwo mieszczańskie w późnym średniowieczu, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich*, Poznań 1984, s. 281-298). Pisząca dwadzieścia lat wcześniej tylko o dziejopisarstwie gdańskim Jadwiga Dworzaczkowa opublikowała własne studia w postaci książkowej (*Dziejopisarstwo gdańskie do połowy XVI wieku*, Gdańsk 1962). Szczegółowa charakterystyka dziejopisarstwa miejskiego Śląska, do połowy lat trzydziestych XIV w. rozwijającego się w granicach Królestwa Polskiego, następnie zaś w ramach Korony Czeskiej, nie da się pomieścić ani w kilku artykułach (choć wielkie zasługi na tym polu położył Wojciech Mrozowicz¹), ani nawet w jednej książce. Z tym większym zainteresowaniem sięgnąłem do pracy Rolanda Czarneckiego poświęconej żyjącemu na przełomie XV i XVI w. Janowi (Johannesowi) Frobenowi pisarzowi miejskiemu w Namysłowie oraz pozostawionemu przezeń utworowi *Annales Joannis Frobeni ab anno 1347*. Kronika ta, której autograf zachował się w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu (Zbiór Rękopisów Archiwalnych, rep. 135, nr 679), co należy wyraźnie podkreślić, nie została dotąd wydana drukiem w całości, jakkolwiek jej niewielkie fragmenty publikowano w różnych opracowaniach już od drugiej połowy XIX w.

Na recenzowaną pracę składają się wstęp, trzy rozdziały, zakończenie, aneksy, bibliografia oraz indeksy. We wstępie (s. 11-23) autor skupił się na drobiazgowym omówieniu recepcji tytułowego dzieła w historiografii od schyłku XVIII w. począwszy, słusznie konstatując, że dotąd „nie przeprowadzono żadnej poważniejszej próby naukowego przeanalizowania »Annales...«, będących wszak jedynym średniowiecznym zabytkiem historiograficznym powstałym w Namysłowie i w ogóle na prawobrzeżnym Śląsku” (s. 22).

W rozdziale 1 (Tradycja rękopiśmienna „Annales...”, s. 24-39) R. Czarnecki scharakteryzował znane rękopisy kroniki, ze szczególnym naciskiem na zachowany do dziś autograf Frobenia, opisany dokładnie pod względem paleograficznym i kodykologicznym (wraz z rozpoznaniem

¹ Np. *Annotatio rerum notabilium*, *Roczniki Historyczne* 65, 1999, s. 91-104; *Dziejopisarstwo średniowieczne we Wrocławiu*, *Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka* 61, 2006, nr 1, s. 5-20; *Wrocławska annalistyka mieszczańska w średniowieczu*. Ze studiów nad świadomością historyczną mieszczaństwa, w: *Mieszczaństwo wrocławskie*, Wrocław 2003, s. 9-14; *Wokół „Rocznika dominikanów wrocławskich”*, w: *Święty Jacek i dziedzictwo dominikańskie*, Opole 2008, s. 177-184.

filigranów). Zbędne wydają się tu jednak zbyt szczegółowe uwagi na temat systemu brachygraficznego (np. o używaniu przez Frobena znaku 9 na początku bądź końcu wyrazu zgodnie „z obowiązującą wówczas konwencją zapisu”, s. 32). Dziwi ostrożne objaśnienie, że *L: S:* widniejące przy odrsywie pewnej pieczęci to „prawdopodobnie »loco sigilli«” (s. 38). Uprowadzając nieco dalsze uwagi, już tu chciałbym odnieść się do przyjętego przez autora modelu cytatów źródłowych oraz pisowni imion postaci historycznych. R. Czarnecki oparł się bowiem na zasadach wyłożonych przez Johannes Schultze (Richtlinien für die äußere Textgestaltung bei Herausgabe von Quellen zur neueren deutschen Geschichte, Blätter für deutsche Landesgeschichte 98, 1962, s. 1-11) i Matthiasa Thumsera (Zehn Thesen zur Editio deutschsprachiger Geschichtsquellen (14.-16. Jahrhundert), w: Editionswissenschaftliche Kolloquien 2005/2007, Toruń 2008, s. 13-19) i w cytatach oznacza wszystkie rozwinięcia abrewiacji czcionką kursywną. Rozwiązanie takie wydaje się właściwe dla podręcznika praktycznej nauki paleografii, ale już niekoniecznie dla monografii. Fakt występowania w co drugim niemal wyrazie kursywy i antykwy najwyczejniej pomniejsza czytelność tekstu. Pewien chaos do narracji wprowadza również posługiwanie się przez autora imionami postaci historycznych w różnych wersjach językowych. Na przykład Jan Froben określany jest konsekwentnie jako Johannes, jego żona Jadwiga to Hedwig, córka Małgorzata to Margarete, ale poprzednik Frobena w namysłowskiej kancelarii to już Joannes Payn, a z kolei współczesny im król Węgier to Maciej Korwin (a nie Matthias Corvinus lub Hunyadi Mátyás).

Rozdział 2 (Autorzy kroniki, s. 40-81) wypełnia w znacznej większości biografia Jana Frobena, urodzonego w Jeleniej Górze między 1462 a 1469 r. (autor krótkiej kontynuacji kroniki nadal pozostaje bowiem niezmany). R. Czarnecki próbował wydatować okres jego studiów w Uniwersytecie Krakowskim, nazywanym anachronicznie Akademią Krakowską (s. 51) lub Uniwersytetem Jagiellońskim (s. 47). Niezbyt zręcznie radzi sobie z zapisem Metryki uniwersyteckiej, jako jej rzekomy zapis cytując (s. 44) brzmienie odpowiedniego hasła z indeksu do jej wydania. Autor pokusił się też o nakreślenie klimatu intelektualnego panującego na Uniwersytecie, a w szczególności na zreformowanym w połowie XV w. Wydziale Sztuk. Nie ma jednak racji, że realizacja zmian w programie nauczania została uregulowana „przez kolegiatury Mikołaja z Brzeźnicy i Zaborowskiego” (s. 45). Fundacje tych dwóch katedr, odpowiednio czwartej i piątej prywatnej kolegiatury na Wydziale Sztuk, miały miejsce w l. 1444 i 1448. Przedmiotem prowadzonych w nich zajęć miała być bądź gramatyka (kolegiatura Brzeźnickiego), bądź jakakolwiek ze sztuk wyzwolonych (kolegiatura Zaborowskiego). Obie kolegiatury znalazły się zresztą w składzie Kolegium Mniejszego założonego w 1449 r. Szkoda, że autor nie sięgnął do omawiających program nauczania na Wydziale Sztuk nowszych prac Mieczysława Markowskiego (Programowe założenia uniwersyteckiego nauczania w jagiellońskiej odnowie krakowskiego Studium Generale, Analecta Cracoviensia 19, 1987, s. 223-243) czy Krzysztofa Ożoga (Zakres i metody nauczania septem artes na Wydziale Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego w XV wieku, w: Septem artes w kształtowaniu kultury umysłowej w Polsce średniowiecznej, Wrocław 2007, s. 105-124). Nie pisałyby wówczas chociażby o zagadkowym dziele „Poetria” Ganifreda (s. 46) – chodzi o podstawowy wówczas podręcznik poetyki (*Nova poetria*), napisany w 1216 r. przez Godfryda z Vinsauf i dedykowany papieżowi Innocentemu III.

W dalszej kolejności R. Czarnecki przedstawił pierwszy pobyt Frobena w Namysłowie (1495-1503). Wtedy to, zetknąwszy się z miejscowymi archiwaliami, nowy pisarz miejski miał podjąć „ogromny wysiłek pracy nad kroniką Namysłowa” (s. 56). Pisząc, że Froben został notariuszem publicznym, uzyskując admisję biskupią i prawdopodobnie przyjmując również niższe święcenia, winien autor w pierwszej kolejności odwołać się do wciąż podstawowego studium w tym zakresie pióra Franza Luschka (Notariatsurkunde und Notariat in Schlesien von den Anfängen (1282) bis zum Ende des 16. Jahrhunderts, Weimar 1940). Niepotrzebnie też zdarza się R. Czarneckiemu puszczać wodze fantazji, jak np. o żonie Frobena: „Choć nie wiadomo, co było przyczyną jej śmierci, można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że pewien wpływ mogła mieć atmosfera panująca wokół jej męża” (s. 62). W późniejszych latach trafił Froben do kancelarii starostwa wrocławskiego (1504-1506), a następnie do kancelarii Starego Miasta Warszawy (1506-1508). Na krótko zatrzymał się też w Toruniu, dokąd sprowadził

go Wawrzyniec Korwin. W 1509 Froben z powrotem znalazł się w Namysłowie, gdzie zmarł w 1510 r. Zamykające ten rozdział rozważania o innych osobach noszących nazwisko Froben oraz o Janie Frobenie, bazylejskim drukarzu z przełomu XV i XVI w., lepiej byłoby wydzielić w formie apendyksu, jako nieco na siłę dołączone do spójnej partii biograficznej.

Ważny rozdział 3 (Analiza „Annales...”, s. 82-216) rozpoczyna autor od ogólnej charakterystyki dziejopisarstwa śląskiego w średniowieczu, by przejść do skrupulatnego omówienia jego miejskiej gałęzi. Interesujący jest wniosek, że „konflikty zewnętrzne i wewnętrzne, w które uwikłane były miasta średniowieczne, przyczyniały się w ogólności do powstania dziejopisarstwa miejskiego” (s. 86). Stosunkowo dużo miejsca poświęcił autor typologizacji pojęcia „roczniki” (Annales). Zapominając o najprostszym z możliwych odwołaniu do największego z dzieł Jana Długosza, Roczników czyli kronik, pisał R. Czarnecki: „Ustaliwszy, że dzieło Frobena nie jest rocznikiem, lecz kroniką, można przystąpić do uściślenia tego stwierdzenia” (s. 91). Uściślenie to polega m.in. na wskazaniu, że utwór Frobena to kronika lokalna, czyli taka, jak definiowała Elizabeth von Houts, która „powstaje w jednym miejscu, np. – w mieście – jest ona głównie, ale niekoniecznie wyłącznie, poświęcona historii tego miejsca” (s. 91). Przekonująco ustalił autor, że ponad 90% tekstu kroniki powstało przed 1503 r. (pozostała część podczas drugiego pobytu Frobena w Namysłowie), a zleceniodawcą były władze miejskie. Wskazał nadto, że „zadaniem stawianym sobie przez kronikarza było nie tylko rejestrowanie samych wydarzeń, lecz także utrwalanie doświadczeń przez zachowanie w pamięci tego, co służy cnotcie, i napominanie, żeby unikać tego, co z nią sprzeczne” (s. 102). Prześledził także wymowę społeczno-polityczną utworu, stosunek kronikarza do władców Czech i Korony Czeskiej, do przywilejów królewskich i cesarskich, do duchowieństwa i szlachty, kreśląc przy tym barwny obraz śląskiego miasta głównie w drugiej połowie XV w. Wartościowe są części poświęcone warsztatowi Frobena. W kronice R. Czarnecki wyróżnił aż 352 dokumenty i listy, z których dziejopis czerpał informacje (zob. Katalog listów i dokumentów cytowanych lub wzmiankowanych w „Annales...”, s. 222-288). Zestawił też odnalezione w kronice bezpośrednie lub pośrednie nawiązania do autorów starożytnych i średniowiecznych, od Alana z Lille, poprzez Boecjusza, Cycerona, po Salustiusza i Wergiliusza, a także źródeł prawnych, zarówno z zakresu prawa cywilnego, jak i kościelnego (Katalog cytatów i nawiązań, s. 289-333). Osobne uwagi poświęcił językowi kroniki.

Reasumując, należy podkreślić, iż rozprawa R. Czarneckiego to dobre studium źródłoznawcze, wprowadzające do szerszego obiegu zapoznaną kronikę z przełomu XV i XVI w., pokazujące nie tylko poglądy jej autora na wiele żywo interesujących go zagadnień oraz jego warsztat pisarski, ale także odkrywające bogactwo śląskiego dziejopisarstwa. Najlepiej oddają to zresztą słowa zamykające tę rozprawę: „Kronika Frobena jest imponującym zbiorem wiadomości o dziejach ziemi namysłowskiej w ciągu 162 lat. Zawarte w utworze opisy są bardzo plastyczne, a uwagi poczynione przez kronikarza świadczą o jego wnikliwości i głębokim zrozumieniu przedstawianych procesów historycznych. Warto przy tym dodać, że autor stawiał sobie za zadanie nie tylko ukazanie tego, co wydarzyło się w przeszłości, ale też starał się – poprzez treści dydaktyczne i moralizatorskie – wpływać na postawy potomnych, zwłaszcza przyszłych rajców, aby nie powtarzali błędów poprzedników i zawsze podejmowali mądre decyzje dobre dla miasta” (s. 221). Zdarzają się co prawda autorowi recenzowanej pracy nieco naiwne czy kulejące sądy, być może związane z faktem, iż pierwszą profesją R. Czarneckiego, jak wynika z tekstu pomieszczonego na tylnej okładce, jest filologia germańska, którą dopiero w trakcie studiów doktoranckich rozszerzył na historię. Trzeba jednak przyznać, że postawione przed sobą zadanie badawcze wykonał rzetelnie, przeprowadzając analizę niemałego przecież rękopiśmiennego tekstu tytułowej kroniki.

Pozostaje zatem czekać na nowoczesną edycję tego zabytku (zapowiadaną zresztą przez autora), z równoległym tłumaczeniem na język polski. Lektura recenzowanej pracy, miejscami przeladowanej sążnistymi cytatami źródłowymi w języku oryginału, nie ułatwia bowiem jej pełnego odbioru.

MACIEJ ZIEMIERSKI, Skład osobowy Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim w XVII-XVIII wieku, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, ss. 400.

Studia szczegółowe nad funkcjonowaniem tzw. sądownictwa wyższego prawa niemieckiego na ziemiach polskich należały dotąd w znacznej większości do domeny historyków prawa, chociaż, co należy podkreślić, nie były szczególnie popularne. Nie inaczej rzecz miała się w odniesieniu do sądu krakowskiego, założonego przez króla Kazimierza Wielkiego na mocy znanego przywileju z 5 X 1356 r., jako instytucja odwoławcza od wyroków ferowanych przez sądy miejskie i wiejskie posługujące się prawem magdeburgskim. W literaturze najwięcej uwagi poświęcił jej bezspornie nieżyjący już znakomity historyk prawa Ludwik Łysiak (1923-2002), który przed ćwierćwieczem opublikował monografię obejmującą cały okres działalności tego sądu, od połowy XIV do schyłku XVIII w.¹ Ogłoszona tylko w języku niemieckim nie została ona, jak się wydaje, należycie przyswojona przez polskich badaczy. W tej stosunkowo niewielkiej publikacji, liczącej niecałe 200 stron, nie mogły oczywiście znaleźć wyczerpującego omówienia wszystkie zagadnienia związane chociażby z organizacją sądu. Autor poświęcił co prawda jeden z rozdziałów wójtom, ławnikom oraz personelowi pomocniczemu, zestawiał nadto listę wójtów. Nie był to jednak główny wątek jego zainteresowań. Jego rozwinięcia podjął się, wkraczając na grunt badań prozopograficznych, krakowski historyk Maciej Ziemiński.

Na recenzowaną monografię składają się: wstęp, trzy obszernie części, bibliografia, spis zamieszczonych tabel oraz indeks osobowy. We wstępie (s. 9-17) autor wyjaśnił cel podjęcia badań „nad składem osobowym gremium ławniczego Sądu Wyższego Prawa na Zamku Krakowskim o charakterze prozopograficznym” (s. 9). Streścił także dzieje tej instytucji od powołania, poprzez stulecia XVI i XVII, kiedy stała się ona „prawie wyłącznie sądem apelacyjnym dla królewskich miast małopolskich oraz ich sądów wójtowsko-ławniczych” (s. 10), tracąc jednocześnie swoje znaczenie jako sąd leński, po stulecie XVIII; sąd znalazł się wtedy w głębokim kryzysie i „mimo pewnego ożywienia w tym czasie – – załatwiał on już niewiele spraw spornych z apelacji, a jedynie przyjmował oblaty różnych transakcji, kontraktów i zastawów, zwłaszcza pomiędzy mieszczanami a szlachtą” (s. 11). Szkoda, że autor, zamiast pieczołowicie wymieniać we wstępie sygnatury wykorzystanych akt, które wraz z ich dokładnymi opisami, można przecież sprawdzić w wydanym drukiem inwentarzu (Z. Wencel-Homecka, Inwentarz akt sądów wyższych prawa niemieckiego w Krakowie, Warszawa 1970), nie pokusił się o podsumowanie dotychczasowego stanu badań na nad sądownictwem wyższym. Czytelnik zyskałby nie tylko pełniejszy obraz rozpoznania tego sądownictwa, tak pod względem geograficznym, jak i w zakresie organizacji czy orzecznictwa. Ważne byłoby także uzasadnienie podjęcia takich, a nie innych badań. Skwitowanie tego zagadnienia właściwie dwoma zdaniem: „Ponadto, we wstępie do swojej pracy [L. Łysiak] przywołał najważniejszą literaturę dotyczącą sądu wyższego na zamku krakowskim. Powstały też inne, większe opracowania poświęcone krakowskiemu sądom wyższym, ale traktują one głównie o orzecznictwie” (s. 9-10), trudno zatem uznać za wystarczające. M. Ziemiński nie odwołał się nigdzie do nowszych opracowań L. Łysiaka ogłoszonych już po wspomnianej monografii, jak: Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku krakowskim a inne sądy wyższe z terenu Małopolski, Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka 58, 1993, s. 113-122, czy Raz jeszcze o założeniu sądu wyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim, w: Studia z dziejów państwa i prawa polskiego, t. IV, Łódź 1999, s. 99-107. Z nowszych zanotował monografię Margaret Obladen (Magdeburger Recht auf der Burg zu Krakau, Berlin 2005), ale nie przywołał już, nawet dla porządku, monumentalnej edycji wyroków przygotowanej przez L. Łysiaka we współpracy z Karin Nehlsen von Stryk jeszcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych (Decreta iuris supremi Magdeburgensis castri Cracoviensis. Die Rechtssprüche des Oberhofs des deutschen Rechts auf der Burg zu Krakau, t. I-II, Frankfurt

¹ L. Łysiak, Ius supremum Maydeburgense castri Cracoviensis 1356-1794. Organisation, Tätigkeit und Stellung der Krakauer Oberhofs in der Rechtsprechung Altpolens, Frankfurt am Main 1990. Por. ważny dwugłos recenzyjny: J. Matyszewski, J. Wyrozumski, O Sądzie Najwyższym Prawa Niemieckiego na Zamku Krakowskim, Czasopismo Prawno-Historyczne 44, 1992, z. 1-2, s. 169-177.

am Main 1995-1997), czy interesującego studium tej badaczki, *Das sächsisch-magdeburgische Recht in der Spruchstätigkeit des Oberhofs des deutschen Rechts auf der Burg zu Krakau*, w: *Rechtsnorm und Rechtspraxis in Mittelalter und früher Neuzeit: ausgewählte Aufsätze*, Berlin 2012 (Schriften zur Rechtsgeschichte 158), s. 151-170. Określając zakres chronologiczny swoich studiów, autor skoncentrował się na stuleciach XVII i XVIII (1601-1794), nie czując się na tyle kompetentny, by wkraczać „w domenę mediewistów” i znawców XVI w. Wybrał zatem czas przemian „w położeniu samego Sądu Wyższego, jak również jego wójtów i ławników”. Ramy te w recenzowanej pracy są jednak przekraczane, jak zaznaczył sam autor, „najczęściej wstecz” (s. 15). Drugi kierunek zamknął kres działania instytucji w 1794 r.

Pierwsze trzy rozdziały rozprawy M. Ziemierskiego składają się na część pierwszą, chyba nie do końca fortunnie zatytułowaną: „Portret zbiorowy personelu Sądu Wyższego Prawa na Zamku Krakowskim w XVII-XVIII wieku”. W rozdziale 1 (Procedury związane z wyborem personelu Sądu. Tryb pracy gremium, s. 21-56) przedstawiono tryb wyboru oraz wprowadzania na urząd ławników oraz wójta prowincjonalnego. Drobiazgowo wymienianie w narracji kolejnych dat i imion ławników (s. 22-24), które sam autor określił mianem „przydługiej wyliczanki” (s. 25), można by z powiedzeniem zastąpić ujęciem tabelarycznym opatrzonym zwięzłym komentarzem. Innego wniosku niż ten, iż „w wyborze i wprowadzaniu na urząd ławnika Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego na Zamku Krakowskim uczestniczył wielkorządca krakowski, a reprezentował i zastępował go podrzędczy” (s. 25), wyciągnąć po prostu nie można. Z obserwacji wakatów w obsadzie ławy sądowej M. Ziemierski wyprowadził wniosek, że mogły one być efektem działalności wielkorządców dążących do rozszerzenia uprawnień własnego sądu. Zajął się nadto trybem procedowania oraz zatrudnianym w Sądzie Wyższym personelem pomocniczym.

Rozdział 2 (Pozycja wójtów prowincjonalnych i ławników wyższego prawa w miejskiej hierarchii w XVII-XVIII wieku i ich stosunki z władzami miejskimi, s. 57-91) przynosi z kolei informacje o rozciągniętym w czasie konflikcie, narastającym równocześnie na kilku płaszczyznach, pomiędzy władzami komunalnymi Krakowa a wójtem i ławnikami Sądu Wyższego. Otóż, co należy podkreślić za autorem, „ławnicy [sądu wyższego] byli wolni od podatków miejskich, kontrybucji, służb wojennych, ich kamienice oraz dobra ziemskie (jeśli takowe posiadali) były zwolnione ze stacji, nie podlegali sądom wojewodzińskim, ziemiakim, grodzkim i miejskim krakowskim, mieli w sprawach wielkich i małych podlegać wyłącznie sądom królewskim, co było przedmiotem zawiści ze strony władz miasta, jak i pospólstwa” (s. 57). Omówił zatem M. Ziemierski spory o charakterze kompetencyjno-prawnym, w tym ważny dokument Zygmunta Augusta z 8 VII 1570 r., mocą którego „kontrakty, testamenty, obligacje, rekognicje, transakcje kupna-sprzedaży dóbr nieruchomości z terenu Krakowa” miały odąd być oblatowane jedynie „w księgach miejskich krakowskich (radzieckich, ławniczych, wójtowsko-ławniczych)” (s. 61), co w praktyce stanowiło ograniczenie zakresu kompetencji Sądu Wyższego. Zauważyć należy przy tym, że dokument Władysława Jagiełły z 18 VIII 1399 r., pierwszy, który regulował relacje pomiędzy sądami miejskimi a Sądem Wyższym (od wyroków wydanych przez sąd wójtowsko-ławniczy należało apelować *ad advocatum et scabinos supremi iuris Theotonici Maydeburgensis*), nazwał autor za niemieckojęzyczną monografią L. Łysiaka, edyktem, powołując się przy tym, jak rozumiem z przypisu, na jego kopię pomieszczoną w jednym z rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, choć miał do dyspozycji edycję z 1879 r. (Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa, t. I, nr 91). Omawiane przez M. Ziemierskiego spory dotyczyły też przywilejów podatkowych posiadanych przez wójta i ławników Sądu Wyższego, możliwości bezpośredniego awansu ławników do krakowskiej rady miejskiej, wreszcie precedencji ławników Sądu Wyższego w stosunku do ławników miejskich krakowskich.

Rozdział 3 (Charakterystyka zbiorowa gremium ławniczego Sądu Wyższego Prawa Zamku Krakowskiego, s. 93-161), najobszerniejszy i mieszczący, przynajmniej w założeniu, wnioski płynące z analizy biografii grona wójtów i ławników krakowskiego Sądu Wyższego, został zarówno zatytułowany, jak i rozpoczęty mało szczęśliwie. Autor postanowił bowiem wymienić z imienia i z nazwiska 108 osób zasiadających w składzie sądu w omawianym okresie. Już na wstępie mocno zastanawiają czynione przez M. Ziemierskiego szacunki, jak np.: „Biorąc

pod uwagę fakt, iż w pełnym składzie wspomniane gremium liczyło siedmiu ławników (bez wójta prowincjonalnego), średnia długość sprawowania urzędu wynosiłaby nieco ponad 12 lat” (s. 94). Należy pamiętać, że zarówno fotel wójta, jak i ławnika były dożywotnie. Autor podał długości kadencji kolejnych 16 wójtów z lat 1590-1794 i w tym wypadku, nie wiedzieć zupełnie, w jakim celu, wskazał, że „średnia długość trwania kadencji wynosi niespełna 12 lat” (s. 95). W dalszej kolejności zajął się pochodzeniem wójtów i ławników. Wskazanie, że 39 z 90 ławników, których pochodzenie udało się ustalić, wywodziło się z rodzin związanych z Krakowem, ma jak najbardziej sens. Szeregowanie ich wedle lat, które upłynęły między przyjęciem prawa miejskiego w Krakowie a awansem do grona ławników, jest jednak już kuriozalne. Z pracy można się więc dowiedzieć, że jedni oczekiwali od 10 do 13 lat, ale inni już tylko od 9 do 5 lat (s. 97). Mocno zastanawiająca jest także sensowość przygotowania tabeli pt. „Przebieg karier ławników i wójtów prowincjonalnych Sądu Wyższego Prawa w XVII i XVIII wieku” (s. 111-120), wypełnionej głównie poziomymi kreskami oznaczającymi brak stosownych informacji i jedynie gdzieniegdzie wypełnionej symbolem *x*, umieszczonym w odnośnej kolumnie, w której zanotowano np. bezpośredni awans do rady miejskiej (wedle dziesięcioleci, tab. 7, i wedle pięćdziesięcioleci, tab. 8). Informacje tam pomieszczone stały się podstawą do dalszych obliczeń – bezpośrednich i pośrednich awansów ławników Sądu Wyższego do grona rąjców krakowskich. I tak, jak oszacował autor np. w l. 1681-1690 w radzie zasiadł jeden ławnik, co stanowiło 3,7% awansów w ogóle. Tabela 9 (Powiązania rodzinne ławników i wójtów prowincjonalnych Sądu Wyższego Prawa na Zamku Krakowskim w XVII i XVIII wieku, s. 123-128) byłaby znacznie ciekawsza, gdyby autor nie kwitował faktu skoligacenia danej osoby z rodzinami reprezentowanymi w sądzie wyższym, w składach ławy i rady miejskiej Krakowa czy innych miast, słowem „tak” lub „tak (pośrednio)”, lecz podał szerszą informację. Swoje zadanie spełnia natomiast tab. 10 (s. 132-135), w której zestawiono wykonywane przez wójtów i ławników profesje. Za Jackiem Wiesiołowskim i upowszechnioną przezeń klasyfikacją zawodów wykonywanych przez mieszczan zaliczył M. Ziemiński ławników Sądu Wyższego do grup upper lower, upper oraz upper middle. Wskazał przy tym, że w większości posiadali oni nieruchomości w mieście oraz prowadzili zyskowne operacje handlowe i kredytowe. Wnioski takie, jak ten, że Adam Drużyński, który awansował do krakowskiej rady miejskiej, nie wprowadził swojej rodziny do miejscowej elity władzy, gdyż nie miał potomstwa (s. 146), można było z powodzeniem wyeliminować na etapie korekt. Sprawy genealogiczne zamyka podrozdział „Ławnicy i wójtowie prowincjonalni Sądu Wyższego Prawa a stan duchowny i świecki” (s. 150-157), w którym autor postanowił wymienić potomków wójtów i ławników bądź innych ich krewnych i powinowatych, których udziałem były kariery kościelne, ale także ich powiązania ze stanem szlacheckim. Obecnie istnieją co prawda ruchy opowiadające się za dopuszczeniem kobiet do kapłaństwa w Kościele rzymskokatolickim, ale z perspektywy stulecia XVII czy XVIII zaskakujące są jednak zdania: „w przypadku mężczyzn, rozróżnić należy duchowieństwo świeckie od zakonnego. Kobiety miały do wyboru jedynie zgromadzenia zakonne” (s. 150). Wypełniający rozdział 3 „portret zbiorowy” wójtów i ławników Sądu Wyższego został nakreślony niewątpliwie według wcześniej ułożonego planu. Aby jednak uzyskał on wyrazistość, znaną z monografii Zdzisława Nogi (Krakowska rada miejska w XVI wieku. Studium o elicie władzy, Kraków 2003, s. 111-237), wymaga jeszcze wielu szlifów.

Druga część recenzowanej książki to „Charakterystyki szczegółowe” (s. 169-313), określane też we wstępie „indywidualnymi charakterystykami ławników, wójtów prowincjonalnych oraz pisarzy” (s. 16). Tę część, posiadającą zdecydowanie największą wartość, można było po prostu zatytułować „Biogramy wójtów, ławników oraz pisarzy Sądu Wyższego Prawa Magdeburgskiego”, porządkując je następnie wedle urzędów lub alfabetycznie, bez tworzenia sztucznych w rzeczywistości śródpodziałów: „Od Zygmunta III Wazy do Jana III Sobieskiego (1588-1696)”, „Czasy saskie (1697-1763)”, „Czasy stanisławowskie (1764-1795)”. Podając podstawowe informacje genealogiczne oraz związane z przebiegiem kariery, M. Ziemiński przyjął model opisowy. Prawdopodobnie bardziej przejrzyste, a na pewno oszczędniejsze, byłyby noty (uwzględniające daty życia, rodzinę i krewnych, rodzeństwo, małżonki i dzieci, wykształcenie i zawód, przebieg kariery oraz nobilitację), zastosowane za historiografią niemiecką przez wspomnianego Z. Noge

(Krakowska rada, s. 290-354).

Część trzecią pracy wypełniają spisy wójtów, ławników i pisarzy, opracowane na wzór publikowanych spisów urzędników miejskich (s. 317-343).

Książka M. Ziemierskiego to niewątpliwie praca pionierska na gruncie badań nad organizacją tzw. sądownictwa wyższego prawa niemieckiego w Polsce. Mimo iż jest ona obciążona pewnymi, wskazanymi wyżej mankamentami, stanowi ważne uzupełnienie dotychczasowego stanu wiedzy o osobach wchodzących do składu krakowskiego Sądu Wyższego. Bez wątpienia jest także wyraźnym impulsem do przygotowania kompatybilnego tomu, w którym rozpoznane zostałyby szczegółowo środowisko tegoż sądu dla XIV-XVI w. Na koniec można wreszcie zadać pytanie: Sąd Wyższego, czy Najwyższego? M. Ziemierski posługuje się bowiem nie tylko formą „Sąd Wyższy”, ale też „Sąd Wyższego Prawa”, przejmując je za źródłami nowożytnymi, w których o instytucji tej potocznie mówiło się właśnie „Sąd Wyższego Prawa” tak, jak o krakowskiej ławie miejskiej „sąd niższego prawa” (s. 122). Podejmując decyzję o pisaniu językiem źródła, jak uczynił to autor, należałoby podać stosowne wyjaśnienia. Nie można zatem zapominać, że w przywileju fundacyjnym sąd ów został nazwany *iudicium nostrum supremum provinciale Theutonice castris nostri Cracoviensis* (L. Łysiak, *Ius supremum*, s. 173), a więc „Sądem Najwyższym”, a nie Wyższym (*superius*). Taka nazwa widniała też w otoku pieczęci tej instytucji. Przygotowując nową rozprawę z zakresu szeroko pojętej historii tego sądu, należało więc najpierw, wbrew utartym w literaturze schematom, wprowadzić do jej tytułu poprawną nazwę, a więc „Sąd Najwyższy”, a we wstępie wyjaśnić zasady jej stosowania. Chodzi bowiem, jak wiadomo, o sąd wyższy w stosunku do sądów miejskich, ale nie o sąd wyższego prawa, gdyż wyroki ferowano w nim zgodnie z tą samą podstawą prawną, choć w powszechnej opinii, nie tylko z perspektywy Krakowa, na wzgórzu wawelskim urzędowali wójt i ławnicy „Prawa Wyższego” (s. 67).

Marcin Starzyński (Kraków)